

Na temat

Pismo Politechniki Koszalińskiej

NR 1
styczeń
luty
2001

ISSN 1509-2771

**Rozmowa z Seniozem budowy
– profesorem Zdzisławem Piątkiem**



**Nowe budynki Politechniki
w krajobrazie Koszalina**

Nowe obiekty Politechniki Koszalińskiej

Budowa z historią

Uroczystość odbyła się 11 grudnia 2000 r. w Koszalinie. Gmach, który otrzymała Politechnika Koszalińska, ma siedem kondygnacji, na których mieszczą się sale dydaktyczne i laboratoria badawcze Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska.

Otwarcie finansowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Komitet Badań Naukowych oraz wyposażanego z funduszy własnych uczelni obiektu nastąpiło po 22 latach budowy. Zainicjował ją jeszcze w latach siedemdziesiątych pierwszy rektor koszalińskiej uczelni, docent Jerzy Smoleński. Dla upamiętnienia zasług docenta Smoleńskiego, jedno z audytoriów otrzymało jego imię, co zostało uwidocznione na odsłoniętej również 11 grudnia tablicy.

W 32-letniej historii Politechniki Koszalińskiej (na początku – Wyższej Szkoły Inżynierskiej) nowe obiekty były oddawane do użytku co kilka, czy kilkanaście lat. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych sytuacja poprawiła się na tyle, by przy ulicy Kwiatkowskiego mogły powstać budynki Wydziału Ekonomii i Za-

Wspólne przecięcie wstęgi przez profesorów Edmunda Wittbrodta – Ministra Edukacji Narodowej i Krzysztofa Wawryna – Rektora Politechniki Koszalińskiej, otworzyło po 22 latach budowy, nowy gmach tej uczelni.



Przecięcie wstęgi przez Ministra Edukacji Narodowej i Rektora Politechniki Koszalińskiej

rządzania, zaś przy ul. Śniadeckich właśnie Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska, w sąsiedztwie którego do wybudowania pozostał jeszcze gmach Wydziału Elektroniki.

Obecnie, w najstarszych obiektach uczelni przy ul. Raclawickiej, pozostaje tylko jeden z czterech wydziałów – Wydział Mechaniczny oraz kierownictwo i administracja.



Wystąpienie Ministra Edukacji Narodowej – prof. Edmunda Wittbrodta



Wystąpienie dziekana Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska – prof. Zdzisława Piątko

Politechnika kształci obecnie 18 tysięcy studentów i jest jedną z najszybciej rozwijających się uczelni w kraju, co podkreślił podczas grudniowej uroczystości minister prof. **Edmund Wittbrodt**. Rektor Politechniki, prof. **Krzysztof Wawryn** stwierdził natomiast, że „mimo postępu w inwestycjach, uczelnia wciąż potrzebuje nowych obiektów. I chociaż dysponuje już powierzchnią użytkową ponad 50 tysięcy metrów kwadratowych, to w przeliczeniu na jednego studenta wcale nie jest ona wystarczająca, jest wręcz kilkakrotnie za niska”.

Rektor zapowiedział jednocześnie dalszą rozbudowę i rozwój oferty dydaktycznej uczelni: „Chcąc sprostać potrzebom nadchodzących czasów i coraz wyższym wymaganiom, stawianym przed uczelniami, będziemy rozwijać dotychczasowe i wprowadzać nowe kierunki kształcenia, takie jak np. geodezja i kartografia, biotechnologia, czy germanistyka. Stale będziemy musieli budować nowe obiekty i dbać nie tylko o dobre warunki lokalowe, ale i o wyposażenie sal oraz laboratoriów w nowoczesną aparaturę, infrastrukturę informatyczną i środki audiowizualne”.

(RD)



Rektor prof. Krzysztof Wawryn i Rektor doc. Jerzy Smoleński

**Senior budowy – prof. dr hab. inż. Zdzisław Piątek –
opowiedział nam o najważniejszych inwestycjach uczelni**

To jeszcze nie koniec

Inwestycje związane z budową nowych obiektów uczelnianych są przedmiotem znacznej części Pana działalności organizacyjnej w uczelni: zwłaszcza jako rektora, a obecnie jako dziekana wydziału, który będzie głównym lokatorem jednego z najnowszych obiektów przy ul. Śniadeckich. Kiedy zaczęła się ta budowa, jak przebiegała, kto finansował i jakie były trudności?

Wstępne prace związane z inwestycjami uczelni przy ul. Śniadeckich (Gdańskiej) podjęto z końcem lat sześćdziesiątych. Ówczesny rektor docent Jerzy Smoleński – Jego imieniem nazwano audytorium w budynku B przy ul. Śniadeckich – widząc, że obiekty przy ul. Raclawickiej, „odziedziczone” po Studium Nauczycielskim, będą niewystarczające dla realizacji planów rozwojowych tworzonej uczelni, podjął starania o uzyskanie od władz miejskich stosownych terenów pod jej rozbudowę. Z trzech proponowanych lokalizacji wybrano teren usytuowany przy ul. Gdańskiej.

Z chwilą podjęcia pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie – było to w roku 1970 – otrzymałem od rektora J. Smoleńskiego polecenie opracowania założeń generalnych inwestycji uczelnianych. Prace przy ich opracowaniu trwały kilka miesięcy. Plany rozwojowe uczelni zakładały liczbę studentów studiów dziennych na około 4 tysiące, i oprócz istniejących Wydziałów Budownictwa i Mechanicznego, utworzenie dwóch następnych: Elektrycznego i Chemicznego. Cały program inwestycyjny zakładał wybudowanie obiektów dydaktycznych wraz z halami laboratoryjnymi, biblioteki, studium wojskowego oraz rektoratu. Wykonano piękną makietę obrazującą usytuowanie projektowanych obiektów na terenie około 18 hektarów.

Opracowane założenia zostały w ministerstwie zatwierdzone, podjęto zatem wysiłki wprowadzenia inwestycji do planu resortowego. Koniec lat 70. charakteryzował się wyraźnym spadkiem ożywie-

nia gospodarczego, trudnościami w realizacji inwestycji spowodowanymi kryzysem państwa.

Aby wprowadzić w tych trudnych czasach nową inwestycję do planu resortowego, trzeba było mieć poparcie władz politycznych szczebla wojewódzkiego i centralnego. Należy stwierdzić, że ówczesny pierwszy sekretarz komitetu wojewódzkiego Władysław Kozdra bardzo mocno zaangażował się w sprawę naszych inwestycji. W liście skierowanym do szeregu prominentnych wówczas osób, m.in. profesora Henryka Jabłońskiego, podnoszono kwestię ważności decyzji o budowie nowej uczelni na obszarze ziem zachodnich. Myślę, że dzięki temu mocnemu wsparciu nasza inwestycja pn. „Budynki ogólnotechniczne”, składająca się z trzech obiektów A, B, i C została wprowadzona do planu resortowego. W efekcie w listopadzie roku 1978 uroczyście wmurowano akt erekcyjny. Początek lat 80. okazał się bardzo trudny dla szkolnictwa wyższego, zmniejszono limity przyjęć na I rok studiów i wyrażane były opinie o likwidacji mniejszych uczelni. Prace budowlane przy obiektach uczelnianych zostały przerwane wskutek braku finansowania przez resort, a następnie inwestycję naszą wykreślono z planów ministerstwa. Przez blisko 10 lat trwała przerwa w realizacji inwestycji, wzniesione fundamenty zaczął pokrywać mech.

W roku 1987, kiedy zostałem rektorem, początkowo nie myślałem o wznowieniu przerwanej inwestycji. Powodem braku mojego zainteresowania był fakt, że dla 650 studentów i 600 pracowników uczelni można było całkowicie poprawnie zorganizować proces dydaktyczny i naukowo-badawczy w obiektach przy ul. Raclawickiej. Dopiero gdy rekrutacja na pierwszy rok studiów spowodowała podwojenie liczby studentów, stało się oczywistym, że posiadane obiekty przy ul. Raclawickiej nie zapewniają dobrego rozwoju uczelni.



W roku 1988 podpisano porozumienie pomiędzy ówczesnym Wojewodą Koszalińskim Jackiem Czajką, a Ministrem Edukacji Narodowej Henrykiem Bednarskim. Minister wyraził zgodę na ponowne wprowadzenie naszej inwestycji do planu resortowego pod warunkiem, że 50% środków na jej realizację będzie pochodziło z województwa. W roku 1990 Ministerstwo Edukacji Narodowej przyznało niewielkie środki, które umożliwiły dokonanie niezbędnych zmian w programie użytkowym i aktualizację dokumentacji projektowej. Często stawiane jest pytanie, dlaczego tak długo „ślimaczy” się inwestycja przy ul. Śniadeckich.

Otóż w międzyczasie miasto przekazało uczelni obiekty przy ul. Kwiatkowskiego, które pierwotnie miały być przeznaczone na szpital ginekologiczny. Dzięki uzyskaniu pokaźnych środków z Fundacji Polsko-Niemieckiej (około 40 mld starych złotych) oraz przeznaczeniu większości dotacji inwestycyjnej z resortu edukacji na realizację budynków przy ul. Kwiatkowskiego, Wydział Ekonomii i Zarządzania dysponuje znakomitą bazą dydaktyczną. Dopiero w latach 1999–2000 zwiększone finansowanie inwestycji przy ul. Śniadeckich doprowadziło do oddania w październiku 1999 roku budynku „B”, a w listopadzie 2000 roku – budynku „C”.

Obiekt „C”, który będzie siedzibą mojego Wydziału, jest dofinansowany pokaźną kwotą 3,5 mln zł przez Komitet Badań Naukowych.

Jakie jest przeznaczenie nowych obiektów?

Inwestycja pn. „Budynek ogólnotechniczny” w założeniach pierwotnych, które opracowywałem, składała się z trzech segmentów A, B i C, połączonych ze sobą, z przeznaczeniem na rektorat, administrację centralną, sale wykładowe i laboratoria do prowadzenia zajęć z przedmiotów ogólnotechnicznych dla studentów I i II roku.

Pierwotne przeznaczenie obiektów musiało ulec zmianie, ze względu na potrzebę ulokowania w tych budynkach Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska oraz Wydziału Elektroniki. Uaktualnione programy użytkowania obiektów przy ul. Śniadeckich są następujące: segment „C” – Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska, segment „B” (zawierający trzy audytoria, duże sale projektowe, szatnie) – Wydziały Budownictwa i Inżynierii Środowiska oraz Elektroniki, segment „A” (w budowie) – Wydział Elektroniki, rektorat oraz część administracji centralnej.

Jak przebiega i kiedy zakończy się przeprowadzka wydziału do nowej siedziby? Co się zmieni po przeprowadzce?

Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska nie będzie mógł być przeniesiony w całości do nowego obiektu. Część wydziału, w tym Katedra Geotechniki, Laboratorium Wytrzymałości Materiałów i Konstrukcji Budowlanych oraz Laboratorium Techniki Budowlanej, pozostanie nadal przy ul. Racławickiej. Obiekt przy ul. Śniadeckich nie był zaprojektowany pod potrzeby laboratoriów wyposażonych w duże i ciężkie urządzenia badawcze (prasy, betoniarki, stoły wibracyjne itp.). Do nowego obiektu zostaną przeniesione jedynie laboratoria obsługujące kierunek „inżynieria środowiska”.

Sądzę, że pracownicy wydziału opuszczą pomieszczenia przy ul. Racławickiej w lutym bieżącego roku, natomiast przenoszenie aparatury naukowo-badawczej i sprzętu laboratoryjnego będzie następowało w ciągu semestru letniego. Przeniesienie jednostek organizacyjnych wydziału, które pozostały na Racławickiej będzie możliwe wtedy, gdy wybudujemy halę laboratoryjną pod potrzeby kierunku „budownictwo”. W planach inwestycyjnych uczelni zakłada się, że będzie to możliwe do zrealizowania za 3–4 lata.



Budynki przy ul. Kwiatkowskiego



Budynki przy ul. Kwiatkowskiego

Ilu studentów może „nowy wydział” pomieścić, tzn. kształcić? Czy nowe obiekty uczelniane spełniają pokładane w nich nadzieje? Na ile uwzględniają przyszły rozwój wydziału i uczelni w XXI wieku?

Przeniesienie wydziału do nowych obiektów nie ma wpływu na wzrost liczby studentów. Obecnie na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska studiuje około 1100 studentów studiów dziennych i około 700 zaocznych. Liczba ta może ulec zwiększeniu, ale będzie to rezultatem uruchomienia nowego kierunku studiów – „geodezja i kartografia”.

Należy jednak stwierdzić, że ulegną zdecydowanej poprawie warunki pracy naukowej i dydaktycznej nauczycieli. Również studenci powinni odczuć poprawę warunków studiowania, szczególnie w zakresie zajęć laboratoryjnych. Obecna nowa



Budynki przy ul. Śniadeckich



Po uroczystym przecięciu wstęgi w nowym budynku – minister prof. Edmund Wittbrodt, rektor politechniki prof. Krzysztof Wawryn oraz dziekan prof. Zdzisław Piątek

pracownia komputerowa będzie mogła obsłużyć 25 studentów jednocześnie w warunkach nowoczesnych, na miarę XXI wieku.

Co mówią pracownicy i władze wydziału o nowym obiekcie i jak się tam czują?

Jeszcze nie opuściliśmy ul. Racławickiej i dopiero część zajęć odbywa się w audytoriach budynku „B” oraz salach wykładowych budynku „C”. Na podstawie opinii naszych pracowników mogę stwierdzić, że sale audytorialne budynku B są funkcjonalne, nowoczesne i bardzo dobrze wyposażone w środki przekazu wiedzy. Nie mają jeszcze takiego wyposażenia sale wykładowe w budynku „C”, lecz to tylko kwestia czasu.

Studenci i pracownicy powinni być także zadowoleni ze względu na bardzo korzystny układ komunikacyjny, jaki wytworzył się pomiędzy ul. Śniadeckich i ul. Partyzantów, gdzie znajduje się Wydział Elektroniki. Pomiedzy tymi ulicami jest zlokalizowany hotel asystenta, osiedle domków naszej kadry, a także znajdują się akademiki i stółka studencka.

Wydział ma już jednak nowy okazały budynek, którym może się pochwalić, co lepiej wpłynie na jego dobry wizerunek.

To prawda, że możemy być zadowoleni z faktu przejścia do nowych obiektów. Ich funkcjonalność, nowoczesne wyposażenie, szczególnie sal wykładowych i laboratoriów będzie sprzyjało rozwojowi badań naukowych, prowadzeniu dydaktyki na dobrym poziomie, co niewątpliwie będzie miało wpływ na tworzenie dobrego wizerunku uczelni, a także samego wydziału.

Dosyć powszechnie jest znana Pana rola, Panie Profesorze, w rozbudowie uczelni, w tym, że mamy kilka nowoczesnych obiektów, z których jesteśmy dumni i pokazujemy je w naszych folderach. Nazwano Pana Profesora „seniorem budowy”.

Niewątpliwie „ojcem” inwestycji przy ul. Śniadeckich jest pan doc. Jerzy Smoleński, pierwszy rektor naszej uczelni. On doprowadził do jej uruchomienia, natomiast wszyscy następni rektorzy starali się – w miarę jak sprzyjały temu uwarunkowania – żeby sprawa budowy obiektów uczelnianych była zawsze dostrzegana przez władze lokalne i centralne.

Zagadnienia inwestycyjne, problemy budowy nowych obiektów uczelnianych zawsze były mi bliskie i poświęcałem im wiele czasu gdy byłem rektorem oraz także obecnie.

W roku 1993 Senat naszej uczelni powierzył mi pełnienie obowiązków Seniora budowy. Ten niewątpliwie zaszczytny, ale i zobowiązujący tytuł wynika z dawnych tradycji akademickich.

Moje zaangażowanie w realizację procesu inwestycyjnego uczelni polega na czynieniu starań, aby proces ten przebiegał harmonijnie, bez zbędnych przerw w realizacji, oraz posiadał zabezpieczenie finansowe w postaci dotacji. Dzięki pomocy ludzi życzliwych dla naszej Politechniki, wyjątkowemu osobistemu zaangażowaniu obecnego rektora prof. Krzysztofa Wawryna, uzyskaliśmy, i mam nadzieję, że będziemy nadal uzyskiwać, stosowne dotacje nie tylko z resortu edukacji, ale także KBN-u.

Kiedy kolejno przekazywano budynki przy ul. Kwiatkowskiego, a następnie przy ul. Śniadeckich, odczuwałem olbrzymie zadowolenie i satysfakcję z tych bardzo wymiernych efektów. Jestem przekonany, że w niedalekiej przyszłości będzie oddany do użytkowania budynek „A”, a także wspomniana hala laboratoryjna dla kierunku „budownictwo”. Spełnią się wtedy oczekiwania i plany z lat siedemdziesiątych

Dziękuję za rozmowę.

Z prof. Zdzisławem Piątkiem rozmawiał A. Markiewicz



W trakcie uroczystości otwarcia nowych obiektów – dziekan WBiŚ prof. Zdzisław Piątek, pierwszy rektor uczelni doc. Jerzy Smoleński oraz minister prof. Edmund Wittbrodt

Prof. dr hab. inż. Jerzy Kaniewski

(1939 – 2001)

Pożegnanie

przez Dziekana Wydziału Elektroniki

– prof. Andrzeja Guzińskiego

Wasza Magnificencjo, Szanowni zebrani!

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy przybyli pożegnać Pana profesora Jerzego Kaniewskiego.

Szczególnie serdecznie dziękuję kolegom, którzy opiekowali się zmarłym w ostatnich tygodniach i dniach Jego życia, dodając Jemu otuchy i poczucia, że nie jest sam.

Profesor Jerzy Kaniewski był wybitnym naukowcem. Przyjechał z Kijowa, z Politechniki Kijowskiej, lecz szybko wtopił się w naszą polską i koszalińską rzeczywistość. Ma ogromne zasługi dla Wydziału Elektroniki Politechniki Koszalińskiej, wprowadził i rozwinął nowe kierunki naukowe, jak synteza systemów cyfrowych i projektowanie reprogramowalnych układów cyfrowych. Nawiązał współpracę z firmą Aldec z Kalifornii, co zaowocowało pomocą dla Wydziału w postaci komputerów i oprogramowania, a także stażami naszych pracowników i studentów w Stanach Zjednoczonych.

Był aktywnym naukowcem, wiele publikował. Na dwa miesiące przed śmiercią wypromował ostatniego swojego doktora, pierwszego swojego doktora na naszym Wydziale.

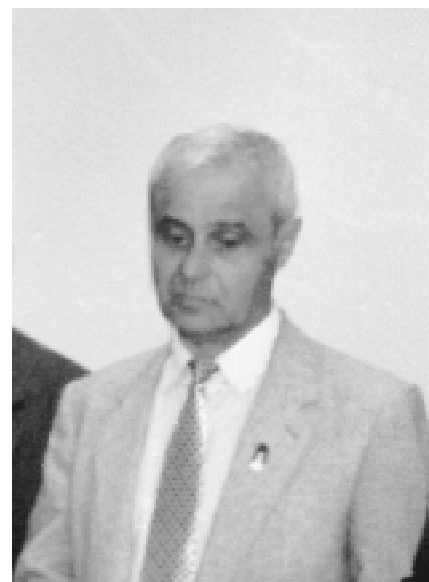
Był także dobrym dydaktykiem, cenionym, lubianym i szanowanym przez studentów. Był także naszym kolegą i przyjacielem.

Do ostatnich swoich dni walczył z okrutną chorobą, był bardzo dzielny. Był wspaniałym człowiekiem. Twoje życie Jurku zatoczyło okrąg od narodzin do śmierci. Dzieląc długość tego okręgu przez liczbę π można wyznaczyć średnicę Twojego życia. Zgodnie z powiedzeniem Memento Mori każdy z nas ma swoją średnicę życia. Szkoda, że Twoja była zbyt krótka.

Jest to dla Twojej rodziny, kolegów, przyjaciół wielka strata, niepowetowana także strata dla Wydziału i całej Politechniki Koszalińskiej.

Zegnaj drogi profesorze, drogi kolego i przyjacielu.

Proszczawaj szanowny profesore, luby druże i koleho!



Z życiorysu naukowego Profesora

Prof. dr hab. inż. Jerzy Kaniewski urodził się w 1939 roku w Skadowsku na Ukrainie. Dyplom inżyniera uzyskał w 1963 r. w Niemczech na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie na Wydziale Elektrotechniki, a stopień naukowy doktora nauk technicznych w 1970 r. na Politechnice Kijowskiej na Wydziale Automatyki i Techniki Obliczeniowej. Po ukończeniu studiów pracował na Politechnice Kijowskiej do 1991 roku jako asystent, starszy wykładowca, a potem docent.

Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 1991 r. również na Politechnice Kijowskiej na Wydziale Informatyki i Techniki Obliczeniowej, gdzie w 1992 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1993 roku – profesora zwyczajnego. Jego zainteresowania naukowe dotyczyły informatyki, a zwłaszcza metod i systemów równoległego przetwarzania informacji.

Profesor Jerzy Kaniewski podjął pracę w Politechnice Koszalińskiej w 1996 roku, najpierw na stanowisku profesora nadzwyczajnego – a następnie zwyczajnego.

Dorobek naukowo-badawczy profesora jest duży. Wypromował 1 doktora habilitowanego i 10 doktorów, oraz był członkiem dwóch rad naukowych ds. przewodów habilitacyjnych i doktorskich, a także recenzował 5 rozpraw doktorskich i 2 habilitacyjne. Został uznany w środowisku naukowym w kraju i za granicą, o czym świadczy Jego członkostwo w komitetach naukowych konferencji międzynarodowych: *Parallel Processing and Applied Mathematics*; *Workshop Parallel Numerics*; *Workshop on Dependable Computing (EWDC)*, oraz konferencjach krajowych: *KKTOiUE* i *RUC*. Był także członkiem w kolegium redakcyjnym czasopisma „Modelowanie Elektroniczne”, recenzentem prac naukowych dla czasopism „Cybernetyka i Analiza Systemowa”, „Modelowanie Elektroniczne”, oraz recenzentem referatów na konferencje *Parallel Numerics*, *Parallel Processing and Applied Mathematics*, *RUC*. Brał udział w międzynarodowych programach badawczych PaCT (Parallel Computing Technology), Centralnej Inicjatywy Europejskiej i Europractice.

Wspomnienie o Promotorze

Znamy prof. Jerzego Kaniewskiego od września 1981 r., kiedy my – 18-, 19-letni absolwenci szkół średnich – podjęliśmy studia na Wydziale Informatyki i Techniki Obliczeniowej Politechniki Kijowskiej, jako studenci I roku specjalności Technika Obliczeniowa.

W tamtym okresie każda grupa akademicka miała swego kuratora (opiekuna) – jednego z nauczycieli akademickich tej katedry, która prowadziła odpowiednią specjalność. Naszym kuratorem okazał się wtedy docent Katedry Techniki Obliczeniowej dr inż. Jerzy Kaniewski. Już na pierwszych zebraniach grupy i spotkaniach z kuratorem od razu zauważyliśmy, że jeżeli chodzi o nauczanie, nasz opiekun jest człowiekiem bardzo wymagającym i bezkompromisowym dla studentów. Jednak szybko się okazało, że Pan Doktor jest ostry i surowy, czasami nawet nieubłagany, tylko dla leniwych, dużo gadających i nic nie robiących studentów i pracowników, ale równocześnie jest bardzo opiekuńczy w stosunku do ludzi pracowitych. Był kierownikiem laboratorium naukowo-badawczego, zajmującego się projektowaniem, wykonaniem i następnie sprawdzaniem egzemplarzy testowych nowych systemów cyfrowego przetwarzania sygnałów. Często powtarzał, że urządzenie musi być zaprojektowane i wykonane w taki sposób, żeby działało „nie w zasadzie”, a w obudowie. Ciągłe nas poganiał i podpychał. Teraz rozumiemy, że taka postawa miała na celu wychowanie nas na ludzi odpowiedzialnych i praw-

dziwych zawodowców. Można było pozazdrościć mu uporu i energii. Pomagał nam rozwiązywać nie tylko problemy zawodowe i naukowe, a także życiowe. Dlatego ludzi ciągnęło do niego, a on szczerze się dzielił z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem. Wynikiem życia naukowego profesora Kaniewskiego, nie licząc 350 publikacji i projektów, stało się 11 jego uczniów – doktorów, z których jeden jest już doktorem habilitowanym.

Szybko mijały lata współpracy z Profesorem. Uczniowie powoli stawali się „wilkami” – zawodowcami, mogącymi samodzielnie rozwiązywać nawet najtrudniejsze zadania naukowe i projektowe, a Promotor bardziej zajmował się pracą organizacyjną. Ale zawsze odczuwaliśmy tę „ścianę” w postaci Profesora, która w trudnej chwili na pewno nas ochroni. Niestety, nagle straciliśmy Promotora, i razem z Nim tę wirtualną ścianę z kamienia, chroniącą nas od problemów. Cóż, trudno. Życie trwa dalej. Będziemy robili swoje dalej. Będziemy się starali kiedyś zostać podobnymi promotorami i wychować podobnych uczniów. Będziemy pamiętać Go wiecznie.

Doktoranci prof. Jerzego Kaniewskiego:

dr inż. Dariusz Gretkowski

dr inż. Natalia Maslennikowa

dr inż. Oleg Maslennikow

dr hab. inż. Roman Wyrzykowski



Był z nami podczas uroczystości otwarcia roku akademickiego 2000/2001 na Wydziale Elektroniki

PWN doceniło wartość książki profesor Anny M. Anielak pt. „Chemiczne i fizykochemiczne oczyszczanie ścieków”.

Edytorski sukces

W październiku 2000 r. Wydawnictwo Naukowe PWN opublikowało książkę monograficzną dr hab. inż. Anny M. Anielak pt. „Chemiczne i fizykochemiczne oczyszczanie ścieków”. W książce opisano fizykochemiczne procesy sto-

sowane w inżynierii środowiska – neutralizację, utlenianie i redukcję, koagulację, adsorpcję, flotację, wymianę jonową i procesy membranowe. Teoretyczne podstawy tych procesów przedstawiono w powiązaniu z teorią zjawisk zachodzących na granicy faz w podwójnej warstwie elektrycznej. Autorka wyjaśnia również mechanizm powstawania ładunku powierzchniowego i podwójnej warstwy elektrycznej. Na zakończenie przedstawia przykłady zastosowania opisanych procesów do oczyszczania ścieków przemysłowych i komunalnych.

Prezentowany materiał jest wynikiem studiów i własnych rozważań teoretycznych, a także wieloletniej współpracy Autorki z licznymi zakładami przemysłowymi. Zawiera opisy nowoczesnych urządzeń i technologii, w tym dotychczas nie publikowane.

Książka ma indywidualne i oryginalne cechy, jest napisana dobrze, przedstawia nowy punkt widzenia na problematykę oczyszczania ścieków. Jest to pierwsza pozycja ogólnopolska, w dużej części monograficzna, w której jest przedstawione oczyszczanie ścieków fizykochemicznymi metodami. Książka ta nie miała prywatnych sponsorów i po uzyskaniu wysokiej oceny recenzentów ukazała się nakładem w całości finansowa-

nym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Książka jest przeznaczona dla studentów inżynierii środowiska, a także chemii i fizykochemii. Cieszy się dużym zainteresowaniem wśród pracowników i studentów wielu uczelni, jednostek badawczych i projektowych. Według informacji uzyskanej w Wydawnictwie, w ciągu 4 tygodni dystrybucji książki w księgarniach naukowych sprzedano ponad 60% nakładu.

Sukces jest tym większy, że mimo coraz częstszych wydań publikacji pracowników naukowych Politechniki Koszalińskiej przez wydawnictwa centralne, takie jak WNT czy Arkady, ta jest pierwszą w PWN pracą naszej uczelni.



cję w realizacji eksperymentu. Obok tych cech praca stwarza znaczne szanse wykorzystania jej wyników w praktyce.”

Doktorat z inżynierii środowiska

Dnia 1.02.2001 r. na podstawie publicznej obrony rozprawy doktorskiej, Rada Wydziału Inżynierii Budowlanej i Sanitarnej Politechniki Lubelskiej nadała pracownikowi Zakładu Technologii Wody i Ścieków Politechniki Koszalińskiej – **Pani Renacie Świdorskiej** – stopień naukowy doktora nauk technicznych w dyscyplinie inżynierii środowiska. Promotorem pracy jest **dr hab. inż. Anna M. Anielak, profesor Politechniki Koszalińskiej**. Dysertację recenzowali wybitni profesorowie inżynierii środowiska: prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnicki z Politechniki Wrocławskiej i prof. dr hab. inż. Lucjan Pawłowski z Politechniki Lubelskiej. Obrona dysertacji pt.: „Wpływ wybranych obciążników na ko-

agulację w procesie uzdatniania wody” odbyła się 19 grudnia 2000 r. przed Komisją ds. Przewodów Doktorskich.

Na wnioski recenzentów i opinie o wysokim poziomie rozprawy, jak i przebieg obrony pracy doktorskiej Rada Wydziału IBiS Politechniki Lubelskiej pozytywnie zaopiniowała wniosek Komisji ds. Przewodów Doktorskich o wyróżnienie pracy doktorskiej.

Fragment recenzji prof. zw. dr hab. inż. Tomasz Winnickiego: „Podsumowując recenzję, stwierdzam, że opiniowana rozprawa jest dojrzałą pracą naukową o dużym ładunku oryginalności. Autorka wykazała bardzo dobre przygotowanie ogólne do prowadzenia badań, kompetencję w zakresie pracy, potwierdzoną dobrym wyborem literatury, pomysłowość w planowaniu i konsekwen-

Doktorat z „mediów i komunikowania”

Rada Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w dniu 9 stycznia 2001 roku, na podstawie publicznej obrony rozprawy doktorskiej, nadała **Pani Marii Siwko** stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce, specjalność *komunikowanie masowe*.

Promotorem pracy jest **dr hab. Bogusław Polak, profesor Politechniki Koszalińskiej**. Pracę doktorską recenzowali: prof. dr hab. Bogumiła Kosmanowa (UAM) oraz prof. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański). Dr Maria Siwko jest pracownikiem akademickim na Wydziale Ekonomii i Zarzą-

dzania w Katedrze Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych.

Fragment recenzji prof. dr hab. Andrzeja Chodubskiego: „Zaprezentowany w dysertacji problem poznawczy należy do tzw. standardów światowych we współczesnych badaniach nauk społecznych; stanowi on przykład naukowej analizy „miękiej” problematyki, jaką są systemy wartości, formy dyskursu, mentalność zbiorowa – procesowy charakter życia społecznego i politycznego pozostający w nieustannym toku „stawania się”. Wyjątkowy wymiar poznawczy stanowi badanie postaw, zachowań, wartości młodzieży w procesie ważnych przemian politycznych.”



Podczyszczanie ścieków

W kwietniu 1999 roku został uruchomiony pod kierunkiem prof. dr hab. inż. Tadeusza Piecucha temat badawczo-projektowy na zlecenie Przedsiębiorstwa MK CAFÉ w zakresie badań i opracowania technologii podczyszczania ścieków poprodukcyjnych z Palarni Kawy w Skibnie. W zespole badawczo-projektowym pracowali: dr inż. Jacek Piekarski, mgr inż. Tomasz Dąbrowski, mgr inż. Janusz Dąbrowski, mgr Barbara Kościelnik, mgr Grażyna Kościerzyńska-Siekan, st. tech. Bożena Mikołajczak. Obiekt został oddany do użytku w grudniu 2000 roku.

Wykonawcą hali technologicznej oraz instalacji wg projektu były koszalińskie Firmy STOLREM oraz EKOTECHNIKA, kierowane przez Pana Dariusza Chanulaka oraz Pana Henryka Wolskiego.

Jest to niewątpliwy sukces i konkretny wkład Politechniki Koszalińskiej w poprawę sytuacji ekologicznej regionu w zakresie gospodarki ściekowej. Wyniki badań oraz omówienie projektu koncepcyjnego zostały opublikowane w Roczniku Ochrony Środowiska Tom I Rok 1999 oraz Tom 2 Rok 2000.

Na zdjęciu:

Instalacja podczyszczania ścieków w palarni kawy w Skibnie, Przedsiębiorstwo MK CAFÉ w budowie, w trakcie prowadzenia prób w maju 2000 roku przez pracowników Katedry Technologii Wody, Ścieków i Odpadów: mgr Grażynę Kościerzyńską-Siekan, mgr. inż. Tomasza Dąbrowskiego i mgr. inż. Janusza Dąbrowskiego.

Na zdjęciu widoczne są: homogenizer, w którym zachodzą procesy koagulacji i sedymentacji grawitacyjnej, a dalej kolumna filtracyjna i kolumna sorpcyjna. Widoczne są też zbiorniki betonowe osadników w trakcie budowy.

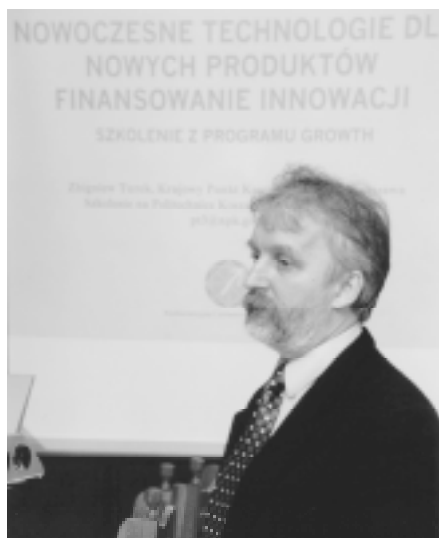


Spotkania dotyczące 5. PR



Regionalny Punkt Kontaktowy 5. Programu Ramowego Unii Europejskiej, który działa w uczelni, zorganizował dwa spotkania szkoleniowe z wysokimi rangą specjalistami na szczeblu krajowym, zajmującymi się współpracą naukową Polski z krajami UE w ramach 5. PR. Organizację spotkań koordynował prof. B. Storch – prorektor ds. nauki, który wziął udział w obydwu spotkaniach.

Pierwsze spotkanie pn. „Nowoczesne technologie dla nowych produktów. Finansowanie innowacji”, odbyło się 12 grudnia 2000 roku w sali posiedzeń przy ul. Raławickiej. Na spotkanie zaproszono naukowców z politechniki oraz przedstawicieli: Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Koszalińskiej Agencji Roz-



Zbigniew Turek – Koordynator Krajowy 3. Programu Tematycznego

woju Regionalnego, Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości, Urzędu Miasta i Naczelnej Organizacji Technicznej.

Spotkanie poprowadził prof. B. Storch, który na wstępie przedstawił ciekawą prezentację komputerową na temat „Rola 5. PR w rozwoju badań naukowych” i przekazał ogólne informacje o 5. PR, jego funkcjonowaniu i zasadach udziału.

Następnie główny gość spotkania – mgr inż. Zbigniew Turek, który jest Koordynatorem Krajowym 3. Programu Tematycznego (Konkurencyjny i zrównoważony wzrost), omówił tematykę „Innowacji i badań naukowych dla przedsiębiorstw w 5. PR”, w tym statystykę udziału polskich zespołów w 5. PR, warunki konkursów w 2001 roku oraz finansowanie projektów. Omawiano tematy badawcze uczelni odpowiadające priorytetom 3. PT. Rozważano możliwości udziału w 5. PR w oparciu o istniejące kontakty międzynarodowe Politechniki Koszalińskiej oraz o nowe kontakty – wynikające z jej uczestnictwa w europejskiej sieci punktów kontaktowych 5. PR. Koordynator Krajowy – pan Zbigniew Turek, który jest absolwentem Wydziału Mechanicznego naszej uczelni – zadeklarował swoją szczególną pomoc w skojarzeniu partnerów i przygotowaniu wniosków do otwartych i następnych konkursów.

Drugie spotkanie odbyło się 5 stycznia 2001 roku, w auli politechniki przy ul. Raławickiej, z Bogdanem Rokoszem – radcą w Przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej w Brukseli, który jest odpowiedzialny za współpracę Polski z krajami Unii Europejskiej w 5. Programie Ramowym. Tematem spotkania była „Rola europejskich programów badawczych w rozwoju regionów”. Na spotkanie zaproszono przedstawicieli samorządów z regionu koszalińskiego i słupskiego, przedstawicieli małych i średnich

przedsiębiorstw oraz nauczycieli akademickich i studentów.

Bogdan Rokosz omówił europejskie programy badawcze, w których Polska uczestniczy od 1991 roku, czyli od momentu podpisania Układu Stowarzyszeniowego. Programy mają na celu zwiększenie konkurencyjności gospodarki europejskiej wobec USA i Japonii.

Kolejny – 5. PR służy rozwiązaniu problemów poprawy jakości życia, przyjaznego środowiska informacyjnego, konkurencyjnego i zrównoważonego wzrostu oraz energii i środowiska, a także integracji społeczeństw krajów UE, poprzez programy stypendialne umożliwiające wymianę naukowców z instytucji europejskich. Rolą 5. PR jest racjonalne zarządzanie osiągnięciami nauki i potencjałem naukowym.



Bogdan Rokosz – radca w Przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej w Brukseli

Komisja Europejska (KE) wspomaga z budżetu programów ramowych rozmaite formy współpracy międzynarodowej, w tym wspólne projekty badawcze, konferencje i inne spotkania naukowe, sieci naukowe i stypendia badawcze. Wnioski składane są przez grupy partnerów z różnych krajów w odpowiedzi na ogłaszane przez KE konkursy (calls for proposals). Oceny zgłoszonych propozycji dokonują międzynarodowe zespoły niezależnych ekspertów. Instytucje z krajów członkowskich UE i krajów stowarzyszonych z programem ramowym, uczestniczące w realizacji przyjętych projektów, otrzymują środki na pokrycie do 50% całkowitych kosztów swego udziału (głównie instytuty badawcze i firmy przemysłowe) lub do 100% tzw. kosztów dodatkowych (przede wszystkim szkoły wyższe).

Wymiernym efektem spotkania w Politechnice Koszalińskiej z polskim dyplomata w UE – panem Bogdanem Rokoszem, były deklaracje kolejnych instytucji regionu Pomorza Środkowego, dotyczące konkretnej współpracy z naszą uczelnią w zakresie 5. PR.

Stowarzyszenie hydrobiologów w Koszalinie

Życie naukowe w Koszalinie staje się coraz bardziej intensywne i różnicowane. Od nowego roku przybył nam jeszcze jeden oddział ogólnopolskiego stowarzyszenia naukowego – tym razem Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego. Jest to już dwunasty oddział liczącego ponad 500 członków towarzystwa w kraju.

Do założenia regionalnego oddziału PTH wymagana jest minimalna liczba 10 członków. W Koszalinie to kryterium zostało spełnione i 15 grudnia ub. roku w sali senatu naszej uczelni odbyło się zebranie założycielskie nowego oddziału.

Wydarzenie to należy uznać za duży sukces i osobiste święto prof. Tomasza Heesego, który w czasie 13 lat pracy w naszej Uczelni, nieposiadającej wcześniej żadnych tradycji w tym zakresie, stopniowo i konsekwentnie rozbudowywał zespół ukierunkowany na badania biologii wód (obecnie Katedra Biologii Środowiskowej) oraz organizował sieć współpracy. W skład grupy założycielskiej oddziału weszła większość pracowników Katedry oraz 2 osoby z Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, zajmujące się biologiczną oceną jakości wód.

W zebraniu, oprócz członków – założycieli Oddziału, wzięli udział: przewodniczący Towarzystwa – prof. Andrzej Górniak i sekretarz Zarządu Głównego – dr Jan Igor Rybak. Według ich opinii wyrazili w ten sposób rangę wydarzenia, jakim było powstanie oddziału w naszym mieście. Swoją obecnością zaszczylicili nas również dziekan i prodziekan Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska PK.

W głosowaniu został wyłoniony Zarząd Oddziału PTH w składzie: dr Wojciech Puchalski – przewodniczący Oddziału, dr Tomasz Modzelewski – wiceprzewodniczący, mgr Katarzyna Lewicka – sekretarz, oraz mgr Alicja Zakościelna (z PIOŚ) – skarbnik.

Uczestnicy zebrania mieli możliwość zapoznania się z nowymi osiągnięciami techniki mikroskopowej w sprzęcie firmy Nikon, jednego wiodących w świecie producentów apa-

ratury optycznej. Taka prezentacja na razie przyczyniła się do jeszcze bardziej bolesnego odczucia przez nas ograniczeń finansowych uczelni. Mamy jednak nadzieję, że kiedyś będzie lepiej. Kolejna prezentacja w wykonaniu dr Ireneusza Moraczewskiego zachęciła nas do zakupu (na to już nas będzie stać!) multimedialnego programu „Flora ojczysta”, pozwalającego na szybkie i łatwe oznaczenie gatunku dowolnej rośliny, nawet na podstawie mało profesjonalnego opisu. Nasi studenci będą chyba zadowoleni, gdy zawarte w programie mechanizmy sztucznej inteligencji będą pracować za nich.

W czasie zebrania dr Wojciech Puchalski przedstawił referat „Doliny rzeczne jako zintegrowany system ekologiczny”. Temat ten jest jednym z podstawowych kierunków zainteresowań Katedry Biologii Środowiskowej i naszego oddziału PTH. Jego zakres wykracza poza tradycyjne w hydrobiologii rozumienie ekosystemów wodnych, a także ma znaczenie aplikacyjne w optymalizacji zagospodarowania i ochrony układów krajobrazowych.

W tym właśnie kierunku będą się rozwijać zamierzenia koszańskiego oddziału Towarzystwa. Planujemy w ciągu roku organizowanie kilku sesji referatowych z udziałem zaproszonych gości spoza naszego ośrodka. W następnych latach przygotowujemy dwie ogólnopolskie konferencje naukowe na temat interakcji wód powierzchniowych i podziemnych oraz renaturyzacji rzek. Planujemy kontynuować tradycję wzajemnych odwiedzin naukowych z zespołami z różnych ośrodków badawczych w kraju, zapoczątkowaną dwa lata temu przez zaproszenie zespołu z Zakładu Biologii Wód PAN w Krakowie





na Forum Hydrobiologiczne „Północ – Południe”. Liczymy również na sukcesy naszych magistrantów w organizowanych przez Zarząd Główny PTH konkursach im. Profesora Mariana Gieyszтора na najlepsze prace magisterskie w zakresie badań środowiska wodnego.

Z ważniejszych kierunków działania całego Towarzystwa należy wymienić organizowane co 3 lata Zjazdy Hydrobiologów Polskich. Ostatni, 18 z kolei, odbył się we wrześniu ub. roku w Białymstoku. Towarzystwo organizuje również mniejsze, specjalistyczne konferencje; w najbliższej z nich, na temat „Nauczanie hydrobiologii w szkołach wyższych” w Kazimierzu Dolnym w kwietniu b.r. wezmą udział prof. Tomasz Heese i mgr Magdalena Lampart-Kałużniacka. W 2001 roku ZG PTH zamierza zorganizować dwa kursy-warsztaty z cyklu „Hydrobiologia”: „Rośliny litoralu i zwierzęta z nimi związane” oraz „Mikroorganizmy i grzyby wodne, ekotoksykologia i specjalne techniki badawcze”. W maju planowane są VIII Ogólnopolskie Warsztaty Bentologiczne, tym razem pod hasłem „Wielkie Jeziora Mazurskie, zagrożenia i ochrona”.

Polskie Towarzystwo Hydrobiologiczne prowadzi rozwiniętą działalność wydawniczą. W serii „Fauna Słodkowodna Polski”, obejmującej monografię i klucze do oznaczania poszczególnych grup fauny wodnej ukazało się drukiem 31 tomów. Towarzystwo wydaje „Wiadomości Hydrobiologiczne” - dodatek do publikowanego przez Instytut Ekologii PAN kwartalnika „Wiadomości Ekologiczne”.

W ramach Towarzystwa działają dwie sekcje problemowe: bentologiczna i zooplanktonowa, w trakcie organizacji jest sekcja hydrochemiczna.

Polskie Towarzystwo Hydrobiologiczne jest zbiorowym członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Limnologicznego (SIL), organizującego co 3 lata kongresy o wysokiej randze naukowej. Z naszego oddziału dr Puchalski jest indywidualnym członkiem SIL. Warto dodać, że wiceprzewodniczącą Zarządu Głównego SIL jest prof. Anna Hillbricht-Ilkowska



z Instytutu Ekologii PAN. Oprócz nieprzeciętnych zasług osobistych Pani Profesor, ten wybór jest potwierdzeniem wysokiej rangi polskiej hydrobiologii w nauce światowej.

dr Wojciech Puchalski

Program pracy z młodzieżą

W 2000 roku Fundacja Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości z siedzibą w Koszalinie przy al. Monte Casino 2 wygrała konkurs emitowany przez Fundację im. Stefana Batorego pt. „Modelowe programy pracy z młodzieżą – Podaj dalej”.

W grudniu została podpisana umowa na realizację zadania polegającego na utworzeniu sieci punktów konsultacyjnych dla młodzieży, co pozwoli na:

- łatwiejszy, nieograniczony dostęp do informacji,
- wymianę informacji, usług i specjalizacji pomiędzy partnerami w sieci,
- odpowiednią dystrybucję materiałów informacyjnych i szkoleniowych,
- zacieśnienie współpracy pomiędzy instytucjami młodzieżowymi,
- rozpowszechnianie sprawdzonych rozwiązań i metod walki z bezrobociem młodzieży,

- stworzenie efektywnych metod rozwiązywania problemów bezrobocia młodzieży.

Program przewidziany jest na 2001 rok. Od stycznia do czerwca 2001 roku zaplanowano część szkoleniową i edukacyjną dla członków sieci. Natomiast od czerwca do grudnia 2001 roku będziemy prowadzić monitoring działalności instytucji, które przystąpiły do sieci punktów konsultacyjnych dla młodzieży.

Do projektu zostały zaangażowane instytucje z Koszalina, Słupska i Karlina, m.in.:

- Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie,

- Ochotnicze Hufce Pracy w Koszalinie,
- Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Politechniki Koszalińskiej „MILLENNIUM”,
- Stowarzyszenie Profilaktyki i Terapii „Młodzi Młodym” w Koszalinie,
- Stowarzyszenie „PROMEDICA” w Koszalinie,
- Stowarzyszenie Osób Bezrobotnych i Ludzi Pracy w Koszalinie,
- Słupskie Stowarzyszenie Innowacji Gospodarczych i Przedsiębiorczości,
- Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych w Koszalinie.

Program ma charakter pilotażowy, jest adresowany głównie do instytucji pozarządowych, non profit. Utworzenie sieci ułatwi młodzieży poszukiwanie optymalnych rozwiązań w sytuacji poszukiwania pracy lub tworzenia własnego przedsiębiorstwa.

*Agnieszka Kopyłowska
FCIiP w Koszalinie*

0 udziale pracowników politechniki w ważnych konferencjach naukowych

Turecka wyprawa

W dniach 5–10 listopada 2000 roku odbyła się w Antalyi (południowa Turcja) Światowa Konferencja Naukowa pn. „*International Symposium on Multiphase Flow and Transport Phenomena*”, poświęcona wynikom badań teoretycznych i doświadczalnych w zakresie wszystkich dyscyplin i zastosowań przepływów wielofazowych. Organizatorem konferencji były: *International Centre for Heat and Mass Transfer* oraz *Center for Technological Education Holon, Israel*. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był prof. David Moalem Maron z *Center for Technological Education Holon w Israelu*. Obrady konferencji przebiegały w luksusowym Clubhotelu Corinthia, w miejscowości Tekirova, oddalonej o 70 km na południowy zachód od Antalyi. Było to kolejne światowe spotkanie specjalistów, którzy prowadzą prace teoretyczne i doświadczalne w zakresie przepływów wielofazowych.

Głównymi tematami konferencji były zagadnienia:

1. Modelowanie przepływów wielofazowych.
2. Badania eksperymentalne.
3. Systemy ciecz – ciecz.
4. Systemy ciecz – gaz.
5. Systemy ciecz – ciała stałe.
6. Efekty wymiany ciepła i masy w układach wielofazowych.
7. Procesy separacji.
8. Procesy ekstrakcji.
9. Nowoczesna aparatura badawcza.
10. Zastosowania przemysłowe wyników badań modelowych i eksperymentalnych.

W konferencji wzięło udział blisko stu uczestników z 24 państw, ze wszystkich kontynentów. Wygłoszono ponad 100 referatów. Przybyli reprezentanci takich krajów, jak Australia, Brazylia, Chiny, Dania, Francja, Gruzja, Hiszpania, Indie, Izrael, Japonia, Kanada, Meksyk, Niemcy, Norwegia, Polska, Portugalia, Rosja, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Tanzania, Turcja, USA, Wielka Brytania. Z Polski przybyło 7 osób. Byli to przedstawiciele Politechniki Gdańskiej (prof. J. Cieśliński, dr D. Mikieliewicz), Politechniki Poznańskiej (prof. L. Broniarz-Press), Politechniki Warszawskiej (prof. S. Wroński, dr E. Dłuska) oraz pracownicy Politechniki Koszalińskiej (prof. Z. Bilicki i dr T. Bohdal).

Pracownicy Politechniki Koszalińskiej zaprezentowali dwa referaty.

1. Z. Bilicki: „*Modelling the evolution of negative pressure measured during flashing of water*”.
2. T. Bohdal, Z. Bilicki: „*On the wave character of development of bubble boiling in channel flow*”.

Obie prezentowane prace dotyczą zjawisk dynamicznych występujących podczas rozwoju wrzenia pęcherzykowego w kanale rurowym i zostały wykonane w ramach grantu KBN nr 8 T10B 064 18 na temat „*Badanie rozwoju wrzenia pęcherzykowego czynników chłodniczych w kanale*”. Kierownikiem grantu realizowanego na Wydziale Mechanicznym Politechniki Koszalińskiej jest dr inż. Tadeusz Bohdal.

Pierwsza praca prezentuje model teoretyczny opisujący spadek ciśnienia podczas przepływu mieszaniny dwufazowej

Na Światowej Konferencji Naukowej *International Symposium on Multiphase Flow and Transport Phenomena*, która odbyła się w Antalyi w południowej Turcji, wyniki swoich badań naukowych zaprezentowali pracownicy Katedry Techniki Ciepłej i Chłodnictwa



Przed Centrum Kongresowym w miejscowości Tekirova
– prof. Z. Bilicki i dr T. Bohdal

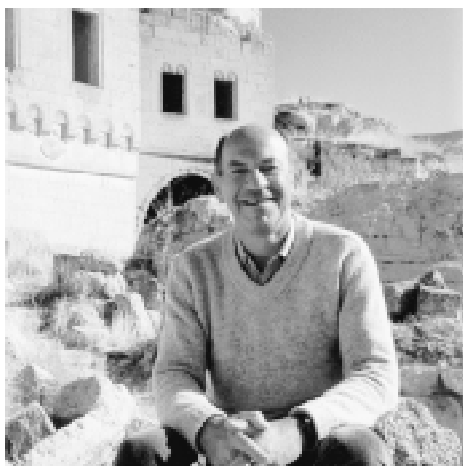
w kanale rurowym o zmiennej średnicy. Wyjaśniono możliwość chwilowego występowania ujemnych ciśnień podczas takiego przepływu.

Druga praca zawiera oryginalne wyniki badań eksperymentalnych zjawiska rozwoju wrzenia pęcherzykowego w ogrzewanym kanale rurowym wywołanym gwałtownym spadkiem ciśnienia. Określono prędkości przejścia frontu wrzenia, który powstaje na końcu ogrzewanego kanału i przemieszcza się w kierunku przeciwnym do przepływu czynnika.

Obie prace potwierdzają tezę o falowym charakterze rozwoju wrzenia oraz że układy dwufazowe wykazują mało dotychczas zbadane właściwości falowe. Prezentowane prace spotkały się z dużym zainteresowaniem uczestników konferencji i zostały wysoko ocenione.

Pracownicy Katedry Techniki Ciepłej i Chłodnictwa Politechniki Koszalińskiej uczestnicząc w konferencji w Antalyi mieli okazję zapoznać się z najnowszymi wynikami badań w zakresie przepływów wielofazowych, metodami badawczymi oraz aplikacjami w tym zakresie. Organizowane spotkania przy kawie i uroczysty bankiet sprzyjały nawiązywaniu prywatnych kontaktów międzynarodowych.

Dobrą atmosferę zapewniało również położenie geograficzne miejsca obrad konferencji. Clubhotel Corinthia w miejscowości Tekirova znajduje się nad Morzem Śródziemnym, w bezpośrednim sąsiedztwie plaży. Panuje tu wspaniały klimat, bardzo przyjazny dla przybyszów jesienią. Latem jest tu bardzo ciepło, ale jesienią (nawet w listopadzie) w ciągu dnia tempe-



*W ruinach starożytnej osady
– prof. Z. Bilicki*

ratura powietrza osiąga w cieniu 25–27 stopni Celsjusza. Temperatura wody w morzu jest niewiele niższa (około 24 stopni). W czasie konferencji cały czas świeciło słońce, co sprzyjało plażowaniu. W wolnych chwilach uczestnicy konferencji wylegiwali się na słońcu doskonaląc swoją opaleniznę. Hotel posiada również własny basen, gabinety odnowy, korty tenisowe, kluby, paby, amfiteatr itp. Należy dodać, że kompleks hotelowy Corinthia z jednej strony położony jest nad morzem, a z drugiej strony są piękne góry, gdzie można uprawiać sporty zimowe. Uczestnicy konferencji podczas jednego poranka udali się na pieszą wycieczkę w góry, aby podziwiać piękne widoki wybrzeża Morza Śródziemnego.

W ramach konferencji zorganizowano wycieczkę do miejscowości Antalya. Jest to historyczne miasto położone na



Podczas zwiedzania Antalyi

wybrzeżu Morza Śródziemnego. Wizyta w muzeum archeologicznym pobudzała do refleksji. Tutaj, na ziemi tureckiej, na początku naszej ery znaleźli schronienie pierwsi chrześcijanie. Tutaj prowadził swoją działalność święty Paweł, święty Mikołaj. Do dzisiaj zachowało się wiele zabytków z tamtego okresu. Są to piękne rzeźby, freski, rysunki, wyroby metalowe, biżuteria.

Organizator przygotował również dla zainteresowanych odpłatną wycieczkę do Cappadoci. Z oferty tej skorzystali pracownicy Politechniki Koszalińskiej.

Cappadocia położona w centralnej Turcji zachwyca swoim krajobrazem. Znajdujemy tu przepiękne góry i pagórki powstałe w wyniku działania wulkanów i ruchów tektonicznych Ziemi. Przypominają swym wyglądem stożki, walce, kolumny, grzyby z dużymi kapeluszami. Krajobraz niekiedy wygląda jak nieziemski, księżycowy lub marsjański, prosto z filmu „science fiction”. Liczne skały mają porowatą budowę przypominającą pumeks. Można je bardzo łatwo kruszyć, drażyć w nich otwory, zeskrobywać. Te cechy spowodowały, że w poprzednich wiekach tutejsi mieszkańcy drażyli w nich korytarze, pomieszczenia, całe mieszkania. Wewnątrz skał, pod ziemią powstało sześciopiętrowe miasto, gdzie znaleźli schronienie pierwsi chrześcijanie. Infrastruktura podziemnego miasta pozwalała ludziom przebywać w nim nawet przez pół roku bez wychodzenia na powierzchnię. Tutaj mieszkali, jedli swoje zapasy, spali, odpoczywali i czekali na odjazd wrogich plemion. To podziemne miasto miało swój system wentylacji, odprowadzenia spalin (gotowano posiłki i oświetlano pomieszczenia) oraz utylizacji odpadów i nieczystości. Do dzisiaj zachowało się w bardzo dobrym stanie i jest udostępnione dla turystów, którzy nie cierpią na klaustrofobię.

W górach Cappadoci wewnątrz skał znajdowały się również klasztory, cele mnichów, mieszkania księży, kaplice i kościoły. Do dzisiaj zachowały się całe pomieszczenia ozdobione przepięknymi freskami, które przedstawiają sceny biblijne oraz świętych i ówczynie żyjących.

Cappadocia oferuje turystom nie tylko piękne krajobrazy, ale również kompleksową obsługę. Są tutaj luksusowe hotele, restauracje, nocne kluby, tureckie

łaźnie itp. Turystów zaprasza się do licznych firm produkujących wyroby ludowe, porcelanę, wyroby ze złota i szlachetnych kamieni. Po pokazie, jak powstają wyroby i po filiżance tureckiej kawy goście prowadzeni są do luksusowych sklepów, gdzie można nabyć wiele pięknych pamiątek, wydając oczywiście znaczne sumy. Wszelkie formy płatności są dozwolone (gotówka, różne waluty, karty kredytowe). Aby było prościej ceny podawane są w dolarach amerykańskich, gdyż lir turecki ma bardzo małą wartość (1 USD = 680 tysięcy lirów tureckich).

Wizyta na ziemi tureckiej pozostanie na długo w pamięci uczestników konferencji również ze względu na sympatyczne i miłe codzienne spotkania z miesz-



W krainie księżycowej Gór Cappadoci – dr T. Bohdal

kańcami Turcji. Należy tutaj wyróżnić bardzo pozytywne nastawienie do przybyszów pracowników sklepów, biur, środków transportu, hoteli itp. Ten azjatycki kraj jest pod względem uprzejmości bardziej niż europejski. Również obsługa w samolocie tureckich linii lotniczych była najlepsza podczas tej podróży.

dr inż. Tadeusz Bohdal



Trochę egzotyki

W zagranicznych seminariach w Bułgarii i we Włoszech uczestniczył prof. nadzw. dr hab. Michał Jasiulewicz z Katedry Agrobiznesu na Wydziale Ekonomii i Zarządzania

W Bułgarskiej Akademii Nauk

Do Sofii w Bułgarii, na jubileuszową międzynarodową konferencję z okazji 50-lecia Instytutu Geografii Bułgarskiej Akademii Nauk zaproszony został dr hab. Michał Jasiulewicz prof. nadzw. Politechniki Koszalińskiej.

Uroczyste otwarcie jubileuszowej sesji odbyło się dnia 30 listopada 2000 r. w auli Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii, a udział w niej, poza uczestnikami międzynarodowej konferencji naukowej, wzięli również przedstawiciele władz BAN, władz miejskich Sofii, przedstawiciele władz państwowych, organizacji pozarządowych z kraju i zza granicy.

W czasie inauguracji konferencji wygłoszony został przez Dyrektora referat nt. „Historii rozwoju Instytutu Geografii BAN w okresie minionych 50 lat”. Po inauguracji Sesji Jubileuszowej rozpoczęło się 2-dniowe seminarium naukowe w 3 sekcjach.

Uczestnicy seminarium reprezentowali środowiska naukowe z następujących krajów: Bułgarii, Rosji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Niemiec, Rumunii, Węgier, Albanii, Turcji, Macedonii, Serbii, Polski, Jugosławii. Polskie środowisko naukowe reprezentowali: dr hab. Jerzy Bański z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz dr hab. Michał Jasiulewicz prof. nadzw. Politechniki Koszalińskiej. Obrady odbywały się w języku angielskim i bułgarskim.



Bułgarska Akademia Nauk. Otwarcie obrad plenarnych

Prof. M. Jasiulewicz uczestniczył w sekcji „Problemów ekonomicznych, geopolitycznych i demograficznych” i w trakcie obrad w dniu 1 grudnia wygłosił referat pt. „Non-agricultural activities and the problems of the rural areas multifunctional development in West Pomeranian Voivodeship”. Seminarium naukowe zakończyło się żywą dyskusją i podsumowaniem.

Następny dzień, tj. 2 grudnia, poświęcony był prezentacji warsztatu badawczego Instytutu Geografii Bułgarskiej Akademii Nauk oraz na zwiedzanie Sofii.

Kolejnego dnia, tj. 3 grudnia, zorganizowana została przez Instytut Geografii Bułgarskiej Akademii Nauk wycieczka o charakterze naukowym w rejon północno-zachodniej Bułgarii (obszar starych gór), podczas której omawiano problemy geologiczne, geomorfologiczne, osadnicze, ekonomiczne, etnograficzne.

Pobyty w Bułgarii i uczestnictwo w Sesji Jubileuszowej 50-lecia Instytutu Geografii BAN był bardzo pożyteczny w sensie naukowym oraz stworzył możliwość nawiązania wielu kontaktów ze środowiskiem naukowym zza granicy.



Wycieczka w góry Balkany – Monastyr.



Prof. M. Jasiulewicz na tle skał wapiennych

W Treviglio we Włoszech

W Treviglio-Bergamo we Włoszech, w dniach 16–19 listopada 2000 r., odbyło się seminarium naukowe nt.: „AGENDA 2000 – L' Allargamento Dell' Unione Europea ad est ei suoi riflessi in agricoltura” (AGENDA 2000 – Rozszerzenie UE na Wschód i jego oddziaływanie na rolnictwo”), zorganizowane przez CASA D'EUROPA DI TREVIGLIO.

W dniu 16 listopada, odbyło się otwarcie seminarium oraz spotkanie uczestników seminarium i przedstawicieli Komisji Europejskiej EU władz miasta, regionu, przedstawicieli organizatorów konferencji „Europahaus”, jak również pracowników nauki, szkolnictwa i przedstawicieli rolnictwa z Włoch. Obrady prowadzone były w języku włoskim i niemieckim. Uczestnicy seminarium reprezentowali środowiska naukowe, zawodowe, administracji i organizacji społecznych, z następujących państw: Włochy, Niemcy, Polska, Chorwacja, Rumunia, Malta.

Dzień 17 listopada poświęcony był na zwiedzanie obiektów związanych z agrobiznesem, a mianowicie:

- zwiedzanie Średniej Szkoły Rolniczej w Treviglio,
- zwiedzanie jednej z największych w Europie fabryki traktorów: SAME DEUTZ FAHR w Treviglio,
- zwiedzanie jednego z największych we Włoszech i Europie zakładu związanego z agrobiznesem „Berlucchi” (produkcja szampanów).

Dnia 18 listopada odbyło się seminarium naukowe w Treviglio nt.: „Agenda 2000 – rozszerzenie na Wschód i jego oddziaływanie na rolnictwo”.

W seminarium udział wzięli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa Włoch, Niemiec, Malty, Rumunii, posłowie Rady Europejskiej, przedstawiciele regionalnych organów „Europahaus”, przedstawiciele władz miasta, władz regionalnych, samorządów lokalnych z Włoch, banków rolniczych, izb rolniczych oraz przedstawiciele nauki i szkolnictwa.

W czasie seminarium wygłoszone zostały referaty nt.:

- „Rolnictwo europejskie w kontekście rozszerzenia UE na Wschód” – dr Giafranco Laccone – przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa Włoch,
- „Rolnictwo Lombardii na tle rolnictwa Włoch” – dr Daniela Marforio – przedstawicielka Wydziału Rolnictwa Lombardii,
- „Zmiany w rolnictwie rumuńskim w okresie transformacji” – dr Cristina Narcisa Zlateo – przedstawicielka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rumunii,
- „Znaczenie biomasy w rozwoju rolnictwa europejskiego” – dr Heinz Kopetz z Austrii – Prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Biomasy,
- „Proces rozszerzania Unii Europejskiej na Wschód i jego wpływ na rolnictwo” – prof. Pio Baissero z Akademii Europeistyki FVG,
- „Możliwości rozszerzenia Unii Europejskiej i proces dostosowawczy krajów kandydujących” – dr Francesco Fiori – Członek Rady Europejskiej,



Prof. M. Jasiulewicz



Sala obrad CASA D'EUROPA w Treviglio – zabytkowy kościół adoptowany przez Bank Spółdzielczy. Przy stole prezydiąlnym pierwszy z lewej prof. M. Jasiulewicz

- „Rolnictwo Bawarii w aspekcie rozszerzenia Unii Europejskiej” – dr Heinrich Gärtner – Przewodniczący Stowarzyszenia Europahaus w Bawarii,

– „Problemy dostosowań rolnictwa polskiego do Wspólnej Polityki Rolnej UE” – prof. Michał Jasiulewicz z Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej,

– „Trudności przekształceń strukturalnych rolnictwa polskiego” – dr Bronisław Wyżgolik – Polska Akademia Nauk,

– „Rolnictwo w gminie Treviglio na tle rozwoju” – dr Paolo Gatti – przedstawiciel Wydziału Rolnictwa w Treviglio,

– „Procesy dostosowań w krajach kandydujących w aspekcie wizji przyszłej zjednoczonej Europy” – dr Franco Magelli – Prezydent Firmy „Coldiretti” w Bergamo we Włoszech.

Na temat przedstawionych referatów odbyła się dyskusja, a podsumowania seminarium dokonał przedstawiciel Rady Europejskiej – dr Francesco Fiori i przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa Włoch – dr Giafranco Laccone.

Polityka zatrudnienia w krajach Unii Europejskiej

W dniach 17–20 listopada 2000 r. przebywał w Hattingen w Niemczech mgr Tadeusz Sznajderski z Wydziału Ekonomii i Zarządzania uczestnicząc w międzynarodowej konferencji ekonomicznej na temat: „Strategies against Mass Unemployment and Social Exclusion”. Gośćmi spotkania byli Armino Silva z Komisji Europejskiej z Brukseli, który wygłosił wykład „Employment Policies of The European Union after Treaty of Amsterdam” i minister Pracy i Spraw Socjalnych Niemiec dr Werner Tegtmeier, prezentujący temat „Strategies against Mass Unemployment in Germany”.

Ciekawy referat przedstawił członek Parlamentu Europejskiego Frieder Otto-Wolf: „Perspectives of Employment Policy in European Union and Member States”.

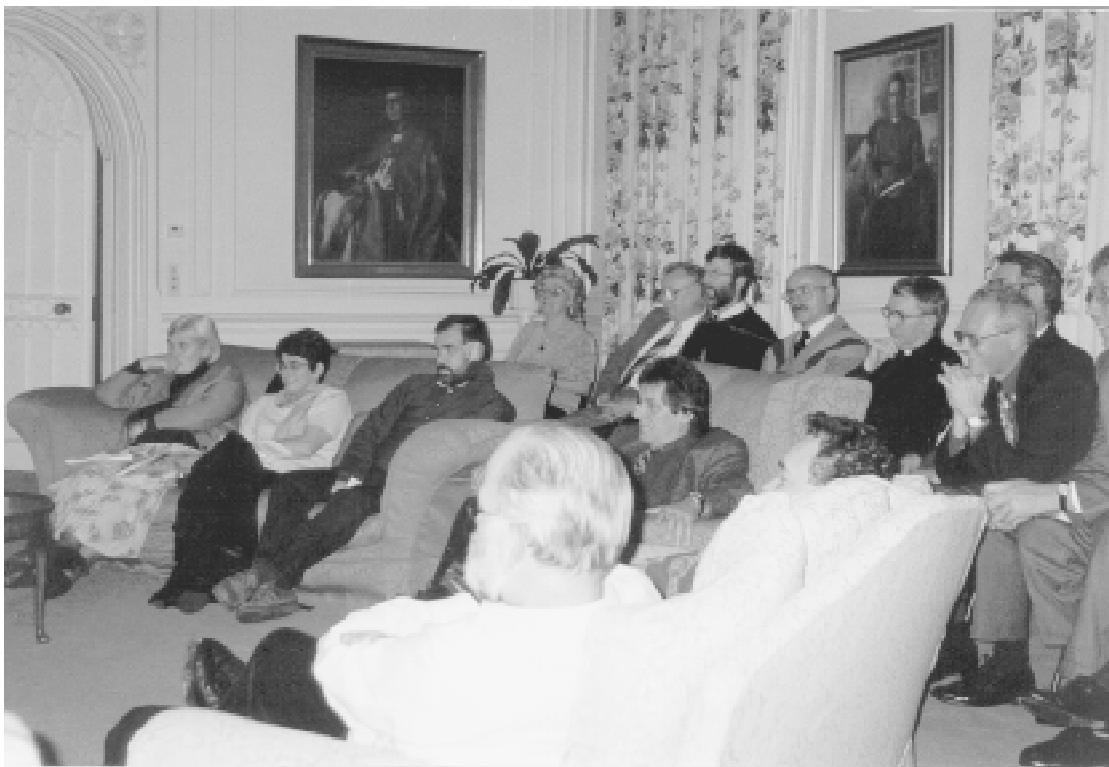
Na wysokim poziomie, poparte zebranymi danymi statystycznymi, były wystąpienia prof. dr Wim van Oorschota z Uniwersytetu w Tilburgu z Holandii: „Government Policy, Role of Social Partners, Civil Society and Cultural Factors in Employment Policy in Netherlands”, a także prof. dr Bent Greve z Uniwersytetu w Roskilde z Danii na temat: „Role and Tasks of Employers Trade Unions in Denmark”.

Tadeusz Sznajderski przedstawił wystąpienie na temat: „Social Situation and Labour Market in Poland”.

Unia Europejska choć bogata, to boryka się z problemem bezrobocia. Około 18 mln osób jest bez pracy w krajach członkowskich Unii. Najlepsza sytuacja socjalna jest w Holandii i Danii. W Holandii wskaźnik bezrobocia wynosi tylko 3%. Wprowadzono na masową skalę zatrudnienie na część etatu, blisko 70% kobiet już w ten sposób pracuje. W Danii wskaźnik bezrobocia wynosi 6%. Tydzień pracy trwa tu 37 godzin. Okres pomocy bezrobotnemu wynosi 5 lat.

W Niemczech jest 4,8 mln ludzi bez pracy, wskaźnik bezrobocia kształtuje się na poziomie 8%. Na zjawiska pracy i zatrudnienia na rynku niemieckim wpływają znacząco wyjazdy poza kraj pracowników o wysokich kwalifikacjach. Proces wyjazdów rozpoczął się w 1993 r. i trwa do dzisiaj.

W Wielkiej Brytanii na północy kraju i w niektórych dużych aglomeracjach miejskich (w Londynie, Birmingham, Manchesterze, Sheffield) wskaźnik bezrobocia jest największy i sięga 15%. W kilku ostatnich latach dzięki aktywnej po-



*Uczestnicy międzynarodowej konferencji.
Piąty od prawej T. Sznajderski z Politechniki Koszalińskiej*

lityce zatrudnienia, szczególnie wśród młodych ludzi, liczba miejsc pracy zwiększyła się, zwłaszcza w sektorze usług. Obecnie jednak średni wskaźnik bezrobocia wynosi tam 10%.

Europejska strategia zatrudnienia, oparta na zapisach Traktatu Amsterdamskiego, nastawiona jest na zwiększanie i tworzenie nowych miejsc pracy w formule tzw. *part time work* (zatrudnienie nie na pełnym, a na części etatu oraz zawieraniu czasowych umów o pracę (*temporary contracts*), a nie umów na czas nieokreślony. Tym sposobem powstaje więcej miejsc pracy, choć niższej płatnych.

Redukcja bezrobocia w krajach Unii Europejskiej realizowana jest w dwu płaszczyznach. Pierwsza – to zmniejszanie liczby bezrobotnej młodzieży. Są już w tym względzie znaczące osiągnięcia. Wskaźnik bezrobocia młodych ludzi jest obecnie najmniejszy w okresie ostatnich dziesięciu lat. Druga – zmniejszanie bezrobocia długotrwałego (*long term unemployment*), które obecnie wynosi 45% w skali całego bezrobocia.

Europejska Karta Socjalna jako jeden ze swoich celów zakłada, aby bezrobotni oraz szukający pracy emigranci byli zintegrowani z lokalną i krajową społecznością, nie uważali, że są z niej wyłączeni bądź wyizolowani.

Kraje, które można określić, iż wzorcowo realizują strategię zatrudnienia, to Stany Zjednoczone i Szwajcaria. Żaden z nich nie jest jednak członkiem Unii Europejskiej.

Tadeusz Sznajderski

Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza – przebieg – opinie

Koszalin, 11 grudnia 2000

Ponad stu uczestników wzięło udział w konferencji naukowej poświęconej genezie, przebiegowi i opiniom o bitwie pod Monte Cassino od 11 do 18 maja 1944 r. Latem 2000 r. zaproszenie do udziału w konferencji, obok kierownika Katedry Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych, podpisali także rtm. Ryszard Dembiński, prezes Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie oraz płk Przemysław A. Szudek, Sekretarz Honorowy Komisji Historycznej b. Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Zaproszenie spotkało się z dużym zainteresowaniem historyków z instytucji cywilnych i wojskowych.

Uczestnicy konferencji serdecznie powitali ppłk. Przemysław A. Szudka, Sekretarza Honorowego Komisji Historycznej w Londynie. W swoim wystąpieniu ppłk P. Szudek podkreślił, że *z chwilą odzyskania niepodległości przystąpiliśmy do zaspokajania potrzeby prawdy historycznej, fałszowanej w kraju przez pięćdziesiąt lat.*

Od wicewojewody zachodniopomorskiego Władysława Husejki ppłk P. Szudek otrzymał pamiątkowy album, natomiast ppłk pil. Sławomir Kałuziński, dowódca 9 pułku lotnictwa w Zegrzu Pomorskim wręczył Gościowi pamiątkową plakietkę z odznaką pułku. Płk P. Szudek od JM Rektora, prof. Krzysztofa Wawryna otrzymał zestaw pamiątek z Politechniki, wręczony przez prof. B. Polaka.

8 Bałtycką Dywizję Obrony Wybrzeża reprezentował płk mgr Andrzej Krawczyński (Szef Wydziału Społeczno-Wychowawczego), 8 pułk artylerii przeciwlotniczej (nawiązujący do tradycji 8 pułku artylerii przeciwlotniczej ciężkiej 2. Korpusu), reprezentował kpt. Zbigniew Izraelski, a Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie – płk dypl. SG Tadeusz Frydrych, Komendant Ośrodka. Obecni byli przedstawiciele środowisk kombatanckich: 2. Korpusu, Armii Krajowej, Sybiraków, środowisk kresowych i więźniów politycznych z lat 1945–1956.

Na konferencję referaty przygotowali m.in. ppłk prof. dr hab. Franciszek A. Karbownik i mgr A. Suchcitz, członkowie Komisji Historycznej w Londynie. Wśród referentów byli znawcy zagadnienia z kilkunastu krajowych instytucji naukowych.

Kilka referatów, zwłaszcza prof. F. Karbownika, prof. B. Polaka i dr. Partacza wywołało gorącą dyskusję. Uczestnicy konferencji uznali za konieczne większe niż dotąd wykorzystanie dokumentów znajdujących się nie tylko w archiwach Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, ale także w archiwach brytyjskich.

Bardzo krytycznie oceniono planowanie bitwy przez dowódców 8. Armii, zwracając uwagę na błędy popełniane wręcz systematycznie już od pierwszej bitwy o Monte Cassino. Przeanalizowano też błędy dowódców różnych szczebli 2. Korpusu, w tym dowódcy Korpusu.

Podniesiono znaczenie publikowanych przez Wydawnictwo Naukowe Politechniki Koszalińskiej wydawnictw źródłowych, szczególnie pt. *Bitwa o Monte Cassino 11–18 maja 1944 r. Geneza – przebieg – opinie.*

Uwagę uczestników przykuła wystawa pamiątek po uczestnikach bitwy (fragmenty umundurowania i oporządzenia, odznaczenia, legitymacje i inne dokumenty, np. mapy), unikatowe wydawnictwa: książki, broszury, niemieckie ulotki propagandowe, komunikaty itd., pochodzące ze zbiorów mjr. mgr. Wojciecha Grobelskiego, oficera 8 Bałtyckiej Dywizji Obrony Wybrzeża, doktoranta w Katedrze Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych; prof. Bogusława Polaka i red. Zbigniewa Rogowskiego, po bracie Władysławie, oficerze 2. Korpusu. Wysoko oceniono też multimedialną oprawę konferencji z wykorzystaniem kronik filmowych, zdjęć fotograficznych i dokumentów.

Podczas konferencji dr Jerzy Miller, przewodniczący kosza-

lińskiego koła Związku Sybiraków, w imieniu Ryszarda Reiffa, za osiągnięcia w dziedzinie badań historycznowojskowych wręczył Odznakę Honorową Sybiraka zespołowi pracowników Katedry Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych. Indywidualnymi odznakami zostali wyróżnieni: prof. Bogusław Polak, dr Czesław Partacz, dr Zdzisław Jordanek, dr Zdzisław Kościński (doktorat w Katedrze Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych) i red. Rafał Stolarski, Redaktor Naczelny „Marsa” (Warszawa–Londyn).

Podsumowania konferencji dokonali ppłk P. Szudek i prof. B. Polak. Postanowiono, że kolejna konferencja odbędzie się 11 maja 2001 r. Materiały konferencyjne ukażą się w lutym.

Michał Polak



Koncepcje gospodarcze E. Kwiatkowskiego (1888–1974)

Koszalin, 12 grudnia 2000 r.



Wydział Ekonomii i Zarządzania od początku swego istnienia nawiązuje do dorobku i tradycji wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Dzięki zabiegom Uczelni ulica, przy której znajduje się budynek Wydziału Ekonomii i Zarządzania przemianowana została na ul. E. Kwiatkowskiego. Powołano też społeczny komitet ufundowania tablicy – głazu poświęconego E. Kwiatkowskiemu.

12 grudnia 2000 r. na konferencji zebrało się ponad osiemdziesięciu uczestników. Obradom kolejno przewodniczyli profesorowie: Stefan Kowal (UAM w Poznaniu), Bogusław Po-

lak (WEiZ PK), Marek Jabłonowski (wicedyrektor Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego), Roman Tomaszewski (dyrektor Instytutu Nauk Humanistycznych Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie).

Wygłoszono osiem referatów i dziesięć komunikatów, a w dyskusji wzięło udział ponad dwudziestu uczestników obrad.

Przedstawiono stan badań nad biografią inż. Kwiatkowskiego, jego koncepcjami gospodarczymi, dorobkiem naukowym i publicystycznym. Dokonano też analizy odbicia osiągnięć E. Kwiatkowskiego w podręcznikach historii gospodarczej, wydawnictwach encyklopedycznych i słownikowych itd. Wielu dyskutantów podkreśliło, iż obywatelskie i polityczne aspekty działalności wicepremiera Kwiatkowskiego w polskiej historiografii są zbyt mało wyeksponowane. Postulowano wydanie wszystkich dzieł Kwiatkowskiego, co umożliwiłoby w większym stopniu wykorzystanie jego dorobku w badaniach naukowych i dydaktyce.

Konferencji towarzyszyła okolicznościowa wystawa prezentująca dorobek E. Kwiatkowskiego. Ekspozowano też materiały ikonograficzne związane z E. Kwiatkowskim. Wystawę zorganizowała Katedra Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych i Miejska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela w Koszalinie. Kolejna konferencja poświęcona stosunkowi E. Kwiatkowskiego do polityki obronnej Polski 1936–1939, odbędzie się w bieżącym roku.

Bogusław Polak

Myśl ekonomiczna emigracji polskiej 1939–1989

Koszalin, 19 grudnia 2000 r.



Na Wydziale Ekonomii i Zarządzania 19 grudnia 2000 r. odbyła się I konferencja temat: *Myśl ekonomiczna emigracji polskiej 1939–1989*. Radę Porozumiewawczą Badań Nad Polonią reprezentował prof. dr hab. Marek Szczerbiński, Sekretarz Generalny Rady. Konferencja miała pionierski charakter, gdyż po raz pierwszy podjęto próbę określenia stanu badań, rozmieszczenia źródeł i sformułowania postulatów badawczych na temat koncepcji ekonomicznych naukowców, polityków, działaczy gospodarczych, rzuconych na emigrację, formułowanych w trosce o los Polski i jej przyszłość.

W referacie wstępnym prof. Bogusław Polak, dziekan Wydziału Ekonomii i Zarządzania, mówił o zasobach źródłowych w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie, a także o wstępnej kwerendzie przeprowadzonej w latach 1999–2000 w IPMS, jak też zbiorach Biblioteki Polskiej w Londynie, mieszczącej się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym.

Kolejno przedstawiono szesnaście referatów i komunikatów, chronologicznie nakreślających różne aspekty badań.

W dyskusji podkreślono konieczność rozszerzenia obszaru badań i pozyskania do zespołu innych badaczy myśli ekonomicznej na uchodźstwie. W praktyce bowiem, badania uczonych koncentrują się przede wszystkim nad problematyką polityczną i wojskową. Za warunek postępu badań uznano też potrzebę kontynuowania badań, m.in. w Katedrze Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych, prowadzenie kwerendy w londyńskich archiwach i bibliotekach, a w przyszłości rozszerzenie kwerendy na inne ośrodki emigracyjnej myśli ekonomicznej.

mgr Monika Pieniak

Wykład podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2000/2001 wygłosił
prof. nadzw. dr hab. inż. Tomasz Krzyżyński. Poniżej trzecia część wykładu.

INTERNET – nowa era komunikacji

Tomasz Krzyżyński



Celem poprzednich części niniejszego wykładu było przedstawienie historii rozwoju Internetu wraz z potencjalnymi zastosowaniami tej sieci oraz próba przeanalizowania jego dobrych i złych stron. Z uwagi na ogrom materiału nie sposób poruszyć wszystkich aspektów dotyczących sieci Internet (...)

Autor niniejszego wykładu jest użytkownikiem Internetu od momentu jego pojawienia się w Polsce i tak jak każdy „internauta” ma swoje zdanie na jego temat. Nie czuję się jednak ani upoważniony, ani wystarczająco kompetentny, by wyrażać filozoficzne sądy na temat dobrych i złych stron tego zjawiska. Jednakże dwie książki: „Krzemowe remedium” Clifforda Stolla i „Bomba megabitowa” Stanisława Lema, zawierające szereg krytycznych argumentów wobec entuzjastów Internetu, przypadły autorowi szczególnie do gustu. C. Stoll to jeden z pionierów Internetu, administrator sieci komputerowej w amerykańskim Berkeley. Drugi z autorów to człowiek, który w swych książkach i opowiadaniach przedstawiał pewne wizje futurologiczne dotyczące „cyberprzestrzeni”. W tej części wykładu przytoczone zostaną, wraz z przemyśleniami autora, wybrane rozważania zawarte w tych dwu książkach.

Krytycznie o internecie

„Sieci komputerowe zastępują naoczne doświadczenia rzeczywistością wirtualną”. Za przykład może służyć pewien pierwszoklasista z amerykańskiego college’u, który łącząc się przez sieć ze swoim ulubionym serwerem, stworzył tam mieszkanie z pokojami, meblami, biurkiem i małym komputerem. Wyposażenie wnętrza było przemyślane do najdrobniejszego szczegółu, łącznie z mahoniowym biurkiem, dodającym ciepła cyberprzestrzeni. „Tu mieszkam, jest mi tu lepiej niż w moim obskurnym, ponurym pokoju. Nie ma to jak w domu” (S. Turkle, „Życie na ekranie”). Jak w tych warunkach wyglądały kontakty tego dziecka z otoczeniem rzeczywistym – z rodzicami lub kolegami ze szkoły? Czy można w tych warunkach ukształtować mechanizmy obronne przed zagrożeniami w świecie rzeczywistym? Napastnik spotkany na ulicy, to nie jest wirtualna postać w sieci i nie wystarczy kliknąć na przycisk „wróć” by przejść do poprzedniego adresu. Z jednej strony wpaja się dzieciom już w szkole podstawowej, że Internet jest kopalnią wiedzy, źródłem cennych informacji i użytecznym środkiem komunikacji, a z drugiej strony, żeby sceptycznie przyjmowały to, co przeczytają lub zobaczą w sieci. Łatwiej można pokazać dziecku niebezpieczne zakątki w naszym otoczeniu, niż zapobiec, by oglądało w Internecie pornografię lub witryny różnych sekt pseudoreligijnych. Oczywiście, że można w tym miejscu zarzucić autorowi stronniczość. Przecież można tak skonfigurować przeglądarki, by pewne adresy były z komputera niedostępne. Jest to niedocenianie zdolności dzieci, gdyż uczą się one szybko, a najlepiej smakuje to, co jest zakazane. Rozwiązaniem byłoby wspólne z dzieckiem spędzenie czasu przy komputerze włączonym do Internetu, jednakże niewielu rodziców ma na to czas, pod tym względem sieć jest idealnym dopełnieniem telewizji, dzięki której jest „spokój” w domu, gdy dzieci ją oglądają. Sieciowa rozrywka angażuje człowieka podobnie jak telewizja, każąc mu spędzać godziny przed migającym ekranem.

Jakby w odpowiedzi na ironiczne określenie poczty konwencjonalnej s-mail (ang. „snail mail” – poczta ślimacza), używane przez zagorzałych zwolenników poczty elektronicznej e-mail, powstało określenie „poczta śmieciowa” (w-mail, po angielsku „waste mail”), wymyślone z kolei przez krytyków Internetu. Na określenie poczty, za pomocą której w natarczywy lub złośliwy sposób nęka się innych użytkowników sieci, używa się słowa „spam”. Każdy użytkownik poczty elektronicznej, który korzysta z niej dość długo, domyśla się, co się za tym określeniem kryje – skrzynka pocztowa w komputerze zapełniana systematycznie korespondencją. Samo usunięcie poczty, a czasami wypada jednak odpowiedzieć, nie wspominając o dokonaniu wstępnej selekcji, zajmuje dużo czasu. A jeśli się nie odpowie, to można wiadomość otrzymać po raz drugi, a jeśli się odpowie, to... wymiana korespondencji może trwać jeszcze bardzo długo. „W rozmowie z przyjacielem, który był wielkim zwolennikiem nowej kultury oraz jej upostaciowania w Internecie, po jakimś czasie wyznał, że w szczególności poczta elektroniczna ma także swoją ciemną stronę. Na przykład wracając z podróży czy wakacji znajduje się w swoim serwerze stosy listów. Samo przejrzanie owych stosów, przyczyniające sporo roboty i powodujące niemało błędów w stosunkach międzyludzkich, czyni z niezbyt szczęśliwego wówczas użytkownika sieci pracownika zaprzęgniętego do kieratu”. To cytat z eseju „Fałszywe bóstwo technologii” St. Lema. A dalej Lem pisze, że sieciowa łączność stwarza iluzję, jakoby była zdolna nagle rozmnożyć oraz powiększyć profesjonalną lub prywatną ilość stosunków, jakim można podołać. Otóż jest to nieprawda. Chodzi o to, że pracując z siecią, traci się sporo czasu, a to frustruje, ponieważ dobra współpraca wymaga spokojnej uwagi”. Osobiście znam wielu ludzi, którzy podzielają ten pogląd, gdyż prowadzenie korespondencji elektronicznej pochłania naprawdę dużo czasu.

Jeśli poczta konwencjonalna jest już skazana na zanik, to jak wytłumaczyć obserwowany ostatnio w Polsce, wraz z ogromnym wzrostem użytkowników Internetu, rozwój firm kurierskich? Nie wszystko można dostarczyć za pomocą poczty elektronicznej, a przede wszystkim, nie wszystko wypada lub nie jest w określonych okolicznościach wskazane. Za ponury, lecz dobitny przykład może służyć hipotetyczny fakt otrzymania lakonicznej wiadomości o śmierci bliskiej osoby, otrzymana pocztą elektroniczną wiadomość, umieszczona pomiędzy dziesiątkami maili w poczcie śmieciowej, zawierających reklamy. Poczta elektroniczna nie toleruje błędów. Chodzi oczywiście o poprawność adresów elektronicznych, a nie o treść, gdzie można napisać wszystko i byle jak. Kartka pocztowa wysłana pocztą konwencjonalną dojdzie do adresata, jeśli przekreślimy jego nazwisko lub pomylimy się nieznacznie w jego adresie. Wysyłając jakiemuś odbiorcy grafikę, dźwięk lub wideo, należy upewnić się, czy dysponuje on narzędziem odpowiednim do odebrania tych wiadomości. Jeśli odbiorca nie posiada takiego narzędzia, to najczęściej umieści tego typu wiadomość w koszu elektronicznym.

Kolejną kwestią są koszty wysłania wiadomości, które wbrew temu, co twierdzą entuzjaści Internetu, nie są znikomo małe. Najmocniejszym wydaje się argument, że za list elektroniczny płaci się bardzo dużo zanim w ogóle zacznie się wysyłać korespondencję. Kupno komputera, modemu, samo połączenie z Internetem za pomocą linii telefonicznej, związane jest z kosztami. Wysłanie listu z uczelni lub miejsca pracy też kosztuje. Być może student otrzyma niższe stypendium, a pracobiorca niższą pensję, bo uczelnia i pracodawca będą musieli przeznaczyć więcej środków na utrzymanie sieci komputerowej. Czasami taniej jest dyplomantowi przyjechać do promotora pracy magisterskiej z dyskiem pełnym megabajtów danych, aniżeli przesyłać te dane przez domowy modem. Gdyby obliczyć zarówno szybkość transmisji zawartości dysku o pojemności dwu gigabajtów, dokonanej za pomocą przewiezienia dysku samochodem np. z Kołobrzegu do Koszalina, jak i koszt tego przedsięwzięcia, nie licząc oczywiście możliwości osobistego kontaktu z profesorem, to poczta elektroniczna przegrywa.

Kontakty międzyludzkie w rzeczywistości wirtualnej stają się również wirtualne, a bardziej precyzyjnie, anonimowe. Autorzy książki wydanej w roku 2000 pt. „Internet. Następne pokolenie” opisując możliwości Internetu i jego świetlaną przyszłość, w podrozdziale „Ukrywanie swojej tożsamości w programach typu chat” (pogawędki przez sieć) udziela następujących rad: „Jeżeli chcesz uniknąć przykrych niespodzianek i nadużyć ze strony innych uczestników programów chat (...) nie używaj swojego prawdziwego nazwiska. Wymyśl sobie jakiś pseudonim. Nie ujawniaj swojej płci. Wiele osób poszukuje kobiet i słownie napastuje je w sieci. (...) Załóż sobie dodatkowe konto pocztowe i używaj go podczas pogawędek w sieci.. Nikt nie może cię zaczepić, jeśli nie zna twojego adresu. Możesz podawać nieistniejący adres lub też utworzyć konto, którego nigdy nie będziesz sprawdzał”. Internet ułatwia kontakty międzyludzkie, tylko pomiędzy jakimi ludźmi? Nic dodać, nic ująć tej wypowiedzi. Nie jest to wina autorów tego „poradnika”, że taka jest obecnie ta „rzeczywistość wirtualna”. Trzeba ukrywać swoją tożsamość, by nie być narażonym na „przykre niespodzianki i nadużycia ze strony innych uczest-

ników programów chat”. Spędzając godziny przed ekranem komputera, „rozmawiając” z innymi wirtualnymi internautami, (oczywiście po przepisowym ukryciu swojej tożsamości), bądź wysyłając maile (oczywiście przepisowo z nieistniejącego konta...) do nieistniejących w rzeczywistości odbiorców (gdyż ukryli oni swoją tożsamość...), człowiek jest w istocie samotny. „Po wyłączeniu komputera z sieci zostaje sam w pustym pokoju”. S. Stoll pisze dalej ironicznie: „Być może dzięki nowym możliwościom, jakie oferuje sieć, znajdziecie pracę, w której nie będziecie musieli się z nikim spotykać. (...) Wielbiciele Internetu obiecują ludziom, że mogą przez krótki czas razem pracować, lecz nie muszą się spotykać. Perspektywa ta jest równie żałosna, jak posada wartownika”.

Oto dalsze rady autorów książki „Internet. Następne pokolenie”, zapewniające z kolei bezpieczne zakupy w Internecie: „Kupuj wyłącznie w dużych i znanych sklepach. Szukaj bezpiecznych witryn. Postaraj się o oddzielną kartę kredytową z niskim limitem (...) haker nie oskubie cię z oszczędności całego życia”. Czyli przenosząc to na zakupy konwencjonalne możemy powiedzieć tak: „Nie kupuj nic w małych sklepach lub na targowiskach, i chodź do sklepu bez pieniędzy, bo cię okradną”. Dopóki ta forma handlu nie będzie bezpieczna, „handel elektroniczny” pozostanie wciąż zjawiskiem marginalnym w gospodarce. Ponadto „żaden Internet nie zastąpi przymierzania bucików, odzieży, bielizny i tak dalej, a jeżeli nam mówią, że jakoś zastąpi, tym gorzej dla nabywcy” uważa St. Lem. Należy zgodzić się z C. Stolle, który uważa, że „komputery są niezastąpione w liczeniu zapasów w hurtowni, dodawaniu i odejmowaniu pieniędzy i sporządzaniu raportów. Sieci z kolei pomagają szybciej przekazywać decyzje i monitorować zmiany na rynku. Odnosi się to do biznesu, w którym się coś *robi*. W hurtowni muszą się znajdować towary, żeby było co liczyć; trzeba wymyślić jakąś usługę, którą można by zaoferować. Rzadko zdarza się zyskowna działalność gospodarcza, która opierałaby się jedynie na czytaniu poczty elektronicznej, przeszukiwaniu archiwów i śledzeniu wiadomości sieciowych”.

Internet może zwiększyć pośrednio wydajność w różnych dziedzinach gospodarki, w rozwoju której najważniejsi są jednak ludzie z dobrymi pomysłami. Pomysły te, zamienione w rzeczywiste, a więc wytworzone, nie zaś wirtualne produkty, zaspokoją potrzeby innych ludzi. Wiara w Internet, polegająca na tym, że jest on receptą na wszystkie współczesne bolączki cywilizacyjne, przypomina trochę proces mieszania herbaty bez dodawania cukru, w nadziei, że stanie się ona przez to słodsza.

Komputery i sieci komputerowe, a w szczególności Internet, pozwalają zaoszczędzić czas i przyspieszyć pracę. Z całą pewnością tak, jeśli tylko przedtem zainwestuje się dużo czasu, by opanować sztukę posługiwania się komputerem i oprogramowaniem. A jeśli oprogramowanie, którego używamy nie zaspokaja naszych potrzeb, albo pojawia się nowa jego wersja, to trzeba stracić jednak czas, by opanować nowe narzędzie pracy. Według badań amerykańskich, by „nie wypaść z obiegu” należy poświęcać 20 procent czasu pracy na zapoznanie się z nowinkami, trendami lub podręcznikami nowego oprogramowania. „Unowocześnienia te zamieniają proste programy w gigantyczne software’owe monolity, stanowiące bez mała systemy operacyjne same dla siebie. To tak, jakby

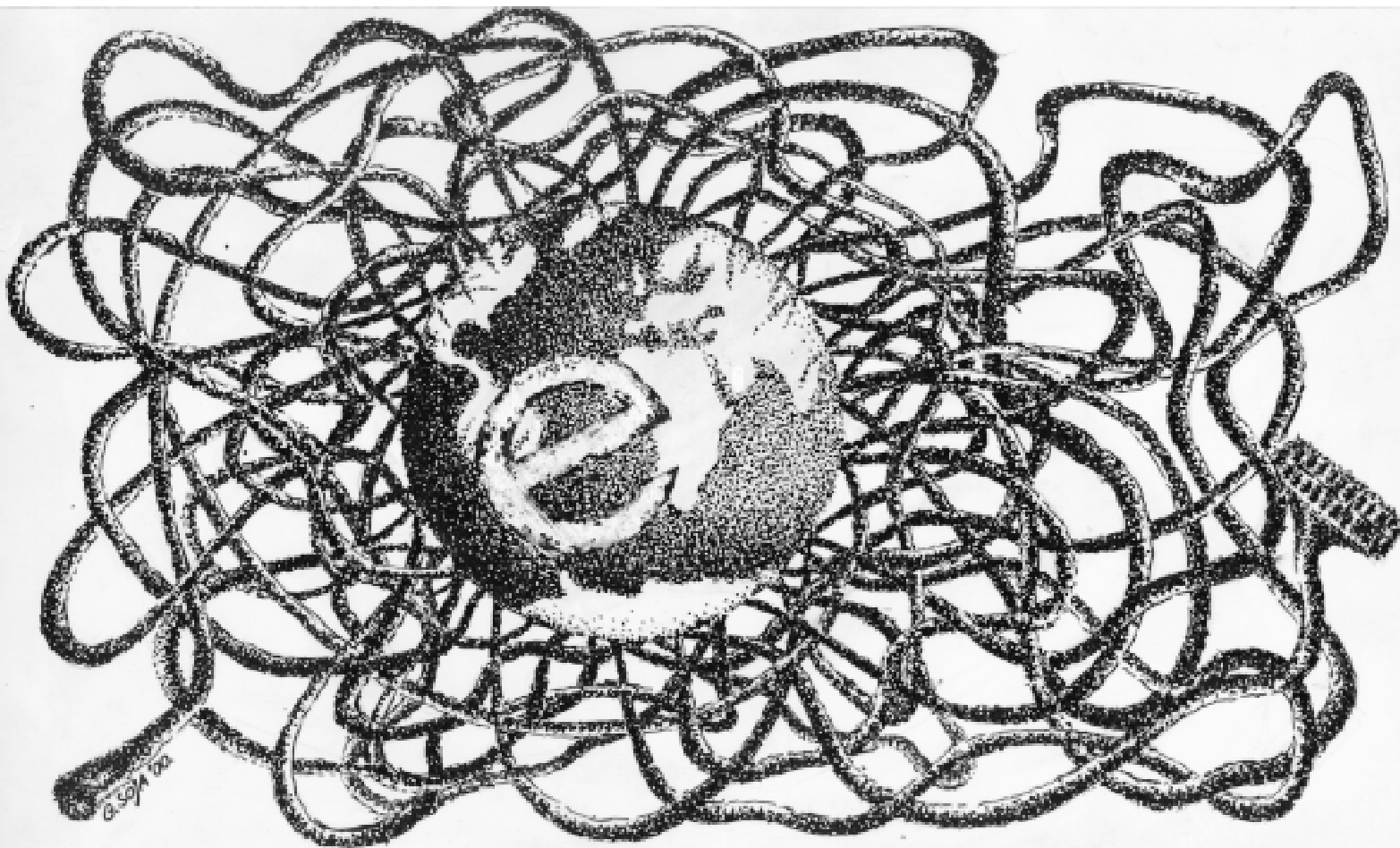
trzepaczka do jajek przeobraziła się w cyklotron”, uważa C. Stoll. Modne stały się prezentacje multimedialne, których przygotowanie pochłania mnóstwo czasu. W wielu przypadkach zaczyna brakować czasu na właściwe przygotowanie treści merytorycznej wykładu. Nieliczni pracodawcy zdają sobie sprawę, że ponoszą rzeczywiste, a nie wirtualne straty finansowe z powodu przyłączenia lokalnej sieci w firmie do Internetu. Pracodawcy płacą za czytanie w godzinach pracy wiadomości sieciowych, za korzystanie z gier sieciowych przez pracownika, za czytanie prywatnej poczty elektronicznej. Czy można wyobrazić sobie sytuację, że pracownicy mają zaprenumerowane czasopisma popularne lub dzienniki w wersji drukowanej na papierze, do czytania w miejscu pracy? Albo sytuację, w której pracodawca funduje każdemu pracownikowi telewizor na biurko?

Tymczasem Internet z dostępem on-line do gazet codziennych, programów radia i telewizji, sieciowych pogaduszek, gier, grup dyskusyjnych, poczty elektronicznej, to nic innego, jak te właśnie media finansowane przez pracodawcę. Podobnie rzecz się ma niestety ze szkołami i wyższymi uczelniami. Studenci mogą wykorzystywać zasoby Internetu do zbierania niezbędnych do nauki informacji i na pewno to czynią. Jednakże w czasie przeznaczonym na naukę, przeglądają godzinami strony internetowe o tematyce bardzo odległej od programu studiów lub wysyłają listy pocztą elektroniczną, a ostatnio również krótkie wiadomości tekstowe na telefony komórkowe. Płacą za to uczelnie z pieniędzy podatników.

Można również w ten sposób spędzić czas na uczelni: „Zadekowałam się w podziemiach budynku Fizyki. Robię wszystko, żeby odwlec pisanie najgorszej na świecie pracy zaliczeniowej na to kretyńskie, powalone seminarium. (...) Odsuwam wszystko na chwilę i zaczynam się bawić komputerem, tak sobie łączę tu i tam. (...) Słowa śmigają po ekranie tak szybko, że ledwie nadążam je czytać: wampiry, supermodelki, piętrowe oszustwa w biznesie, spiski, spotkania z Elvisem, Szostakowicz, prawa obywatelskie, Miasteczko Twin Peaks, fraktale, sadomaso, opowieści o duchach, Spam... Wygląda to tak, jakby jakiś rąbnięty bibliotekarz wziął sobie parę kopów metadryny, stwierdził, że języki programowania, telewizja, fan-kluby i seks – w tej kolejności – są głównymi zajęciami ludzkości i odpowiednio przerobił dziesiętny system klasyfikacyjny (...). Znowu naciskam parę klawiszy i pakuję się do bandy, która w tajemnicy knuje plan tortur, gwałtu, okaleczenia i zabójstwa podporucznika Wesleya Crushersa ze Star Trek i grającego go aktora. Siedziałam przed ekranem sześć godzin, a wydaje się, że dopiero co zaczęłam”. To cytat z książki J. C. Herz „Wędrowki po Internecie”, która jest zdaniem jej recenzentów przewodnikiem po superautostradzie informacyjnej naszych czasów, prowadzącym czytelnika w cyberprzestrzeń, w podróż, w którą bez Internetu nigdy by nie wyruszył. Z całą pewnością nie, a na pewno nie z takim przewodnikiem.

*Tomasz Krzyżyński, prof. nadzw.
Wydział Mechaniczny Politechniki Koszalińskiej*

Ilustrował Grzegorz Soja



Prowokujący tytuł artykułu, który formułujemy z pewną premedytacją, a wynikający z obecnych zmian na rynku pracy, ma na celu zwrócenie uwagi zarówno studentom, jak i pracownikom dydaktycznym uczelni, na potrzeby nowego spojrzenia na proces kształcenia i na „wynik”, którym jest absolwent.

Absolwent jako „produkt na rynku pracy”

Młody inżynier wkraczający na współczesny rynek pracy jest dzisiaj traktowany jak „produkt na rynku pracy”, który musi spełniać wiele warunków, aby mógł być dostrzeżony przez pracodawcę i spełnić jego potencjalne oczekiwania. Wobec dużej liczby absolwentów różnych uczelni poszukujących pracy oraz napływu technologii na wysokim poziomie wraz z inżynierami posiadającymi już umiejętność jej użytkowania, pracodawcy zaczynają „przebierać”, stosując coraz to większą liczbę trudnych do jednoczesnego spełnienia kryteriów. Już nie tylko trzeba

Absolwent zaczyna być odbierany jako produkt rynkowy, a jego głównym atrybutem staje się zdolność do zatrudnienia!

mieć dobrą wiedzę i umiejętności inżynierskie, znać przynajmniej dwa języki obce, biegle posługiwać się komputerem i mieć dobrą znajomość podstawowych programów komputerowych z danej dziedziny, ale do tego trzeba mieć przynajmniej 10-letnie doświadczenie, dobrą aparycję i być dobrze ubranym. Trudno tu się dziwić pracodawcom, gdyż w warunkach globalizacji gospodarki światowej i krajowej, przedsiębiorstwa mogą funkcjonować sprawnie jedynie wówczas, gdy będą najbardziej efektywnie wykorzystywać wszystkie zasoby wytwórcze, a pracownicy będą ich godnie reprezentować. W takim rozumieniu absolwent zaczyna być odbierany jako produkt rynkowy, a jego głównym atrybutem staje się **zdolność do zatrudnienia!**

Najważniejszym wyznacznikiem zdolności do zatrudnienia jest niewątpliwie wiedza i umiejętności zawodowe. W odniesieniu do nich pracodawca ma na ogół dobrze sprecyzowane wymagania, niezbędne do działalności bieżącej i przyszłego rozwoju firmy. Wymagania te są z roku na rok coraz wyższe, gdyż obecnie następuje szybki rozwój wielu firm w wyniku dostępu do światowych osiągnięć nauki, techniki i technologii. Coraz częściej wprowadzane są do produkcji maszyny i urządzenia technologiczne sterowane numerycznie, nowoczesne wysoko wydajne narzędzia obróbkowe, opracowywanie nowych wyrobów odbywa się przy wykorzystaniu zaawansowanych technik komputerowych z zakresu CAD/CAM/CAE. Coraz częściej programy te podlegają pełnej integracji, umożliwiając współbieżną pracę wzorników, konstruktorów, analityków z różnych działów mechaniki i technologów. Są one wspierane metodami szybkiego prototypowania (Rapid Prototyping), które umożliwiają wykonawstwo pojedynczych prototypów na drodze spiekania proszków, utwardzania żywic, laminowania itd. Wiele nowoczesnych przedsiębiorstw produkcyjnych stosuje komputerowe programy planowania i sterowania produkcją (PPC). Umożliwiają one planowanie szeroko pojętych potrzeb materiałowych, planowanie wykorzystania zasobów produkcyjnych przedsiębiorstwa, a nawet pełną analizę i symulację kosztów. Natomiast przedsiębiorstwa, które jeszcze w tej chwili nie stosują inżynierskich programów komputerowych, będą musiały je stosować w nieda-

lekiej przyszłości, aby utrzymać się na globalizującym się rynku produkcyjnym.

Coraz większą rolę w tym przedsiębiorstwach odgrywa komunikacja informatyczna. Odnosi się ona nie tylko do skali lokalnych (sieci LAN), obejmując przesyłanie informacji między systemami CAD, CAM, PPC, ale także do skali globalnej, jaką stanowi Internet. Wielu producentów programów wspomagających poszczególne etapy powstawania wyrobu, lokuje na swoich serwerach informacje dotyczące charakterystyk maszyn technolo-

gicznych, narzędzi obróbkowych, oprzyrządowania, parametrów obróbki, danych materiałowych itp. Korzystanie z nich korzystnie podnosi efektywność pracy projektantów, konstruktorów, technologów i współpracujących z nimi specjalistów z innych dziedzin.

Dzisiaj inżynier z „samotnego jeźdźca” staje się członkiem twórczego zespołu. Możliwości pracy w nim są uwarunkowane demokratyzacją, chęcią wspólnego rozwiązywania zaistniałych problemów oraz umiejętnością osiągania kompromisów. Odpowiedzialność i decyzyjność jest coraz częściej przekazywana bezpośrednio na poziom wykonawczy (inżynierski), tam bowiem podejmowane są najbardziej kompetentne decyzje. Od ich szybkości często zależy powodzenie danego etapu produkcji, a w konsekwencji efektywność firmy.

Aby zatem absolwent mógł znaleźć pracę w nowoczesnych i szybko rozwijających się przedsiębiorstwach (a to jedynie gwarantuje pełną satysfakcję z pracy i dobre zarobki), powinien charakteryzować się odpowiednią sylwetką zawodową i humanistyczną. Według nas w głównej mierze cechuje ją:

- ☐ głęboka wiedza w zakresie nauk podstawowych,
- ☐ znajomość podstawowych metod opracowywania i wytwarzania nowoczesnych wyrobów, w tym również najnowszych technik komputerowego ich wspomagania,
- ☐ innowacyjność, kreatywność oraz potrzeba ciągłej aktualizacji swojej wiedzy,
- ☐ umiejętność podejmowania decyzji technicznych z uwzględnieniem efektów ekonomicznych,
- ☐ podstawowa wiedza z zakresu nauk ekonomicznych, społecznych i ekologii,
- ☐ znajomość metod kierowania zespołami ludzkimi, umiejętność motywowania, zarządzania, planowania i koordynowania,
- ☐ umiejętność różnych form kontaktu ze światem oraz znajomość języków obcych,
- ☐ etyka zawodowa, na którą składa się: odwaga intelektualna, odpowiedzialność i uczciwość,
- ☐ umiejętność autoprezentacji w zakresie swoich poglądów, intelektu, wiedzy, zdolności, pracowitości itd.

Zdobycie tego kompleksu wiedzy i umiejętności wymaga jednak dużego wysiłku i nakładu pracy od studenta w toku kształcenia. Nie osiągnie się tego przyjmując jedynie podawaną wiedzę, czy to na wykładach, czy ćwiczeniach laboratoryjnych. Trzeba zacząć autentycznie studiować, czerpać wiedzę z wszystkich dostępnych źródeł w sposób indywidualnie dostosowany do swoich umiejętności w celu jej maksymalnego przyswojenia, tzn. często być w bibliotece i czytelni, chodzić na konsultacje i seminaria, wybierać trudne tematy prac przejściowych i dyplomowych, rozszerzać zdobytą wiedzę, być dociekliwym i otwartym na nowości naukowe i techniczne. Nade wszystko trzeba pracować metodycznie, tak by zdobywana wiedza była w miarę możliwości ciągle weryfikowana, co stwarza pewność działania i odwagę w podejmowaniu decyzji.

Podstawowy wpływ na poziom i zakresy kształcenia ma jednak uczelnia. Jej pracownicy muszą też podjąć wysiłek takiego zorganizowania procesu kształcenia, który dawałby szansę na zdobycie kompleksowej, nowoczesnej, weryfikowalnej wiedzy zawodowej, uzupełnionej odpowiednią porcją wiedzy humanistycznej i ekonomicznej.

Wydaje się, że można to osiągnąć nie tylko poprzez odpowiedni dobór i usytuowanie przedmiotów o określonych treściach w toku studiów, ale również przez odpowiedni sposób organizacji procesu dydaktycznego.

Tu bez wątpienia można by wymienić:

- ❑ nauczanie typu problemowego, w którym student będzie rozwiązywał określone tematy w sposób metodyczny i twórczy z wydzielonym obszarem analiz koncepcyjnych, badań rozpoznawczych połączonych ze wszechstronnym wnioskowaniem i wariantowaniem przyszłych rozwiązań, posługując się przy tym różnego rodzaju modelowaniem i symulowaniem,
- ❑ elastyczny program studiów, odnoszący się nie tylko do wyboru poszczególnych przedmiotów, pracowni, laboratoriów oraz przypisanych im godzin, ale także i wyboru opiekuna naukowego!
- ❑ tworzenie programu studiów przy udziale wybitnych fachowców z przemysłu – oni bowiem wiedzą najlepiej jakich inżynierów potrzebują dzisiaj i jakich będą potrzebować jutro lub za 10 lat,

- ❑ tworzenie specjalności typu hybrydowego, łączące kilka dziedzin wiedzy, np. technikę i ekonomię, technikę i ekologię, technikę i komputeryzację,

- ❑ humanizację studiów, poprzez wprowadzenie przedmiotów zbliżających do pracy w złożonym środowisku wytwórczym (produkcyjnym), np. psychologii, socjologii...

Podczas tworzenia nowoczesnych kierunków i specjalności studiów należy też pamiętać o relacjach zachodzących w zatrudnieniu inżynierów we współczesnych działach przemysłowych i adekwatnie do nich budować programy dydaktyczne. Analiza podstawowych obszarów działalności inżynierów w przemyśle maszynowym RFN wskazuje, że ponad 50% z nich zatrudnionych jest przy opracowaniu i wdrażaniu nowych wyrobów. Na drugim miejscu są inżynierowie zatrudnieni w zbyciu (ok. 20%), zaś w produkcji pracuje tylko ok. 12%.

Szczególnie trudne jest przygotowanie tej grupy inżynierów, którzy będą pracować w opracowywaniu nowych wyrobów. Oni muszą bowiem nadal być klasycznymi inżynierami (konstruktorami, technologami), ale ponadto powinni rozumieć istotę marketingu, obsługi klienta, wzornictwa przemysłowego itd. Coraz częściej będą musieli współpracować z klientami, przedstawicielami sprzedaży, aby precyzyjnie i jednoznacznie zdefiniować potrzeby klientów. Motorem dzisiejszej produkcji jest bowiem hasło: „Znajdź klienta i wytwarzaj ściśle według jego potrzeb”.

Reasumując można stwierdzić, że dla stworzenia odpowiednich warunków do zapewnienia wysokiego poziomu kształcenia dającego odpowiedni „produkt rynkowy” w postaci absolwenta o wiedzy i umiejętnościach poszukiwanych przez pracodawców, niezbędna jest ścisła współpraca uczelni i specjalistów z nowoczesnych gałęzi przemysłu w tworzeniu odpowiednich programów studiów oraz świadome i pełne zaangażowanie studentów w przyswajaniu tej wiedzy w toku studiów. Wszyscy musimy mieć świadomość, że tylko kompleksowa, nowoczesna i aktualna wiedza mieszcząca się w głównym nurcie techniki światowej, będzie w coraz większym stopniu decydować o przemysłowej przydatności inżyniera, decydować o jego sukcesach i wyznaczać poziom jego dochodów.

*prof. nadzw. dr hab. inż. Jarosław Plichta
dr inż. Stanisława Plichta*

Największe polskie targi technologii XXI wieku

**Międzynarodowe Targi Poznańskie, największy organizator targów w Polsce,
zapraszają na „infosystem 2001” w dniach 24–27 kwietnia 2001 roku.**

W Międzynarodowych Targach Telekomunikacji, Technologii Informatycznych i Elektroniki INFOSYSTEM, tradycyjnie już uczestniczą najważniejsze firmy branży elektronicznej, liczący się w kraju i za granicą producenci sprzętu i oprogramowania oraz firmy posiadające wiedzę i doświadczenie w dziedzinie wdrażania technologii telekomunikacyjnych i informatycznych.

Nowe stulecie określone zostało wiekiem globalnej komunikacji sieciowej. Do realizacji tego celu niezbędne są narzędzia i techniki komunikacji oraz aplikacje i zasoby, które mogą być udostępniane bądź przekazywane. Dlatego w ofercie targowej INFOSYSTEMU duży nacisk położono na wykorzystanie telekomunikacji oraz Internetu i zaawansowanych usług internetowych dla biznesu. Będzie to również jeden z głównych akcentów targów INFOSYSTEM 2001.

Zespół Organizacji Targów



Autor, autor, autor...

Bronisław Słowiński

Autor, autor, autor... – takie okrzyki słyszy się na premierach teatralnych. Najczęściej wywołuje się autora po to, by podziękować mu kwiatami za znakomite dzieło. Niekiedy jednak również po to, aby zobaczyć, kto jest twórcą takiej „chały”. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku, widzowie chcą się upewnić: kim jest twórca danego dzieła? On ma bowiem pisane i niepisane prawo do tego, co wymyślił i do kwiatów – jeżeli było to dobre lub gwizdy – jeżeli było do niczego. W tych refleksjach chcę się zająć właśnie tym pisaniem prawem autora do tego, co wymyślił. Jest ono zawarte w **ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych z roku 1994**.

W środowisku ludzi piszących (a za takich należy uznać pracowników nauki) jest to szczególnie ważne, bowiem można popełniać przestępstwo, nawet o tym nie wiedząc, a: „nieznajomość prawa nie zwalnia od jego przestrzegania”. I chociaż sam jestem praktykiem w zakresie poruszanego tematu (współpracując od wielu lat z Wydawnictwem), to w dalszych rozważaniach będę się odwoływał do ustaleń osoby, dla której te zagadnienia stanowią „codzienny chleb”. Osobą tą jest **Andrzej Karpowicz**, który różne zagadnienia z zakresu prawa autorskiego **zebrał w książce pt.: „Autor – Wydawca. Poradnik prawa autorskiego”**, wydanej przez Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1999 r. Książka ta znajduje się w Wydawnictwie Uczelnianym i tam jest udostępniana osobom, chcącym pogłębić swoje wiadomości w tym zakresie. Celem niniejszego materiału jest zaś przybliżenie podstawowych zagadnień z zakresu prawa autorskiego i pewnej refleksji nad praktyką w tym względzie.

W cywilizowanym świecie prawo autorskie jest po to, aby chronić autora dzieła wykazującego: „*cechy osobistej twórczości*” przed przywłaszczeniem tej twórczości przez inne osoby. Artykuł 1 ustawy stwierdza, że: „*przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia*”. Istotne więc jest tylko to, czy jest w tym dziele coś, co można zakwalifikować jako indywidualną myśl autora, i prawo autorskie sięga tak daleko, jak daleko sięga ta cecha. Prawo autorskie nie chroni więc: ani metody opracowania dzieła, ani stylu pisania, ani też technik pracy. Dla prawa autorskiego nie jest też istotny poziom naukowy opracowania, ani jego przeznaczenie. Polskie prawo autorskie obejmuje ochroną „*każdy utwór z chwilą jego powstania, bez konieczności dopełnienia jakichkolwiek formalności*”. Od tej zasady nie ma wyjątku. Tak samo więc jest chroniona twórcza myśl dyplomanta (w jego pracy dyplomowej), jak i artykuł profesora w najbardziej renomowanym wydawnictwie. Potrzebne jest tylko to, aby było: 1) indywidualna myśl autora oraz 2) ustalenie pracy.

Ustalenie polega na „*stworzeniu możliwości zapoznania się z utworem choćby jednemu odbiorcy poza jego twórcą*”. Ustawa wymaga, aby utwór był ustalony w dowolnej postaci (pismem, rysunkiem, frazą muzyczną itp.). Ustalenie zatem to danie możliwości zapoznania się z pracą przez dowolny krąg odbiorców w dowolnym czasie. Praca nie musi mieć przy tym określonej formy opracowania redakcyjnego. Przykładowo: rękopis pracy magisterskiej, z którym zapoznał się promotor, spełnia wymogi ujęte trybem ustawy i taka praca podlega ochronie prawnej z tytułu prawa autorskiego (okres ochrony wynosi obecnie 70 lat od daty pierwszej publikacji utworu).

Przedmiotem prawa autorskiego ustawa czyni także: tłumaczenia, przeróbkę i adaptację, a więc tzw. „opracowanie cudzego utworu”. Aby opracować cudzy utwór nie jest potrzebna przy tym zgoda twórcy oryginału. Dopiero zwielokrotnianie egzemplarzy i rozpowszechnianie wymaga pisemnej zgody autora. W tym zakresie może być ważne stwierdzenie, że „*nie zalicza się do opracowania cudzego utworu opracowania redakcyjnego tekstu, którego celem jest przygotowanie tekstu do druku, a więc dokonanie audiustacji stylistycznej utworu, usunięcie oczywistych błędów i pomyłek*”. Wobec powyższego, promotor opracowując pod tym względem pracę dyplomową nie jest jej współ-

autorem i nie ma z tego tytułu praw autorskich do tego materiału. Chcąc go upowszechnić, np. w postaci artykułu naukowego, winien uzyskać zgodę od dyplomanta (najlepiej na piśmie). Wykorzystanie myśli autora bez jego zgody przez jakiegokolwiek osoby postronne jest przestępstwem i nazywa się **plagiatem**. Słynna jest w tym względzie sprawa plagiatu pracy magisterskiej przez posła AWS Andrzeja Anusza i sporu na tym tle pomiędzy rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, a byłym ministrem edukacji narodowej, prof. dr hab. Mirosławem Handke, dotyczącym odebrania przez uczelnię tytułu magistra posłowi Anuszowi, uzyskanego w wyniku przedstawienia pracy magisterskiej będącej plagiatem (patrz Forum Akademickie 4/1999). Dla uzupełnienia tego wątku mogę dodać tylko, że poseł Andrzej Anusz od 2000 r. jest już magistrzem, bo przedstawił i obronił inną pracę magisterską na KUL.

Ten plagiat został nagłośniony i ukarany. Jest jednak dzięsiaćki, a może nawet setki tysięcy plagiatów nienagłaśnianych i niekaranych. W nauce, sztuce, czy literaturze niewiele jest bowiem dzieł w czystej postaci (oryginalnych aż do ostatniej kropki). Większość prac jest podbudowana, w jakimś stopniu, dokonaniem innych osób. Podbudowania te (zeżłoni autorzy mówią – podkradania) dotyczą różnych form i objętości dzieła pierwotnego. Może to być: inspiracja, mniejszy lub większy fragment utworu lub jakaś celna, a nierozpracowana przez pierwotnego twórcę idea. „Są twórcy z prawdziwego zdarzenia, którzy także coś komuś podbiorą, wykorzystają motyw, podpatrzą dowcip. Ci jednak nie czynią z tego sposobu na twórczość (jak pisze P. Muldner-Nieckowski

„Prawdziwy artysta kradnie, a grafoman rzyna”

Krzysztof Karasek

w swoim felietonie – Forum Akademickie 10/2000). Upowszechniają to, co wymyślili inni, dodając zresztą coś od siebie (jak ja to zrobiłem powyżej). Wiedzą jak to robić, bo odbyli długą drogę samoedukacji. Doskonale wyławiają z cudzych dzieł składniki zamarkowane, ukryte lub w oryginale „zlekceważone”. Jeżeli zrobią to dobrze, nazywa się ich artystami (patrz motto). Tak było od zarania działalności ludzkiej. Tak jest i będzie: „gdyby nie było podkradania, nie byłoby literatury” – jak twierdzi Hanna Krall. W większości bowiem każda praca jest w istocie rzeczy pewną „składanką” myśli ludzkiej. Po to się przecież chodzi do szkoły i po to są książki oraz czasopisma. Istotne jest tylko to: czy jest to tylko podkradanie, czy dozwolone prawem zapożyczenie określane jako: „cytat”?

Co jest więc plagiatem (za który można dostać tytuł „grafomana”), **a co nim nie jest? Ile i co można wykorzystać z dzieła innego autora? Co trzeba zrobić, jeżeli chce się być w porządku wobec prawa?** to zagadnienia, którym warto poświęcić dalszą uwagę. Bo chociaż na świecie: „plagiat jest traktowany jako wykroczenie pospolite, wcale nie najgroźniejsze i spotyka się tam z co najwyżej delikatnym potępieniem” (W. Karczewski „Forum Akademickie” 12/2000), to w Polsce, po zmianach w ustawie o prawach autorskich i prawach pokrewnych (Dz.U nr 53/2000, poz. 63), od lipca 2000 r. zastrzono kary za plagiaty do 3 lat pozbawienia wolności. Jest to zatem (jak sądzę) wątek najważniejszy dla naszych rozważań o prawie autorskim. Nie znając tego można stracić bowiem nie tylko wolność lub pieniądze (które trzeba oddać autorowi pierwowzoru), ale coś znacznie ważniejszego – „stracić twarz”, czyli uzyskać infamię w środowisku za niedozwolone praktyki.

Prawo autorskie precyzuje, że „w odniesieniu do utworów już rozpowszechnionych wolno, w zakresie uzasadnionym: wyjaśnianiem, analizą krytyczną, nauczaniem lub prawami gatunku twórczości:

1. przytaczać w utworach stanowiących samoistną całość, urywki utworów lub drobne utwory w całości,
2. zamieszczać utwory lub ich części w podręcznikach i wypisach w celach dydaktycznych i naukowych (uwaga: tu autorowi pierwowzoru przysługuje wynagrodzenie).

Zatem: cytowanie jest prawem dozwolone z chwilą łącznego spełnienia trzech przesłanek:

- a) – cytuje się w dziele tworzącym zamkniętą regułąmi gatunku formę np.: artykuł, książka,
- b) – robi się to dla pewnej podbudowy rozważań, czyli: wyjaśnienia, analizy lub nauczania,
- c) – cytat dotyczy urywka, czyli małego fragmentu cytowanego dzieła, przy czym autorzy powinni dokładnie określić: co jest wzięte z cudzej pracy, zaznaczając granice tego i podając źródło (autor i tytuł dzieła) w postaci przypisu lub odnośnika literaturowego [] (nie podaje się źródeł cytatów przy cytowaniu przysłów, powiedzonek, złotych myśli).

O ile z tymi dwiema pierwszymi przesłankami nie ma zwykle kłopotu, to najwięcej niejasności budzi to: ile wynosi ten dopuszczalny „urywek”? Ustawa nie wyjaśnia nigdzie bliżej tego kluczowego zagadnienia. Najlepiej byłoby, gdyby było określone np.: urywek dopuszczalny do cytowania wy-

nosi do 50 znaków graficznych. Tak jednak nie ma i chyba być nie może. To wchodzi już bowiem w zagadnienie etyki, a w etyce nie wszystko może być sformalizowane. Według mnie liczyć się powinno:

- czy jest to fragment istotnie potrzebny do podbudowy rozważań, wyjaśnienia lub nauczania?
- czy nie jest to sposób na swoją twórczość?

**Cytat nie może być więc treścią książki
czy artykułu, tylko odniesieniem.**

Szczególną ostrożność należy zachować w stosunku do materiałów ilustracyjnych (rysunki, tablice, fotografie). Każda ilustracja zaczerpnięta z innej pracy winna mieć podane przy niej źródło (nie wystarczy podać autora w spisie literatury). Sądzę, że można przyjąć pragmatykę postępowania, że „do trzech reprodukcji materiału graficznego nie jest konieczne występowanie o pisemną zgodę do autora”. Jeżeli zamierzamy tego dokonać w większej ilości należy uzyskać taką zgodę (od 1 stycznia 2001 r. Wydawnictwo Uczelniane przy przyjmowaniu materiałów do druku wymaga pisemnego oświadczenia autora dostarczonych materiałów, o posiadaniu takiej zgody na reprodukowany materiał ilustracyjny). Uzyskiwanie pisemnej zgody jest obowiązkowe w przypadku reprodukcji chociażby jednej fotografii.

Tu nasuwa się zaraz pytanie: co mamy zrobić, jeżeli nie znamy nazwiska autora albo jego adresu? (albo to jest autor zagraniczny). Ustawa precyzuje, że „nie zwalnia to z konieczności uzyskania zgody”. Zatem: albo należy uzyskać zgodę, albo nie publikować, w przeciwnym razie narażamy się na podszywanie się pod cudzą twórczość, czyli plagiat.

Omawiając zagadnienie prawa autorskiego sądzę, że celowe jest rozpatrzenie jeszcze jednej sprawy, czyli tzw. „dozwolonego użytku publicznego”. Ustawa podaje, że dozwolone jest swobodne korzystanie z utworu bez zgody autora (przy zachowaniu trybu postępowania z określeniem autorstwa i źródła pochodzenia dzieła) w działalności informacyjnej (prasa, instytucje naukowe i oświatowe oraz biblioteki). Wolno np. w telewizji pokazać fragment spektaklu teatralnego lub wystawy, ale nie na tyle duży, aby widz uznał, że zobaczył to, co ważne i nie musi widzieć już całości. **Instytucje naukowe i oświatowe mogą – „w celach nauczania lub własnych badań – korzystać z opublikowanych utworów w oryginale i tłumaczeniu oraz sporządzać w tym celu pojedyncze egzemplarze opublikowanych utworów”.**

Biblioteki publiczne, archiwa i szkoły mogą więc (nieodpłatnie) w zakresie swych zadań statutowych udostępniać całe utwory lub wykonywać odbitki kserograficzne fragmentów opublikowanych utworów, nie większe jednak niż jeden arkusz wydawniczy (tj. do 22 stron). Ustawa dozwala zatem wykonanie kopii opublikowanego utworu na użytek prywatny (sobie, rodzinie lub gronu znajomych), bez prawa rozpowszechniania tego utworu za pobieraniem opłaty. Reasumując: uprawiamy twórczość własną, korzystając z twórczości innych, mając tylko na względzie przysłowie: „by owca była cała, a wilk (prawa) syty”.

dr inż. Bronisław Słowiński

W ubiegłym roku, na Wydziale Ekonomii i Zarządzania, odbyło się seminarium poświęcone gen. Władysławowi Andersowi. Poniżej publikujemy kolejne wystąpienie dotyczące dalszego etapu życia Generała.

Gen. Władysław Anders. 1942–1945

Marcin Wiśniewski

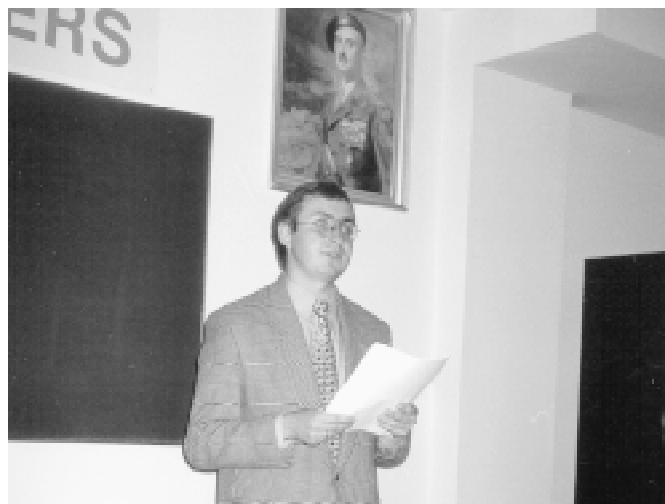
Życie człowieka, niczym starobizantyjska mozaika, układa się z nieprzeliczalnych chwil, zdarzeń, spotkań. Każda z nich jest ważna i jedyna. Stąd trzeba wiele odwagi, by podjąć się ich selekcji, wydobyć te najważniejsze, znaleźć klucz do symetrii obrazu. Niniejsze wystąpienie ma jedynie przybliżyć pewien fragment z mozaiki życia generała Andersa. Fragment, który obejmuje okres pomiędzy wyprowadzeniem Armii Polskiej z „domu niewoli” a „ideami marcowymi” okresu jałtańskiego.

Bliski Wschód

Generał Mojżesz – bo i tak często określano gen. Andersa – wyprowadziwszy swoją „armię więźniów” staje przed równie trudnym zadaniem stworzenia z niej silnego i efektywnego związku taktycznego. Nie jest to wcale proste zadanie. Z jednej strony wygłodzoną i wynędzniałą armię dalej w tym czasie dziesiątkuje malaria i pustynny klimat Iraku i Palestyny¹, a z drugiej strony Anglicy widzieliby raczej wojsko polskie nie jako samodzielną jednostkę taktyczną, ale część swojej armii. Współpraca Andersa z Sikorskim przynosi jednak efekt w powołaniu Armii Polskiej na Wschodzie i choć Naczelny Wódz przychyliłby się do stworzenia dwu korpusów w ramach armii, to jednak zwycięża koncepcja Andersa i ostatecznie zostaje utworzony 2 Korpus, którego dowódcą zostaje właśnie on.²

Ziszcza się marzenie gen. Andersa, by móc dowodzić „swoimi” żołnierzami. To krótkie słówko „swoimi” jest tu jak najbardziej na miejscu. Dla żołnierzy 2 Korpusu jest on wszak nie tylko współuczestnikiem sowieckiej gehenny, Mojżeszem, który wywiódł ich z tej niehumanitarnej ziemi, ale jest ich dowódcą, do którego mają i będą mieli prawie nieograniczone zaufanie. Jako dowódca potrafi on przekraczać pragmatykę rutyny wojskowej, ma dar docierania do żołnierzy, na stosunki wojskowe jest przy tym niebywale demokratyczny. Sprawdzeniem jego postawy jest chociażby sprawa traktowania mniejszości narodowych w wojsku. Tylko jeden przykład.

W Palestynie blisko 3000 żołnierzy narodowości żydowskiej dezercuje z wojska. Nie trzeba dodawać, iż dezercje te oznaczają poważne kłopoty kadrowe w organizowanym Korpusie. Anders zabrania jednak ścigać zbiegów. Chce mieć żołnierza, który będzie się bił z przekonania o sprawę polską.³



Gen. Anders rozumie również potrzebę dalszego obudowywania armii instytucjami państwa obywatelskiego. Przy dywizjach są tworzone powszechniaki, gimnazja, zawodówki i podchorążówki, powstaje prasa. Generał stale powtarza – „jeśli mała Polska, tworzymy Polskę wędrowną.” To przynosi efekty – Anders wygrywa bitwę o żołnierza – a powtarzając za jednym z generałów 2 Korpusu – Klemensem Rudnickim – „*Bez wygrania bitwy o żołnierza żaden wódz nie wygra bitwy w polu. To co działo się z żołnierzem pod Monte Cassino, to była magia granicząca z ekstazą. On ją wyczarował...*”⁴

Pobyt na Bliskim Wschodzie to nie tylko intensywne szkolenia wojskowe⁵, ale również dyskusje nad dalszymi losami wojny. Gen. Anders jest wtedy gorącym zwolennikiem otwarcia frontu na Bałkanach. Przez Bałkany, gdzie partyzantka jugosłowiańska

¹ Szacuje się, iż z powodu chorób na terenie Iranu zmarło około 5 tys. osób spośród ludności ewakuowanej. Bliżej J. Zając, *Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie w czasie od 1 XII 1941 r. do września 1942 roku*, „Bellona” (Londyn), z. 4, 1948, s. 56

² Na mocy porozumień z gen M. Wilsonem, dowodzącym frontem „Persja i Irak” („Paiforce”), któremu zostają podporządkowane jednostki polskie, w skład korpusu mają wejść:

- a) dwie dwubrygadowe dywizje piechoty,
- b) jedna samodzielna brygada mieszana,
- c) jedna brygada czołgów wsparcia,
- d) silnie rozbudowane wojska i służby korpusne.

W skład korpusu, oprócz ewakuowanych z ZSRR jednostek, wchodzi jako 3 Dywizja Strzelców Karpaccich była Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccich.

W dniu 12 września 1942 roku gen. Sikorski specjalnym rozkazem zatwierdza nową organizację wojsk na Środkowym Wschodzie. Dla całości wojska ustalona zostaje nazwa „Armia Polska na Wschodzie.” W tym samym rozkazie gen. Sikorski mianował gen. Andersa dowódcą Armii Polskiej na Wschodzie. Bliżej P. Żaroń, *Armia Andersa*, Toruń 1996, s. 174–177, W. Iwanowski, *Z dziejów formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 150–155.

³ Oficjalnym wyrazem stanowiska Gen. Andersa w sprawie żołnierzy pochodzenia żydowskiego jest rozkaz wydany jeszcze w 1941 r.

(14 listopada), w którym polecił dowódcom w odpowiedni sposób wyjaśnić żołnierzom, iż wszelkie „objawy antysemityzmu mogą przynieść polskiej sprawie jak najbardziej zgubne i nieobliczalne wprost skutki,” i przestrzec, że wszelkie objawy walki z Żydami są niedopuszczalne i będą surowo karane. Bliżej P. Żaroń, dz. cyt., s. 190–191. To stanowisko Gen. Andersa zaowocowało w powojennych stosunkach polsko-żydowskich zmiennym, choć mało znanym epizodem. Jak wspomina B. Sulik: „*W roku 1946, a szczególnie po pogromie kieleckim, z Polski przez Czechy i Austrię wyjeżdżały całe transporty głównie młodych Żydów. Ich celem było dotarcie do Palestyny i udział w walce o własne państwo. Ówczesny polski rząd wyraźnie temu sprzyjał, bo transporty kolejowe przekraczały granice za okazaniem zbiorowej wizy. Otóż istniało też ciche porozumienie dowództwa II Korpusu z organizacjami żydowskimi. W zbiorowych transportach przemycane były do Włoch rodziny oficerów... Za tę przysługę II Korpus pomagał przerzucać młodych Żydów przez morze do Palestyny, gdzie stacjonowały polskie oddziały.*” B. Sulik, *Generał Mojżesz*, wydanie świąteczne Gazety Wyborczej z dnia 25/26 września 1999 r., s. 18.

⁴ E. Berberysz, *Anders spieszony*, Londyn 1992, s. 47.

⁵ Między innymi na terenie Palestyny odbyły się ćwiczenia międzydywizyjne „Narcyz”, pomyślane jako zaprawa do walk górskich, w związku z zamierzonym użyciem 2 Korpusu na froncie włoskim.

jest niezwykle silna, wiedzie wszak najkrótsza droga do Polski.⁶ Zdaje sobie sprawę, że nie można liczyć na żadne układy z Sowietami w sprawie przyszłej Polski. Stosunek do linii polityki wobec ZSRR jest przedmiotem sporu z Sikorskim. Co więcej, stosunki między oboma generałami w tym czasie znacznie się pogarszają. W źródłach historycznych różnie się postrzega ten konflikt między Naczelnym Wodzem a Andersem. Część najbardziej nieprzychylnych Andersowi publicystów sugeruje nawet swego czasu, iż to on jest uwikłany w katastrofę gibraltarską.⁷

Faktem jest, że stosunki między Londynem a oficerami Armii Polskiej na Wschodzie nie układały się najlepiej. Przez pewien czas w 2 Korpusie działa pod milczącym przyzwoleniem Andersa związek młodszych oficerów pod szumną nazwą „Salus Republicae Suprema Lex”.⁸ Ta kierowana przez rtm. Klimkowskiego organizacja jest klubem opozycyjnym wobec Sikorskiego. Znaczenia nadaje jej fakt, iż Klimkowski jest w tym czasie adiutantem i najbardziej zaufaną osobą Andersa.⁹

Konflikt pomiędzy generałami jest podsycany również przez prof. Stanisława Kota i jego ludzi. Oni to informują Sikorskiego o rzekomych przygotowaniach do przewrotu w armii na Bliskim Wschodzie. W tych okolicznościach w maju 1943 r. Naczelnny Wódz decyduje się na wizytację 2 Korpusu. Do Kairu przylatuje spięty, gotowy na konfrontację, z planami uszczuplenia władzy gen. Andersa. Zostaje jednak zaskoczony lojalną postawą dowódcy 2 Korpusu, jak też wszystkich podporządkowanych mu wojsk. We wszystkich oddziałach witany jest z honorami godnymi Naczelnego Wodza, a po osobistych rozmowach z Andersem przekonuje się, że konflikt między nimi jest „urobiony” przez środowisko prof. S. Kota. Sikorski zdaje się również przychylić do koncepcji uderzenia w „miękkie podbrzusze” niemieckie, jakim są Bałkany. Śmierć Sikorskiego niweczy perspektywy dalszej współpracy.

Monte Cassino

Konferencja w Teheranie, która odbywa się już po katastrofie gibraltarskiej przekreśla ostatecznie plany bałkańskiej ofensywy. Drugi front ma być utworzony w Italii. Od pierwszych dni grudnia 1944 r. trwa przerzucanie 2 Korpusu do włoskich portów w Bari, Brindisi, Neapolu¹⁰. Polskie oddziały obsadzają pozycje na rzece Sangro.

Anders nareszcie może w walkach dowodzić swoją armią. Pierwsze z nich sprowadzają się do drobnych potyczek na froncie zimowym¹¹. Do 2 Korpusu zaczynają już jednak docierać echa z Monte Cassino. 23 marca przybywa do Korpusu dowódca 8 Armii, gen. Leese. Przedstawia on plan przełamania linii Gustawa, w którym to dla Polaków przewidziano najtrudniejsze zadanie – zdobycie wzgórza Monte Cassino. Po krótkim namyśle Anders zgadza się na użycie 2 Korpusu na tym odcinku.

Ocena tej decyzji, nie skonsultowanej z Naczelnym Wodzem, do dnia dzisiejszego budzi wiele emocji. Wielokrotnie zarzucano Andersowi, że zgoda na użycie sił polskich na tym odcinku, była lekkomyślnym skazaniem 2 Korpusu na poważne straty, była wyrazem ambicji generała a nie rozsądku. Sam Anders tłumaczy tę decyzję specyficzną sytuacją polskiego wojska. Z jednej strony, propaganda sowiecka, a jej tropem prasa brytyjska, wciąż w tym czasie informowała, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami, a z drugiej strony użycie sił polskich pod osławionym już Monte Cassino, niosące ze sobą straty porównywalne ze stratami na innych odcinkach frontu, dawało możliwość rozgłosu, tak potrzebnego wtedy dla sprawy polskiej.¹²

W nocy z 11 na 12 maja rusza polskie natarcie na wzgórze Monte Cassino. Rozpoczyna się ostatnia faza jednej z największych bitew II wojny światowej. Natarcie to, mimo waleczności i poświęcenia żołnierzy 2 Korpusu, zostaje jednak odrzucone. Okazuje się, że fatalnym zbiegiem okoliczności Polacy trafili na podmięte oddziały niemieckie, stąd wzgórze broniła prawie dwukrotnie większa liczba żołnierzy. Przed Polakami stało widmo niepowodzenia. Twierdza na Monte Cassino zdaje się potwierdzać opinie o tym, iż jest nie do zdobycia.

Są to trudne chwile dla gen. Andersa. Zachowuje on jednak spokój godny największych wodzów. Zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką wziął na siebie.

17 maja rozpoczyna się kolejne uderzenie. Do walki rzucona zostaje cała siła 2 Korpusu. W nocy z 17/18 maja następuje punkt krytyczny bitwy – obie walczące strony są u kresu wytrzymałości. „Była to chwila – jak wspomina Anders – kiedy strony całkowicie wyczerpane leżą naprzeciw siebie, zdawałoby się, niezdolne do wysiłku. Zwycięża wtedy silniejszy wolał, ten, który zdobędzie się na ostateczne uderzenie.”¹³ Na tym właśnie poległ geniusz wojskowy Andersa. Potrafił roz-

⁶ Za twórcę i głównego rzecznika koncepcji bałkańskiej do swego czasu uchodził Churchill. Natomiast Roosevelt jedynie w najbardziej poufnych rozmowach, nie tylko z Sikorskim, przyznawał, iż uderzenie drogą przez Bałkany byłoby skuteczną tamą przeciwko sowieckiemu zalewowi Europy; mówił nawet, że użycie w operacji bałkańskiej armii Andersa jako „straży przedniej” sprzymierzonych wywołałoby wystąpienie przeciw Niemcom nie tylko okupowanej Jugosławii, ale również Węgry, Rumunów. Ostatecznie zwyciężyły inne względy – Churchill i Roosevelt nie chcieli tworzyć żadnych „barier” przeciwko sowieckiemu sprzymierzeńcowi. Bliżej W. Pobóg – Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939-1945*, t. 2, s. 13-16.

⁷ Sugestie te nie można traktować inaczej niż pomówienie. Nie znajdują one żadnego potwierdzenia w dokumentach dotyczących katastrofy gibraltarskiej. Zdaniem autora sam konflikt pomiędzy generałami miał swoje źródło w braku osobistych kontaktów pomiędzy nimi w okresie formowania Armii na Bliskim Wschodzie. Swoje znaczenia miały też z pewnością obawy Naczelnego Wodza przed rosnącą popularnością gen. Andersa.

⁸ E. Berberysz, dz. cyt., s. 101.

⁹ Sikorski po przybyciu do Kairu, na potwierdzenie swoich obaw co do lojalności dowództwa 2 Korpusu pokaże gen. Andersowi ulotkę, krytykującą rząd i ministrów oraz ich bezczynność. O autorstwo jej posadzi rtm. J. Klimkowskiego. Klimkowski po dochodzeniu w tej sprawie, przy-

łapany został na kradzieży tajnych dokumentów. Sąd polowy skazał go na 3 lata więzienia; po odbyciu kary został konfidentem „Dwójki” 2-go korpusu i zajął się „obserwowaniem” działania komunistów polskich na Bliskim Wschodzie. Wnet potem udał się do Polski i pracował w propagandzie komunistycznej przeciwko Andersowi, publikując między innymi paszkwil pt. „Byłem adiutantem gen Andersa”, (Warszawa 1958 r.)

¹⁰ W tym okresie stan liczebny 2 Korpusu kształtuje się w granicach 48 tys. żołnierzy, w tym 2908 oficerów i 109 ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet. W. Iwanowski, dz. cyt., s. 155.

¹¹ W tym okresie działania 2 Korpusu ograniczają się do patrolowania i wymiany ognia artyleryjskiego. Straty 2 Korpusu nad rzeką Sangro wyniosły 110 żołnierzy, w tym zabitych 2 oficerów i 36 szeregowych. W. Iwanowski, dz. cyt., s. 259.

¹² W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Lublin 1990, s. 228.

¹³ W. Anders, dz. cyt., 242–243.

¹⁴ Zdobycie Monte Cassino nie kończy jednak bitwy. 2 Korpus 19 maja otrzymuje zadanie dalszego prowadzenia działań bojowych i dalszego natarcia na Piedimonte. Zostaje ono zdobyte dopiero w nocy z 24 na 25 maja 1944 r. Straty Korpusu w bitwie o Monte Cassino w czasie od 24 kwietnia do 31 maja wyniosły 4199 ludzi, to znaczy 9,1% stanu. Bliżej Biegański, *Działania 2 korpusu we Włoszech*, t. I, Londyn 1963, s. 257-258.

poznać tę chwilę, poderwać wojsko do jeszcze jednego ataku. Wydał rozkaz kolejnego natarcia. Rankiem 18 maja polska flaga zostaje zatknięta na ruinach klasztoru Monte Cassino.¹⁴

Gen. Anders triumfuje wraz ze swoim wojskiem. Po bitwie spada na niego deszcz orderów¹⁵. Wszyscy chcą się spotkać ze zdobywcą twierdzy, która wydawała się nie do zdobycia. 2 Korpus jest na fali.

Dziwny nastój w tych dniach ogarnia żołnierzy. Po krwawej łaźni zaczynają odtajać włoską wiosną. Jak wspomina Romanowski – „choć Sowieci zajęli już pół Polski, Polacy na froncie włoskim nie chcieli o tym myśleć, chcieli się cieszyć. Gonili Niemców, pili razem z Australijczykami, którzy byli im psychicznie bliscy, wszczynali burdy z Angolami i kochali się. Żołnierz, który w środkowej Azji nie mógł tknąć Kirgizki, na Bliskim Wschodzie Arabki, bo w obu przypadkach kindżał pod żebro, teraz pod pięknym niebem Italii mógł nareszcie odechnąć...”¹⁶ Nastrój żołnierzy udziela się również samemu Andersowi. W wiosennej scenerii Italii rozkwita jego romans z poznaną jeszcze w Teheranie Renatą Bogdańską – aktorką „Rewii” działającej przy 2 Korpusie. Romans ten staje się udziałem całego Korpusu podzielonego na sympatyków żony generała i jego nowej przyjaciółki. Sam Anders zdecyduje się na rozwód jednak dopiero po wojnie.

Jałta

Szczęście jednak trwa krótko. O to bowiem z Warszawy dobiega wiadomość o powstaniu. Anders, który od początku jest przeciwnikiem jego wybuchu, który namawia Sosnkowskiego do powstrzymania władz w Kraju, głęboko przeżywa walkę osamotnionej stolicy. Wie, że powstanie z wojskowego punktu widzenia nie ma żadnych szans.¹⁷

Cień Warszawy nie pozwala mu się cieszyć z sukcesów rozpoczętej jeszcze w czerwcu ofensywy adriatyckiej. W ofensywie tej 2 Korpus ma za zadanie zdobycie Ankony¹⁸. Po przełamaniu niemieckiej linii obrony na rzece Chienti, zdobyciu Loreto i Osimo, a 17 lipca zdobywa samą Ankonę. Kontynuując ofensywę wzdłuż Adriatyku Korpus toczy ciężkie boje nad rzeką Metauro, by od października 1944 rozpocząć walki w Apeninie Emiliańskim. W zimie 1944/1945 w walkach na

froncie włoskim następuje zastój. Anders wykorzystuje ten czas na rozbudowę 2 Korpusu. Każda z 2 dywizji otrzymuje po trzeciej brygadzie piechoty, 2 brygada pancerna przekształcona zostaje w 2 dywizję pancerną. Stale wzrasta skład bojowy Korpusu. Generał wychodzi jednocześnie z propozycją połączenia wszystkich sił polskich działających w Europie zachodniej na jednym terenie operacyjnym i stworzenia jednolitego dowództwa polskiego. Plan ten spotyka się jednak z niechęcią Anglików, dla których jednolite wojsko polskie na Zachodzie oznaczać może zadrżnienie w ugodowej polityce ze Stalinem.

Anders powoli zaczyna dostrzegać, iż zbliża się klęska sprawy polskiej. 11.02.1945 r. przedstawiciele wielkiej trójki ogłaszają uzgodnienia konferencji w Jałcie¹⁹. Postanowienia jałtańskie są ciosem nie tylko dla Andersa, ale i dla całego Wojska Polskiego na Zachodzie. Oto okazuje się, że musi zakomunikować swoim żołnierzom, pochodzącym w większości z kresów wschodnich, że ich ziemie zostają odłączone od Polski, że cała ich ofiara za wolną Polskę poszła na marne.

W archiwach brytyjskiej służby zagranicznej odnaleźć można następującą notatkę z tego okresu: „gen. Anders, uważa, że zawiodł swoich żołnierzy, jest rozpaczliwie przygnębiony...”

Generał pisze natychmiast do dowództwa 8 Armii: „Żołnierz Korpusu pyta mnie jaki ma być cel dalszej walki. Nie umiem dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie... Stała się rzecz straszna, znaleźliśmy się w położeniu z którego, jak dotąd, nie widzę wyjścia... Domagam się wycofania z odcinka bojowego 2-go Korpusu...”

... b) wobec faktu, że ani ja, ani podwładni mi dowódcy nie mogliby dzisiaj znaleźć w sumieniu swym uzasadnienia dla żądania od żołnierzy nowych ofiar.”²⁰

Prezydent Raczkiewicz wzywa Andersa do Londynu. Tam dochodzi do symbolicznej już rozmowy między generałem a Churchilllem. Brytyjski premier wypowie podczas tej rozmowy znamienne słowa: „Myśmy wschodnich granic nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dość wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich.”

Co wtedy przeżywa Anders? Co musi czuć słysząc te cyniczne słowa? To był koniec. Koniec marzeń o wolnej Polsce.

W tych dramatycznych okolicznościach, prezydent Raczkiewicz, wobec pozostawania gen. Bora-Komorowskiego

¹⁵ Anders zostaje między innymi uhonorowany, nadany mu przez Króla Jerzego VI Orderem Łaźni.

¹⁶ E. Berberysz, dz. cyt., s. 165.

¹⁷ W. Anders, dz. cyt., s. 281-282.

¹⁸ W ofensywie tej Korpus zostaje wzmocniony jednostkami alianckimi: 7 pułkiem huzarów (pancernych), 17 i 26 brytyjskimi pułkami artylerii i Wołskim Korpusem Wyzwolenia. Bliżej P. Żaroń, dz. cyt., s. 264.

¹⁹ Uchwały konferencji w Jałcie w kwestii polskiej stwierdzały, iż granica wschodnia Polski powinna się oprzeć o linię Curzona, natomiast na zachodzie Polska winna „uzyskać znaczny przyrost terytorialny.” W sprawie rządu uzgodniono formułę: „Działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien być (...) przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy.” Gabinet ten miał otrzymać nazwę Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej i obowiązek przeprowadzenia „możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów opartych na głosowaniu tajnym i powszechnym.” Tekst Deklaracji Jałtańskiej w Sprawie Polski w: *Prawo Międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, tom 3 w oprac. L. Gelberg.

²⁰ W. Anders, dz. cyt., s. 352-353.

²¹ Anglicy próbują nawet blokować przedostanie się informacji o mianowaniu na to stanowisko gen. Andersa do prasy i radia.

²² W. Anders, dz. cyt., s. 364-365.

²³ Karta Atlantycka podpisana 14 VIII 1941 r. przez USA, Wielką

Brytanię stała się podstawą Deklaracji Narodów Zjednoczonych podpisanej 1 I 1942 r. w Waszyngtonie przez szereg państw, w tym również ZSRR i Polskę.

²⁴ Rząd RP w Londynie był wtedy nadal formalnie uznawany zarówno przez Stany Zjednoczone, jak i Wielką Brytanię. W tym okresie z Rządem RP w Londynie utrzymywało stosunki dyplomatyczne 38 państw (bliżej E. Duraczyński, *Rząd Polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 476-477, Janusz Gilas, *Prawo międzynarodowe*, Toruń 1995, s. 155). W prawie międzynarodowym podstawą uznania rządu na emigracji jest zasada efektywności. Dopóki nie nastąpiło zaowocowanie (debellatio) i stabilizacja nowej sytuacji faktycznej, dopóty rząd na emigracji ma prawo je reprezentować pod warunkiem prowadzenia działalności mającej na celu odzyskanie okupowanego terytorium. Działalność ta powinna się wyrażać w kierowaniu walką z okupantem zarówno w obrębie tego obszaru, jak i poza nim. Rzeczywistym jej wyrazem jest posiadanie własnych sił zbrojnych lub kierowanie ruchem oporu w okupowanym terytorium (bliżej R. Bierzanek, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1998, s. 144-149).

²⁵ Natarcie na Bolonię rozpoczyna się 9 kwietnia. Po przełamaniu oporu na linii rzeki Senio, stacza ciężkie boje nad rzeką Gaiana, by 18 kwietnia dotrzeć na przedpola Bolonii. W ciągu dwóch dni miasto zostaje zdobyte. 2 maja 1945 roku siły niemieckie znajdujące się we Włoszech kapitulują. Ciężkie walki o Bolonię kosztowały polski Korpus 234 zabitych i 1228 rannych.

w niewoli niemieckiej, mianuje 26.02.1945 r. gen. Władysława Andersa na stanowisko pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza.²¹ Do historii przechodzą słowa gen Andersa zawarte w jego rozkazie do wojska:

„... Ze sztandarami okrytymi chwałą stojemy dziś w obliczu największej tragedii naszego narodu. Oczy wszystkich Polaków rozrzuconych po świecie, a przede wszystkim umęczonego Kraju, patrzą na nas z uczuciem nadziei. Wiedzą oni, że nasz ciężki marsz żołnierski kontynuować będziemy zgodnie z naszą przysięgą...

Pamiętać musimy, że w wyniku tej wojny zatriumfować ma uczciwość i sprawiedliwość. Uczciwy i sprawiedliwy świat nie może być bez Polski wolnej, silnej i niepodległej. Zgodnie z honorem, do Polski takiej wrócić chcemy z bronią w rękę.

*A jeśli obcy ludzie lub bojaźliwi pytać się was będą o co walczyście, odpowiadajcie, że żołnierz polski bije się dziś o to samo, o co poszedł w bój pięć lat temu: aby w naszym Kraju i na świecie nigdy siła nie mogła rządzić nad prawem.”*²²

Jednak nadchodził czas, gdy siła miała zatriumfować nad prawem. Wystarczy choćby skonfrontować postanowienia kon-

ferencji jałtańskiej z treścią Karty Atlantyckiej²³, będącej deklaracją „wspólnych” zasad w działaniu trzech wielkich mocarstw. W Jałcie postanowiono o przesunięciu wschodniej granicy Polski, gdy tymczasem w Karcie Wielkiej Trójki deklarowała, iż nie zgodzi się na żadne zmiany terytorialne, które by nie odpowiadały swobodnie wyrażonym życzeniom ludów zainteresowanych. Postanowienia jałtańskie wprost gwałciły podstawowe zasady prawa międzynarodowego, w tym zasadę suwerennej równości państw.

Po raz kolejny prawo ustąpił sile, gdy na Konferencję Narodów Zjednoczonych w San Francisco nie zostanie zaproszony przedstawiciel rządu polskiego w Londynie.²⁴

W tej wojnie 2 Korpus weźmie jeszcze udział w wiosennej ofensywie na Bolonię. Będzie to ostatni jego wielki sukces.²⁵ 7 maja Niemcy podpiszą bezwzględną kapitulację... Radość ze zwycięstwa nie stanie się jednak udziałem gen. Andersa i jego żołnierzy.

mgr Marcin Wiśniewski,
Katedra Nauk Humanistycznych
i Stosunków Międzynarodowych

Krzysztof Meisner

Dizajn

Wydawnictwo Uczelniane przygotowuje do druku książkę prof. Krzysztofa Meisnera pt. „Dizajn”. Są to chronologicznie ułożone wspomnienia Profesora, będące historią środowiska, próbą ocalenia resztek materiałów archiwalnych, będących świadectwem dokonań projektowych minionego półwiecza. Gorąco polecamy tę książkę, jest to bowiem znakomita lektura dla każdego. Przytaczamy poniżej fragment publikacji.

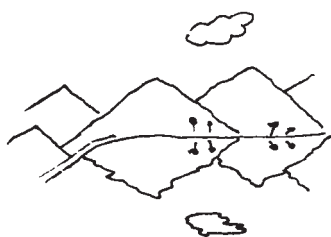
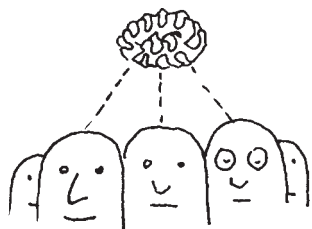
179. Dyrektor

Wacław Laskowski codziennie rano robił obchód „swojej” fabryki. Jeden człowiek, zaprzeczenie wszystkiego złego, co napisałem o dyktaturze proletariatu.

„Wacek” był z pochodzenia kierowcą. Stworzył nie tylko doskonałą fabrykę, ale i zespół mający ambicję konstruowania **naprawdę** polskich konstrukcji. Bodźce ekonomiczne PRL takich pomysłów nie lubiły. Ktoś, kto się na nie decydował, ponosił ryzyko niepowodzenia, błędów konstrukcji, technologii, rynku, wchodził w konflikt z „amatorami”, którzy jeździli sobie po całym świecie w poszukiwaniu licencji albo ściągawek – nie mówiąc już o innych korzyściach. Dla nich bank centralny PRL był workiem bez dna i należało tylko potrafić z niego wybierać. Podobno, z okazji kupna licencji na Fiata 125, odwiedziło Turyn 600 czy 800 polskich dyrektorów. Fiatowskie busy zabierały ich z lotniska, bankiet, zwiedzanie fabryki, Rzym, Neapol, Wenecja, bankiet pożegnalny, lotnisko – i następna grupa.

Laskowski zgromadził zespół, wyłowionych z rajdów, najlepszych polskich motocyklistów: braci Krzysztofa i Stanisława Brunów, Jerzego Jankowskiego i kilku innych. Zgromadził też unikalną „stajnię” motocykli, skuterów i samochodzików, sprowadzonych z „zachu”. Wcale nie po to, żeby kopiować, na to był za mądry, mieliśmy tylko widzieć, jak to robią inni, widzieć zalety i słabe strony różnych rozwiązań. Był tam i Messerschmitt KR200, była Isetta, Fulda, i „rasowy” Berkley. Jeździliśmy, „szpanowaliśmy”.

Lekceważenie techniki miało w naszej strefie dawne tradycje. W nowelce Czesława konstruktor mostu słyszy, jak podczas otwarcia, ktoś wskazując go szepcze, że to mąż Natalii. Malarz i teoretyk sztuki Eligiusz Niewiadomski, strzelając w warszawskiej Zachęcie do prezydenta Gabriela Narutowicza, zabijał nie tylko polityka, ale jednocześnie wielkiego konstruktora, profesora politechniki w Zurichu, budowniczego wielu elektrowni wodnych. Niewiadomski uważał, że cywilizacja jest zaprzeczeniem sztuki. Po co w takim razie pisał? Dziś wiemy dokładnie, jakie spustoszenia moralne przyniósł wynalazek Gutenberga i jego pochodne. Kłamstwo, powtórzone stukrotnie, staje się prawdą – wołał Goebbels. Napisane, staje się prawdą od razu. A cywilizacja Narutowicza – elektrownie wodne – była wówczas najdelikatniejszą drogą do przyjmowania nowoczesności, bez niszczenia tradycji, bez spaliny, z możliwie najmniejszą szkodą dla natury.



W okresie międzywojennym myśl o polskim udziale w cywilizacji była żywa. Choć – konstruktorom samochodów zadała cios licencja Fiata. Wiele i z bólem o tym wtedy mówiono. Decyzja była „rynkowa”, ale przeciw „racji stanu”.

Pod niemiecką okupacją funkcjonowała tajna politechnika, zaprojektowano też ciężarówkę *Star*, traktując tę działalność jako wysoce **patriotyczną**. Silnik, konstrukcji prof. Jerzego Wenera, pokazywano z dumą, tuż po wojnie, na wystawie przemysłowej w Gliwicach.

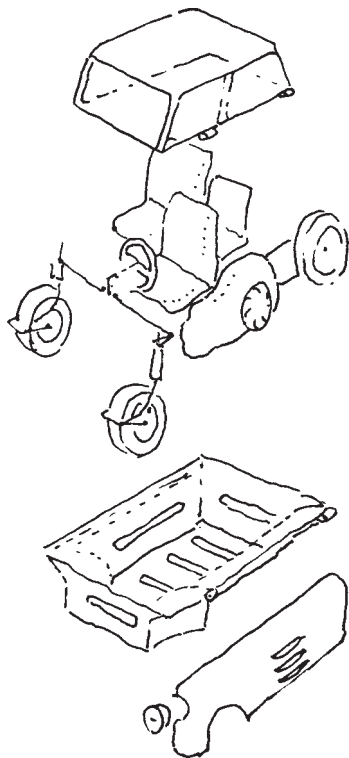
180. Żabka

Pierwszy trójkołowiec WFM konstruował inżynier de Mezer, człowiek bardzo ambitny i przedsiębiorczy, niestety dotknięty wadą **NIEZBORNOSTI**. To częsta przypadłość, dotyka poetów, malarzy, architektów, gospodynie. Pomysły zaciemniają wtedy myśl przewodnią. Samochodzik nazywał się „Żabka”. Miał być wykonany od razu w 5 egzemplarzach. Konstruktor prosił, żeby mu uładnić wygląd pojazdu, zauważyłem wtedy, że kabina jest za niska, mówiłem mu o tym, ale ponieważ nie reagował, wyciąłem z kartonu sylwetkę człowieka i przyłożyłem do rysunku. Głowa wystawała ponad dach. De Mezer się wściekł, wołał, że to sabotaż, wyciąłem sylwetkę kolosa. Widzę uparcie w pamięci, jak siedzi później w kabinie, z przekrzywioną na bok głową. Ostateczną katastrofę spowodowały przednie wahacze, wycięte z płaskiej blachy. Skręciły się i Żabka padła na brzusek, zanim wytoczyła się z hali.



181. Pies Fafik

Nazwę zapożyczyłem z *Przekroju*, miał to być samochodzik „ludowy”, bardzo tani, wufemka na 4 kołach. Pomysł podpowiedział mi inż. Olgierd Gorzkowski: w międzywojennym Ursusie prowadzono udane próby z napędem na 1 koło w czterokołowcu. Mielśmy już Osy, można było dwie połączyć. Myślałem o kombinatorycznym systemie składania z tych samych części: motocykla, skutera, samochodu, furgonika, różnych pojazdów gospodarczych. Jerzy Jankowski był utalentowanym konstruktorem, dysponował „nogami” – swoim warsztatem, zamknął się w nim – i wyjechał gotowym samochodzikiem. Nie dał się pobawić, a z samochodu, który miał być „rodzinnym pieszczochem” zrobił coś, co przypominało amerykańskie „dream car”. Panoramiczne szyby, na razie wygięte z pleksi, były kłopotliwe technologicznie, okropnie agresywne i wcale nie poprawiały widoczności, ponieważ rama wypadła wtedy bardzo blisko oka i zasłaniała pole widzenia, zaś do wygięć nie docierały wycieraczki. Ale czupurność Polaków miała swoje racje psychologiczne, z czego wówczas nie zdawałem sobie sprawy. Wykonano 5 sztuk i przez wiele lat widywałem je w ruchu. Miały jedne drzwi, tylko z prawej strony. Przy braku, na razie, elektrycznego rozrusznika, trzeba było „kopać” stojąc z lewej strony i przez okno regulować „gaz” – ale to wszystko to były cechy prototypu. Samochodzik ocenialiśmy jako bardzo udany.



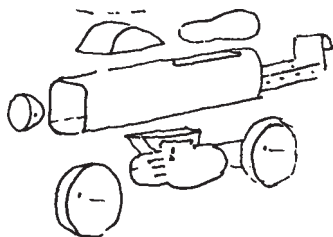
182. Baba Jaga

Pracowaliśmy też – Mirza Cegielski i Bogusław Woźniak z ASP i Maciej Piątkowski z WFM – nad „ludowym” motocyklem. Zaczęliśmy od ankiety wśród potencjalnych użytkowników, **poinformowanych** o skutkach swoich decyzji, że jeśli chcą na przykład mieć pojazd osiągający 150 czy 200 km/godz, to będzie to pojazd drogi, ciężki, zużywający dużo paliwa, sprzeczny z prawem, niedopuszczającym takich szybkości na polskich drogach, niebezpieczny i dla jadącego i dla jego otoczenia, igrający uczuciami pychy – i zazdrości.

Otrzymaliśmy bardzo dużo odpowiedzi. Byłem zdumiony, bo średnio proponowana szybkość wynosiła około 70 km/godz.(!). Baba Jaga miała być sztywną blaszaną belką. Pod belką wisiał silnik, a podpięrały ją koła, w jej wnętrzu mieścił się zamykany bagażnik, elastyczny worek-zbiornik paliwa i z przodu – obrotowy reflektor. Z tyłu z belki razem z tablicą rejestracyjną i światłami wysuwał się dodatkowy bagażnik zewnętrzny. Wykonaliśmy „jak żywy” model w skali 1:1, na komisji odbioru było obecne całe biuro konstrukcyjne WFM i dyrektor Laskowski. Panowie z ASP projekt odrzucili. Twierdzili, że kierowca nie widzi przedniego koła, nie wie więc gdzie jedzie, i może spowodować wypadek. Wówczas Laskowski zapytał konstruktorów, czy mają jakiegokolwiek wątpliwości co do projektu?

– NIE

– wobec tego projekt kupujemy bez zastrzeżeń z naszej strony.





183. Katastrofa

Przyszło to niespodziewanie. Już Osy produkowano seryjnie, już w ZSRR pojawiła się ich **kopia**, już sprzedano licencję do Indii, kiedy nagle zwolniono Laskowskiego, a w jakiś czas później zmieniono przedmiot produkcji: z pojazdów na MIKROSKOPY. Fabryka potrafiła produkować motocykle, ale ani hale fabryczne, ani maszyny, ani ludzie przy tych maszynach pracujący, ani cała „głowa” do mikroskopów się nie nadały i nigdy tam żaden mikroskop nie powstał. Dla dyktatury proletariatu nie miało to znaczenia.

Laskowski zmarł na zawał serca.

184. Fabryka Samochodów Osobowych

Był to zakład „sztandarowy”, gromadził więc w pierwszym rządzie zasłużonych. Po skończeniu Politechniki obowiązywały PRZYDZIAŁY PRACY. Ucieczka była traktowana jak dezercja, a za dezercję groziła kara śmierci. Stalinizm drobiazgami jak czyjeś życie się nie przejmował, nawet czekał na propozycje z naszej strony. Dostałem nakaz pracy do Jelcza pod Wrocławiem, było to wtedy więzienie, z drutami kolczastymi i strzelnicami. Więźniowie montowali ciężarówki i autobusy. Udało się to zamienić na FSO. Biuro konstrukcyjne było duże. Kiedy się tam wchodziło, słychać było trzask zamykanych szuflad. Konstruktorzy trzymali w nich rozłożone książki. Cała dokumentacja „Warszawy”, czyli „Pobiedy”, czyli Opla „Kapitana”, przychodziła z ZSRR, więc się nudzili. Pisarze pisali do szuflad, inżynierowie z nich czytali.

Otrzymałem dwa zadania: opracowanie kolorystyki do Syreny i przeróbkę nadwozia w Warszawie. Syrena, zaprojektowana przez wytrawnego konstruktora prof. Stanisława Panczakiewicza – mojego nauczyciela – była śliczna. Dopiero późniejsze pomysły założenia monstrualnie wielkich kół i kierownicy z Warszawy zrobiły z niej karykaturę. Była dzieckiem niechcianym. Lada chwila miała być przerwana produkcja, a kiedy zaproponowałem w Radzie Wzornictwa umieszczenie jej nadwozia na wystawie – wywołało to oburzenie i zdecydowany sprzeciw. Była niewygodna, bo była polska.

Pomalowaliśmy z Panem Lakiernikiem dach na szaro-błękitny kolor nieba, resztę nadwozia na tej samej jasności szaro-ugrowy kolor ziemi, a koła na prawie białe, z cytrynowym odcieniem. Podobała się nam. W „Warszawie” wycieliśmy z Panem Spawaczem błotniki wokół kół, to jej nadało lekkości. Powiększyliśmy tylną szybę, miałem też zamiar powiększyć okna w drzwiach – przez obniżenie dolnej ramy. Usłyszałem od głównego konstruktora, że „to nam się nie podoba”. Dziś niższe szyby z boku, jak w Clio, nikogo nie dziwią. Chciałem też pochylić silnik, bo był bardzo wysoki: „tak się nie robi” – w kilka lat później zrobił to Peugeot. Na koła zrobiliśmy, zamiast zapyziałych „spodeczków”, chromowane soczewkowate wielkie „kapsle”. Były przykręcane na 5 czarnych śrub. Pięć nie ma położeń uprzywilejowanych, „stale się obraca”.

Wyjechałem na targi poznańskie, żeby popatrzeć, co robi zagranica, to była wtedy jedyna okazja. Kiedy wróciłem, nie mogłem znaleźć ani Syreny ani Warszawy. Kiedy pytałem, odpowiadano mi tylko dziwnymi uśmieszkami. Znalazłem tylko leżące w kącie kapsle. Wreszcie się wyjaśniło: główny konstruktor polecił pomalować Syrenę na czerwono, a w Warszawie wszystko wspawać z powrotem, tak jak było. Poszedłem na rozmowę, podczas której wymknęło mi się nieopatrznie słowo...

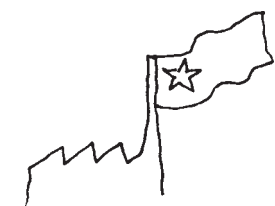
AMATOR

AAAMAAATOR? – główny konstruktor się zacinał – ZAAARAZ ZOOBACZYMY KTO TU JEEEST AAAMATOREM. PAAN TU JUUUŻ NIE PRAAACUJE!

Spotykałem go później parokrotnie, dawał do zrozumienia, że darzy mnie mimo wszystko szacunkiem. Może decyzja była już podjęta, zanim znalazłem się w gabinecie, może to nie była jego decyzja?

prof. Krzysztof Meisner

Zakład Wzornictwa Przemysłowego



Maria Siwko

Dopełnienie oczekiwań

Moje zainteresowania mediami, dziennikarstwem, prasą – ukształtowały się już w pierwszych latach szkoły podstawowej. Dlatego też mogę z pełną satysfakcją powiedzieć, że obroniona przeze mnie 18 grudnia 2000 roku praca doktorska w tej dziedzinie jest dopełnieniem moich oczekiwań i nadziei.

Jest to dla mnie tym bardziej cenne, iż godziłam i godzę nadal wiele ról w życiu – macierzyńską, zawodową, partnerską. Również dlatego, iż pasja, jaką włożyłam w pracę naukową bezpośrednio po studiach politologicznych, w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym, jak i ostatnio, znalazła swoje formalne potwierdzenie. A nie jest rzeczą łatwą łączenie pracy naukowo-dydaktycznej z życiem rodzinnym – a cóż dopiero z jego pielęgnowaniem! – co mogą z pewnością potwierdzić moje poprzedniczki ze stopniem doktora, z łamów „Na temat”, czy inne koleżanki z uczelni. Biorąc pod uwagę fakt przerwy zawodowej na czas pielęgnowania latorośli – mam tym większą satysfakcję.

Dlatego też, będąc zaproszoną do podzielenia się swoimi refleksjami, pragnę w pierwszym rzędzie podziękować swoim najbliższym, którzy nie szczędzili starań, by okres najintensywniejszej pracy nad rozprawą był dla mnie czasem spokoju. Bez życzliwej pomocy męża – Zbyszka, syna – Mateusza oraz obojga rodziców, a także serdecznych przyjaciół, moje „zmagania” trwałyby dłużej.

Moje ścisłe związki z Politechniką datują się od 1997 r., od zatrudnienia w Katedrze Marketingu i Badań Rynku Wydziału Ekonomii i Zarządzania. Jednak tematyka medialna, jaką zajmowałam się będąc doktorantką Pana prof. dr hab. Bogusława Polaka w Katedrze Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych, okazała się bliższa moim stałym zainteresowaniom. Niemniej, po intensywnej współpracy z krajowymi firmami badań rynku i opinii, obszar ten stanowi dla mnie wciąż zaskakujące wyzwanie. Moja praca na styku dwóch katedr dawała duże możliwości rozwoju naukowo-dydaktycznego, lecz wymagała ogromnego wysiłku i poświęcenia. Zajęcia z przedmiotów: metody badań rynku, public relations, negocjacje w biznesie, marketing, pracownia dziennikarska... Artykuły, konferencje, seminaria... Praca dodatkowa ze studentami (gazeta wydziałowa), praca społeczna na rzecz wydziału, współpraca z biblioteką uczelnianą, udział w badaniach... Każdy doktorant to zna.

Jednak wymagający promotor umiejętnie ukierunkował moje „poczynania”, by pasję i zaangażowanie „przekuć” w ten wspólny wymóg formalny, jakim jest stopień naukowy doktora. To też w dniu 9.11.1999 r. Rada Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (którego jestem absolwentką) otworzyła przewód doktorski, zaś po 13 miesiącach intensywnej pracy, zdaniu trzech egzaminów doktorskich oraz uzyskaniu pozytywnych recenzji – w dniu 18.12.2000 r. nastąpiła publiczna obrona mojej pracy (temat: „Polityka kształtowania wzorów osobowych przez „Sztandar Młodych” w latach 1979–1982”). Przewodniczącym Komisji ds. Obrony był prof. dr hab. Jacek Sobczak (Sędzia Sądu Najwyższego).

Sama obrona miała bardzo skromną oprawę – jak na szacowny uniwersytet przystało. Czuło się skupienie i szacunek dla doktoranta. Nie było olśniewających fleszy aparatów foto-

graficznych, wielu gości i wielkiej pompy. Taki jest zwyczaj. Cieszyłam się, że mój mąż może uczestniczyć w obronie. Pozostały miłe, niezmacone niczym wspomnienia. Uroczysta promocja odbędzie się w maju, w Collegium Maius Uniwersytetu.

Nadanie stopnia doktora nauk humanistycznych w zakresie *nauki o polityce*, specjalność *komunikowanie masowe*, było dla mnie niezapomnianym przeżyciem, które zrekompensowało wszystkie trudy i wysiłki związane z dojściem do tego momentu.

Pragnę w tym miejscu podziękować Panu prof. nadzw. dr. hab. Bogusławowi Polakowi, bez którego cennych wskazówek, rad, merytorycznych uwag i cierpliwości, praca nie nabrałaby ostatecznego kształtu. Autorytetem, któremu również wiele zawdzięczam jest Pan prof. dr hab. Czesław Mojsiewicz, ekspert w dziedzinie politologii (UAM). Dziękuję również Panu prof. dr hab. Kazimierzowi Robakowskiemu, dyrektorowi Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, oraz obojgu recenzentom: Pani prof. dr hab. Bogumile Kosmanowej (UAM) oraz Panu prof. dr hab. Andrzejowi Chodubskiemu (Uniwersytet Gdański).

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich osób, którzy pomogli mi. Jestem przekonana, iż wiedzą Oni, komu z pełną satysfakcją mogę powiedzieć – „Dziękuję!”

dr Maria Siwko



Po obronie ...

Z recenzji prof. dr hab. Bogumili Kosmanowej:

„...Można więc powiedzieć, iż przedstawione do oceny dzieło ma charakter interdyscyplinarny. „Sztandar Młodych”, dziś traktowany w wymiarze historycznym, jako pismo codzienne należy do przeszłości, w swoim jednak czasie na ogólnopolskim rynku prasowym zajmował w stosunku do młodzieży – przynajmniej w swoim założeniu – to samo miejsce, jakie przypadło w odniesieniu do dorosłego społeczeństwa „Trybunie Ludu”. (...) Toteż badania nad ich recepcją, rzetelne i wszechstronne, zarazem wolne od naleciałości emocjonalnych (zarówno apologetycznych, jak i jednostronnie krytycznych!), należą do pilnych postulatów badawczych.

Autorka więc podejmując temat odpowiedziała na pilne zamówienie i należy jej dociekania przyjąć z aplauzem. Wypadnie też przypomnieć, jaką rolę odgrywały w najnowszych dziejach Polski lata 1979–1982, stanowiące początek przemian ustrojowych wiodących do pluralizmu politycznego.”

Złoto Bałtyku

Urszula Żurek-Pysz

Gdy w pochmurny, jesienny lub zimowy dzień (taki, jakich mamy wiele w tym roku) wspominamy lato – to często myślimy o nadmorskiej plaży, gdzie zdarza się nam znajdować żółte okruchy bursztynu.

Od najdawniejszych czasów człowiek kojarzył ten wyjątkowy minerał ze słońcem i z Bałtykiem. Dzisiaj również przywołuje on pamięć o urokliwych spacerach piaszczystą plażą, gdzie z aromatem jodu, z rozbryzgów fal, łączy się zapach sosnowych igieł.

Postaramy się popatrzeć na kawałek bursztynu nie jak na skamieniałą żywicę, lecz tak, jak traktowali go starożytni. Dla nich był to kamień magiczny. I trudno im się dziwić, gdyż minerał potarty o wełnę przyciąga skrawki papieru, czy suchej trawy. Dzieje się tak dlatego, że elektryzuje się ujemnie. Ta właściwość bursztynu znana była od starożytności. Dlatego Grecy nazwali tajemniczy kamień elektronem. Od niego też pochodzi nazwa elektryczności, dziś powszechnie przyjęta na całym świecie.

Tales z Miletu twierdził, że bursztyn żyje i ma duszę. Rzymianie nazwali złocisty minerał „moczem rysia”, bowiem wierzyli w to, że powstał ze skamieniałej wydaliny drapieżcy. Arabska nazwa „ambar” (ambra) kojarzy ten kamień ze stężalnymi odchodami ptaków i wydzielinami podwodnych roślin morskich. Arabowie zauważyli też inną, ważną cechę bursztynu. Otóż, gdy

go pocieramy, to wydziela intensywny aromatyczny zapach, zbliżony do kadzidła. Ten ulubiony wśród mieszkańców Wschodu aromat jest bardziej intensywny, gdy go podpalimy.

Słowiańska nazwa bursztynu – jantary, pochodzi z języka fenickiego (jain-itar), co oznacza „morska żywica”. Ten ciekawy minerał znany jest jeszcze pod wieloma, innymi nazwa-



Wybrzeże Bałtyku, plaża zewnętrzna, Darłowo

Oszlifowana bryłka bursztynu



Bursztyn bałtycki wykazuje cechy niezwykle w świecie minerałów, wyróżnia się specyficzną formą, barwą, składem chemicznym i właściwościami fizycznymi. Bursztyn naturalny ma kilka oryginalnych właściwości. To, że utrzymuje się na powierzchni słonej wody, zawdzięcza małej gęstości właściwej (1,05–1,1 g/cm³). Jej wahania są związane z porowatością i zmiennością składu chemicznego, zawartością domieszek mineralnych i organicznych.

Bursztyn składa się w 78,8% z węgla, w 11% z tlenu, w 10,2% z wodoru. Czasami zawiera domieszkę siarki, azotu i innych pierwiastków. Jest amorficzny, bezpostaciowy. Jest złym przewodnikiem ciepła i elektryczności, natomiast łatwo się elektryzuje. Poddany działaniu światła z lampy kwarcowej wykazuje charakterystyczną fluorescencję, od niebiesko-białej do żółto-zielonej. Twardość jego jest zmienna, w dziesięciostopniowej skali Mohsa wynosi od 2–2,5. Odmiany przeświecające są twardsze (twardość naszego paznokcia), a odmiany nieprzeźroczyste zdecydowanie bardziej miękkie.

Przy ogrzaniu do temperatury 170 °C jest plastyczny, a w temperaturze 170–200 °C daje się prasować. Prasowany bursztyn – to ambroid.

Bursztyn należy do żywic kopalnych z grupy kaustobiolitów, które pochodzą z różnych gatunków drzew iglastych (sosny, cisy i cyprysy). Zbadane szczątki roślinne, znalezione w okruchach bursztynu, pochodzą z 200 gatunków roślin, zarodnikowych, nagonasiennych i okrytonasiennych, stanowiących florę lasów bursztynowych.

Spotykane na rynku imitacje bursztynów – to najczęściej sztucznie barwione żywice. Jednak w łatwy sposób możemy te falsyfikaty odróżnić od prawdziwego jantaru poprzez zanurzenie w morskiej wodzie. Bursztyn naturalny utrzymuje się na powierzchni, gdy syntetyczne kamienie toną.

mi, z których najpopularniejsze to kopolin i jaffait (ang. amber, franc. ambre). Jest wiele naturalnych zamienników słowa bursztyn. Polska nazwa pochodzi z języka niemieckiego, w którym „bernstein” oznacza płonący kamień.

Bursztyn jest kopalną żywicą drzew sosnowych. Wymywany jest z osadów, które powstały w eocenie, w trzeciorzędzie (50 mln lat temu). W miejscu, gdzie dzisiaj mamy Bałtyk, rosły lasy sosnowe, z których po obumarciu powstawały torfowiska. Dlatego bursztyn można znaleźć w trawie morskiej, porostach – torf jest bowiem doskonałym materiałem konserwującym. Uczni od dawna interesowali się powstaniem bursztynu. Jednak do dziś nie udało się rozstrzygnąć, co spowodowało w trzeciorzędzie tak obfite żywicowanie właśnie sosen. Przecież nie tylko lasy sosnowe, ale też daktylowe palmy, drzewa oliwne, sandałowe i wiele innych gatunków drzew, rosły na północnych obszarach dzisiejszej Europy. W ciągu dziesiątków milionów lat tereny te wielokrotnie były zalewane przez trzeciorzędowe i czwartorzędowe, plejstocenyjskie morze, ale dopiero około 10 tysięcy lat przed naszą erą, na przedpolu lodowca ukształtował się współczesny Bałtyk. Przypuszcza się, że to nadzwyczajne żywicowanie sosen (dotyczy to wymarłych gatunków *Pinus succinifera*) miało związek z występującą w tym czasie chorobą drzew sosnowych. Żywica obficie spływająca zasklepiała rany uszkodzonych mechanicznie drzew, porywała drobne żyjątka i fragmenty roślin. Działo się to tak szybko, że np. koralowce czy owady, zamknięte w bryłkach bursztynu, zachowały delikatne czułki w stanie rozprostowanym. Wrostki organiczne mają duże znaczenie naukowe, ponieważ są świadectwem o rozwoju życia w przeszłości geologicznej.

Południowe wybrzeże Bałtyku już prawie przed trzema tysiącami lat słynęło z bogactwa bursztynu, znajdowanego na znacznym obszarze od Słupska po Kłajpedę. W tamtych czasach znane były trzy główne szlaki, prowadzące do morza. Bursztynowy szlak to tradycyjnie używana nazwa, określająca w starożytności kierunek powiązań handlowych między południową Europą a południowym wybrzeżem Morza Bałtyckiego. Pierwszy z nich prowadził od wybrzeży Adriatyku, poprzez terytorium dzisiejszych Węgier wzdłuż Prosny, dalej Wisłą aż do Bałtyku. To z tego okresu datują się pierwsze wzmianki o starożytnym grodzie Calissia (Kalisz) nad Wisłą. Druga droga wiodła przez Morze Śródziemne, Cieśninę Gibraltarską w kierunku Ultima Thule (dla ówczesnych – koniec świata). Tam, nie dopływając jednak do mitycznego kresu, podróżnicy napotykali bursztynowy brzeg. Tą drogą pływali najpierw Fenicjanie, a później Rzymianie. Za panowania Nerona urzędnicy cesarscy uświetniali igrzyska pokazem wyrobów z bursztynu. Była to największa atrakcja wieczorów, co skrętnie odnotowali historycy. Ważnym ośrodkiem na tym szlaku była Akwileja, w północnej Italii, gdzie znajdowały się warsztaty obróbki bursztynu, skąd kupcy rzymscy przez Bramę Morawską docierali na obszary Ziemi polskich. Trzeci szlak, odkryty przez Ligurów i Etrusków, spopularyzowali bogaci mieszkańcy miast greckich. Wyprawiali oni swych kupców drogą od Morza Czarnego Dnieprem, dalej Dźwiną i Wisłą, aż na bałtycki brzeg.

Według najnowszych badań geologów, prawdopodobnie duże zasoby bursztynu zalegają w obrębie dna Morza Bałtyckiego. Obecnie spotyka się go w osadach przybrzeżnych południowo-zachodniej Finlandii, wzdłuż wybrzeży Polski i Niemiec. Spotykamy go też na wybrzeżach Szwecji, Danii a na-

wet południowo-wschodniej Anglii. Rozsypiska bursztynu spotyka się nawet przy brzegu Morza Śródziemnomorskiego, a także na zachodnich wybrzeżach Morza Czarnego w Rumunii, rosyjskim pobrzeżu Morza Arktycznego, u brzegów półwyspu Alaski oraz na brzegach Nowej Zelandii. Występowanie bursztynu w wielu miejscach na kuli ziemskiej jest związane z osadami różnego typu i wieku, ale największe nagromadzenia stwierdzono na półkuli północnej.

Ktoś może zapytać, co takiego szczególnego jest w tym żółto-brązowym kamieniu, że w pogoni za nim starożytni kupcy i awanturnicy odbywali długie i niebezpieczne wędrówki? Na pewno jedną z możliwych odpowiedzi jest rzadkość występowania bursztynu na południu Europy. Gdy go już starożytni poznali, jego piękno i zapach stały się inspiracją wielu bajek i legend, w tym tych „z tysiąca i jednej nocy”. Ponieważ wyprawa po jantary była długa i niebezpieczna, toteż jego cena była relatywnie wysoka. Podobno kształtowała się ona na poziomie ceny złota. A echa mrozących krew w żyłach opowieści i legend z bursztynowych wypraw znajdziemy w dziełach ówczesnych historyków. Także dzisiaj bursztyn jest w cenie, szczególnie na Wschodzie.

Bursztyn jest najstarszym kamieniem szlachetnym używanym przez człowieka. W dziejach ludzkości odegrał ogromną rolę kulturotwórczą. Przez wieki ludzie wierzyli w tajemnicze właściwości lecznicze „żółtego kamienia”. Cenili więc jantary w stanie surowym, używając go do sporządzania olejków, wywarów i leków. Nie miejsce tu, by wymienić wszystkie domniemane i prawdziwe choroby, na które skutecznym miał być bursztyn. Również współczesna medycyna ludowa często sięga po ten minerał „lecząc” choroby żołądka, zaburzenia w trawieniu, zatrucia i przebiegnięcia. Popularne są nalewki sporządzone przez zalanie okruszków bursztynu spirytusem, podobno o leczniczym działaniu. Na bazie bursztynu produkowane są nawet pomadki do ust. Zakładanie koralików z jantaru może pomóc przy nadczynności tarczycy, a także rozładować ujemne napięcia elektrostatyczne. Jednak najczęściej wykorzystuje się ten minerał w wyrobach biżuterii i przedmiotach arty-



Bursztyn z inkluzją owada

stycznych. Oszlifowane bryłki oprawia się w broszki, kolczyki, pierścionki, bransolety i naszyjniki.

Co ciekawe, wyroby z bursztynu odnajdywano również w mykańskich grobach, a także w wykopaliskach greckich i rzymskich. W Polsce, w Biskupinie odnaleziono naszyjniki z jantaru i zapinkę żelazną, ozdobioną żółtym kamieniem. Jak udowadniają archeologiczne odkrycia, stanowiły one cenny towar eksportowy już pięć wieków przed naszą erą. Największy rozkwit rzemiosła bursztynowego w Polsce przypadł na XVII i XVIII wiek. Najśłynniejszym wyrobem z bursztynu z początku XVIII wieku jest dzieło gdańskich rzemieślników – Bursztynowa Komnata. Ściany komnaty były wyłożone mozaiką z kawałków jantaru. Niestety, zaginęła w okresie drugiej wojny światowej i do dzisiaj jej nie odnaleziono. W latach 70. i 80. bursztyn osiągnął największą wartość, by później, od połowy lat 80., stopniowo tanieć.

Sceptycy sądzą, że nie ma już większych ilości bursztynu w rejonie Bałtyku, chociaż śladowe ilości mogą się pojawiać po silnym, trwającym kilkanaście dni sztormie. Rzadko jednak spacerujący turysta napotka większe bryłki jantaru. Najczęściej są to okruchy, nie mające jubilerskiej wartości. Są za to miłą pamiątką z pobytu nad morzem. Bryły o wadze kilku kilogramów, zwane „złotem północy”, trzeba wydobywać przekopując się przez kilkumetrowe warstwy gleby, piasku i rudy darniowej. Obecnie znalezienie wartościowej bryłki bursztynu na bałtyckiej plaży graniczy niemal z cudem. Może warto kupić go na lokalnym straganie, bo jest symbolem optymizmu?

*dr inż. Urszula Żurek-Pysz,
Katedra Geotechniki*



Wybrzeże Bałtyku, Klif i fragment plaży wewnętrznej, Orlowo

High-Tech Wieża Babel

Zofia Dunian
z Waszyngtonu

„Zanim zacznę oglądać telewizję muszę stawić czoła nie mniej tylko 120 przyciskom nazwanym dla ułatwienia PIP, MTS, F2 albo JUMP. Sam telewizor wyposażony był w 44 przycisków na pilocie, następne 39 przycisków dostałem wraz z VCR, a kolejny pilot z 37 przyciskami przyniesiono mi po zaabonowaniu kablowej telewizji; ktoś uznał widocznie, że miałem ich przedtem za mało. Aż trzy z tych przycisków noszą nazwę POWER, ale czasem i to nie pomaga i nie potrafię nawet włączyć telewizora. Dzieje się to zwłaszcza po tym, kiedy mój syn, który jest ze wszystkimi przyciskami za pan brat, poprzednio używał telewizor zmieniając jego ustawienia (settings)”. Tak opisuje swoje zmagania z wysoko rozwiniętą techniką waszyngtoński satyryk Dave Barry (Washington Post Magazine, March 5, 2000).

Komputerowy problem roku 2000, czyli milenijna pluskwa ukazał w pełnej skali z jednej strony niewyobrażalną gmatwaninę i zawłość technologicznej cywilizacji w jakiej żyjemy, a z drugiej zaś jej słabości (vulnerability) na zakłócenia, wypadki i ataki, a nawet globalną katastrofę. Najbardziej znamienne jednak dla tego wydarzenia było to, że nigdy już nie dowiemy się, na ile realna była groźba globalnej katastrofy i czy miliardy dolarów były zasadnie wydane na jej zapobieżenie. Argumenty obu stron były równie przekonujące, co znaczy, że tak naprawdę nic już nie jest pod naszą absolutną kontrolą. Lista „wpadek” współczesnej technologii jest długa. Oto kilka przykładów.

Kiedy w roku 1997 amerykański programista załadował niewłaściwy dysk komputerowy podczas łączenia dwóch głównych linii kolejowych *Union Pacific* i *Southern Pacific*, olbrzymi zator (traffic jam) rozprzestrzenił się od Houston na odległość 540 kilometrów. Konsekwencje tej pomyłki kosztowały 1 miliard dolarów. Kilka lat wcześniej jeden brakujący średnik w programie komputerowym telefonicznej kompanii AT&T unieruchomił 50 milionów międzynarodowych połączeń. Najpierw wysiadł jeden centralny wyłącznik, a po nim, jak w grze domino, zatykały się następne i następne, aż ku nieopisanemu zdumieniu komputerowców, wysiadł na pół doby cały telefoniczny network.

W trakcie pisania tego artykułu zostałam zaskoczona telefonem z Ohio. Dzwoniła przedstawicielka firmy ADT, która zabezpiecza przed włamaniem mój dom, z wiadomością, że „dostała sygnał”, że tylne drzwi mojego domu są otwarte. Drzwi nie były wprawdzie otwarte, ku mojej wyraźnej uldze, ale w urządzeniu monitorującym te drzwi (a door sensor) wysiadły baterie. Pozostało dla mnie do dzisiaj zagadką, dlaczego i jak „sygnał” dotarł od drzwi mojego domu na przedmieściach Waszyngtonu aż do Ohio, zamiast do znacznie bliższej miejscowości, oddalonej tylko o 20 mil od mojego domu, w której monitorowano ten system lokalnie. Nagabywani przeze mnie reprezentanci firmy ADT nie mieli odpowiedzi.

Zgodnie z Robertem Poolem, autorem książki „Beyond Engineering; How Society Shapes Technology” (Oxford University Press, 1997), trzy elementy czynią współczesne wysoko rozwinięte cywilizacje podatne na błędy, zakłócenia i katastrofy. Są to: kompleksowość, współzależność systemów oraz szybkość (complexity, connectivity and speed).

Wybermy temat KOMPLEKSOWOŚCI SYSTEMÓW. Rzeczy i narzędzia zwykły były być proste. Ich logika stawała się zrozumiała po krótszej lub dłuższej inspekcji, a czasem po jakimś małym eksperymencie. Wydaje się, że czasy te minęły bezpowrotnie. Kompleksowość wytworów współczesnej technologii coraz częściej wymyka się naszemu rozumieniu i już nie tylko nie mamy pretensji czy pragnienia, aby rozumieć, jak działa reaktor atomowy czy teleskop Hubble’a, ale np. nasz samochód, coraz hojniej wyposażany w komputerowe podzespoły, czy tzw. gadgets (zwane także gizmos). Powoli przestajemy także rozumieć, jak działają urządzenia, które nas otaczają na co dzień. Wydaje się, że bezpowrotnie minęły czasy, kiedy wielu mogło naprawić odbiornik radiowy, a do częstych widoków na podwórkach czy bocznych ulicach należała męczyzna naprawiający własnoręcznie swój samochód. Dzisiaj często nawet profesjonaliści mają problemy z ich naprawą.

Z pewnością zaś nie ma pojedynczej osoby, któraby była w stanie ogarnąć np. Boeinga 747, składającego się z przeszło 6 milionów części połączonych ze sobą w setki systemów i podzespołów, nad zaprojektowaniem których głowiło się tysiące inżynierów. Każda z tych części ma swój udział, kiedy ten 165-tonowy Behemot odrywa się od ziemi i szybuje na dalekich dystansach. Oprócz konstrukcyjnych zespołów, jak skrzydła i kadłub, olbrzymich silników Pratt & Whitney, są tam również oddzielne światy systemów radarowych, nawigacyjnych, kontrolujących prace instrumentów i komputerów, przeciwpożarowe, i co tam jeszcze. Kompleksowość systemów nie jest z natury zła. Problemem jest, aby dostrzegać wszystkie możliwe tego następstwa i konsekwencje.

Skomplikowana technologia wymaga wielkich, czasem olbrzymich organizacji we wszystkich fazach jej projektowania, wytwarzania (budowania) i działania. Organizacje znaczą raczej rzeczywistość społeczną, niż świat fizyczny, a więc ludzie, ich wzajemne relacje, po-

wszechnie uznawane wartości i wierzenia, idee, ideologie. Najnowszym przykładem wpływu tych wartości na działania technologii był niedawny kryzys z elektrycznością w stanie Kalifornia. Wyłączenia prądów w godzinach szczytu. Zatrzymane między piętrami windy, ciemne ulice i domy, zamarłe życie. „Myśleliśmy, że to tylko możliwe było w Polsce w latach osiemdziesiątych”, mówili spotykani Polacy. Kryzys spowodowany był niczym innym, tylko błędnymi decyzjami stanowego rządu, dotyczącymi regulacji cen za elektryczność, a nie samą niewydolnością technologii.

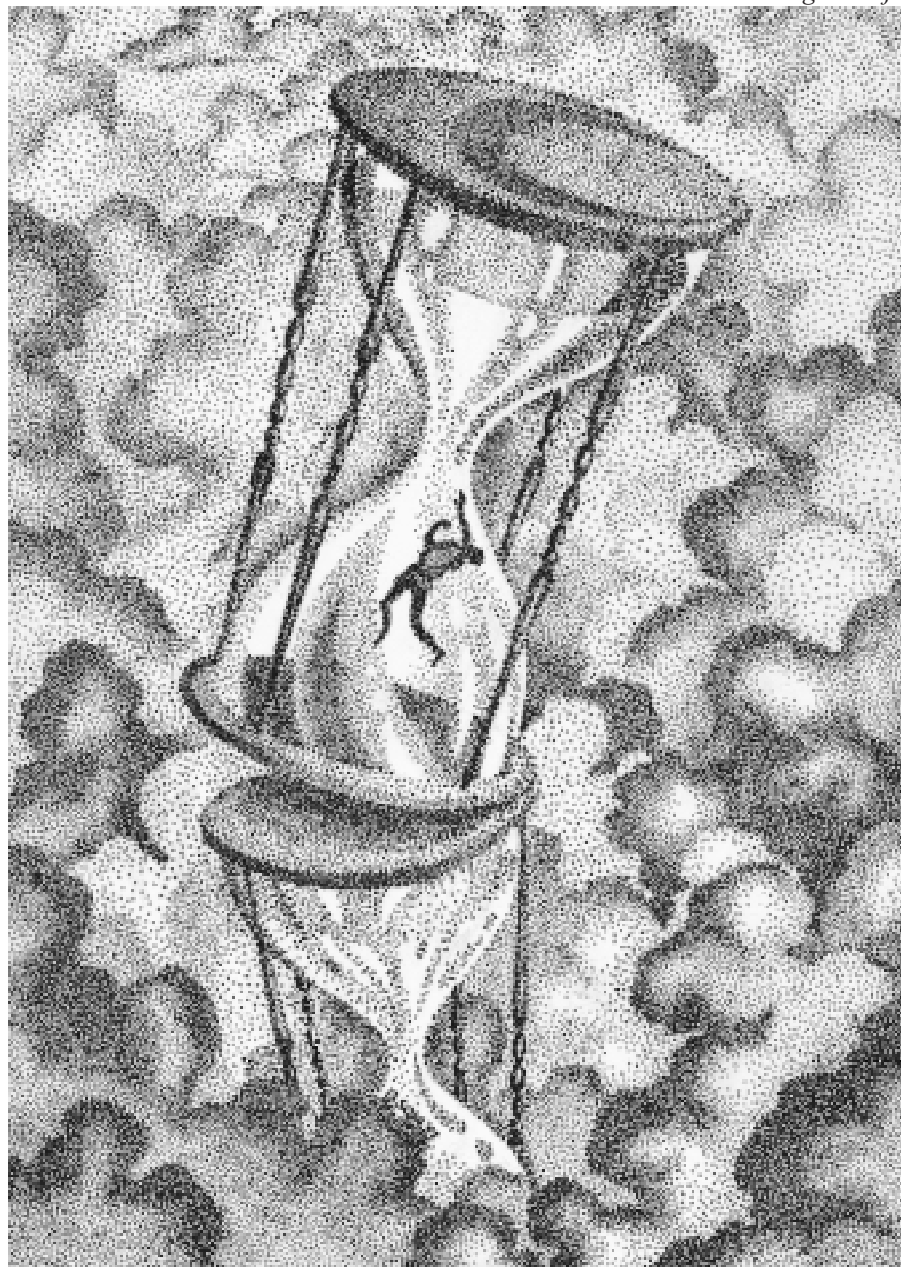
Nowy, rosnący w siłę i znaczenie odłam naukowców wśród tzw. *social scientists* utrzymuje, że technologia jest ściśle związana ze społeczeństwem i spo-

łecznością, w jakiej jest wytwarzana (*social construction* albo *social interpretation*). Skupiają się oni przede wszystkim na rzeczywistości społecznej w dążeniu do zrozumienia świata techniki. Zrozumieć człowieka, znaczy zrozumieć technologię, twierdzą. Tradycyjnie inżynierowie wierzyli, że wytwory ich pracy są obiektywne same w sobie, i że aby rozumieć technologię, wystarczy dobrze znać ją w detalach.

Tradycyjnie widziano dychotomię pomiędzy czystą logiką i ideą technologicznych wytworów, a subiektywnością świata, w której one funkcjonują. „Inżynierowie tworzą rzeczy, humaniści sens” przechwalał się poeta. Dzisiaj wydaje się, że to inżynierowie i naukowcy są coraz częściej zamieszani w tworzeniu sensu.

Zofia Dunian

Ilustrował Grzegorz Soja



Wspaniały rozwój cywilizacji zrodził wiele dóbr w niektórych krajach świata. Dobra te, to przedłużenie ludzkiego życia, zwalczanie śmiertelności noworodków i kobiet w połogu, zlikwidowanie wielu chorób, panowanie praw człowieka, równouprawnienie kobiet, bezpieczeństwo, demokracja i dobrobyt. Niestety, cywilizacja zrodziła także widmo samozagłady ludzkości, które krąży nad światem.

Andrzej Bomirski

Manifest racjonalistyczny na XXI stulecie

Wielki pisarz i filozof, Stanisław Lem, wierzy, że zagłada jest nieunikniona. Istnieje jednak sposób, aby jej uniknąć, a nawet zapewnić dobrodziejstwa cywilizacji wszystkim narodom świata. Do zastosowania tego sposobu konieczny jest **Rozum Ludzki**.

Ludzie powszechnie mylą Rozum z umysłem. Jednak nie są to pojęcia tożsame. Umysł to cała psychika człowieka, a Rozum stanowi tylko część umysłu. W części umysłu zwanej Rozumem ma siedzibę mądrość i dobroć. W Rozumie rodzą się czyny jednocześnie mądre i dobre. Mądrość bez dobroci, dobroć bez mądrości, głupota i złość stanowią część umysłu, która nie jest Rozumem i dlatego można ją nazwać **Nie-rozumem**.

Aby walczyć skutecznie z zagrożeniami ludzkości trzeba je poznać i sklasyfikować. Zagrożenia płyną z przyrody zewnętrznej w stosunku do człowieka i są dwojakiego rodzaju. Jedne mają przyczyny naturalne. Są to choroby zakaźne, trzęsienia ziemi, susze, powodzie i pożary spowodowane piorunem. Te zagrożenia mogą być przyczyną cierpień wielu ludzi, ale nie grożą ludzkości zagładą. Drugi rodzaj zagrożeń jest wywołany działalnością człowieka i ma swoją przyczynę w Nie-rozumie. Do tych zagrożeń należy: zatrutowanie odpadami przemysłowymi wody, gleby i powietrza, wycinanie lasów, jałowienie gleby przez nadmierną eksploatację, efekt cieplarniany, wyczerpywanie zasobów naturalnych i nagromadzenie broni nuklearnej. Te wszystkie zagrożenia mogą jak najbardziej spowodować zagładę ludzkości.

Trzeba się zastanowić, jak to możliwe, że człowiek, istota obdarzona Rozumem szykuje sam sobie zagładę. Rozum składa się z dobroci i mądrości. Ludzi dobrych jest więcej na świecie, niż ludzi złych. Świadczy o tym fakt, że istnieją społec-

zeństwa oparte na prawie, a nie tylko na przemocy fizycznej. Kiedy jednak rozpatrywać mądrość i głupotę, to trzeba niestety stwierdzić, że ludzie mądrzy stanowią mniejszość. Dowodem jest to, że ludzie dobrzy nie zdają sobie sprawy ze swojej przewagi liczebnej nad złymi. Dobrzy mogliby złych zarzucić czapkami albo rozgnieść obcasem jak karalucha. Nie odważają się jednak tego uczynić, dzięki czemu w krajach zacofanych rządzą różni despoci i tyrani, a w krajach nowoczesnych plenią się bezkarnie mafie i szajki gangsterskie.

W Rozumie mieszczą się cechy psychiczne, które są potrzebne do robienia wynalazków i odkryć naukowych. Jednak te wynalazki i odkrycia mogą być dysponowane przez Rozum albo przez Nie-rozum. W Nie-rozumie mieszczą się takie właściwości umysłu, jak głupota, egoizm, sadyzm, agresja, bezmyślne tkwienie w złej tradycji, nadmierna żądza dominowania i skłonność do nieuzasadnionego podporządkowania się. Ludzie obdarzeni takimi cechami obracają nowoczesne wynalazki i odkrycia w kierunku szerszenia zła, które przyczynia wielu cierpień ludziom, a może nawet spowodować samozagładę ludzkości. Historia dostarcza nieustannie przykładów, że tak się dzieje.

Czy jednak tak działać się musi? Odpowiedź brzmi: nie. Dowodem na to jest grupa krajów nowoczesnych, w których Rozum wziął górę nad Nie-rozumem. Zdobywcze Rozumu są wykorzystywane w kierunku powiększania dobrobytu i ulepszania demokracji. Najbardziej dobitnym przykładem takiego kraju może być Dania, która jest krajem małym, pozbawionym bogactw naturalnych i bez historii eksploatacji kolonii. Duńczycy swój dobrobyt zawdzięczają wyłącznie prawidłowemu wykorzystaniu Rozumu.



INFORMACJA O AUTORZE

Andrzej Bomirski urodził się w 1934 roku w Bydgoszczy. Okupację niemiecką spędził w Warszawie. W czasie Powstania Warszawskiego został wywieziony przez Niemców wraz z mamą i babcią na roboty przymusowe do Gnadenfrei (dziś Piława Dolna) koło Reichenbach (dziś Dzierżoniów). Ojciec walczył w innej dzielnicy Warszawy i uciekł z niewoli.

Po zakończeniu wojny A. Bomirski z rodzicami osiedlił się w Sopocie, gdzie mieszka do dzisiaj. W 1960 roku uzyskał dyplom lekarza w Akademii Medycznej w Gdańsku. W latach 1962/63 odbył staż podyplomowy w Stanach Zjednoczonych, gdzie nostryfikował dyplom lekarza. Już na trzecim roku studiów zaczął pracę naukową w Zakładzie Biologii Akademii Medycznej w Gdańsku, w którym to zakładzie pracował do emerytury.

Praca naukowa A. Bomirskiego obejmowała głównie dwa kierunki: onkologia doświadczalna (badania nad czerniakiem) i endokrynologia porównawcza (badania nad hormonalną regulacją cykli rozrodczych u krajowych krabów i krewetek). Te ostatnie badania były wykonywane w Stacji Biologicznej w Górkach Wschodnich koło Sobieszewa. Stacja ta należała dawniej do Akademii Medycznej w Gdańsku, a obecnie należy do Uniwersytetu Gdańskiego.

A. Bomirski w 1969 roku uległ wypadkowi samochodowemu, w wyniku którego pozostał na trwale inwalidą poruszającym się na wózku z powodu porażenia dolnej połowy ciała. Po rocznej rehabilitacji szpitalnej mógł wrócić do pracy na pełnym etacie. Było to możliwe dzięki samozaparcu i dzielności wiekowych rodziców Leonii i Mariana, którzy stworzyli mu odpowiednie warunki domowe, oraz dzięki życzliwości kolegów z pracy. W 1972 roku w sanatorium w Ciechocinku poznał swoją przyszłą żonę, z którą ożenił się w 1973 roku. Żona Marta, z zawodu tancerka, która uległa poważnemu wypadkowi na scenie i została inwalidą, poświęciła się całkowicie opiece nad mężem, pomagając mu w życiu i w pracy.

A. Bomirski w 1978 roku zrobił habilitację. W tym czasie pojawiło się dodatkowe powikłanie stanu zdrowia w postaci postępującego niedowładu kończyn górnych. Z powodu tego powikłania A. Bomirski musiał przejść na wcześniejszą emeryturę w 1981 roku. Nie zaprzestał jednak pracy naukowej i w 1993 roku otrzymał tytuł profesora nauk medycznych z rąk Prezydenta Lecha Wałęsy. Kiedy już nie mógł pracować naukowo zaczął pisać książkę „Rozmowy o rozumie, wolności i nie tylko”. Pisał ją dopóty, dopóki sprawność rąk pozwalała mu posługiwać się klawiaturą komputera. A. Bomirski ma jednego syna Piotra (z poprzedniego małżeństwa), z którym pozostaje w częstym kontakcie.

Trzeba znaleźć kryterium, które pozwala odróżnić kraje nowoczesne od innych. Są dwa takie kryteria. Pierwsze, to demokracja. Drugie kryterium jest następujące: kraj jest nowoczesny wtedy, kiedy każdy jego obywatel ze sparaliżowanymi czterema kończynami i oddychający za pomocą respiratora może znaleźć pełną opiekę i zaspokojenie wszystkich swoich potrzeb.

Co trzeba zrobić, aby ludzkość uniknęła samozagłady i co więcej, aby wszyscy ludzie mieli taki poziom życia jak Duńczycy? Trzeba powołać **Organizację Państw Nowoczesnych**. Dlaczego tylko nowoczesnych? Bo te państwa udowodniły, że w nich Rozum odnosi zwycięstwo nad Nie-rozumem. Do tej organizacji muszą należeć także Stany Zjednoczone, nawet jeśli nie spełniają drugiego kryterium nowoczesności. Powodem jest ich potęga intelektualna, ekonomiczna i militarna.

Organizacja Państw Nowoczesnych musi działać w dwóch kierunkach. Jeden jest wewnętrzny i polega na zwalczaniu przejawów Nie-rozumu we własnych państwach, np. przestępczości zorganizowanej. Drugi kierunek, zewnętrzny, ma na celu państwa zacofane. Te ostatnie muszą mieć udzieloną pomoc, gdyż same nie są zdolne do wydobywania się z zacofania, jak wykazuje historia i obecna sytuacja globalna. Mądrzy ludzie, kierujący Organizacją Państw Nowoczesnych, sami znajdą sposoby skutecznego działania w obydwu kierunkach. Tutaj trzeba podać tylko dwie propozycje, których sformułowanie może zostać zahamowane przez poprawność polityczną lub religijną.

Propozycja pierwsza:

Planeta Ziemia nie wytrzyma eksplozji demograficznej gątowni ludzkiego. Obecnie jest nas 6 mld i liczba ta stale wzrasta. Ziemia jest w stanie utrzymać bez uszczerbku dla przyrody 4 mld ludzi i tylu ich powinno być. Nie jest prawdą, że ograniczenie przyrostu naturalnego powinno dotyczyć tylko krajów zacofanych, gdyż w krajach nowoczesnych przyrost ten i tak jest bardzo mały. Każde dziecko urodzone w kraju nowoczesnym zużywa kilkadziesiąt razy więcej zasobów Ziemi, niż dziecko w kraju zacofanym. Dlatego trzeba spowodować ujemny przyrost naturalny we wszystkich krajach świata. Nowoczesna cywilizacja dostarczyła sposobów na humanitarne planowanie rozrodczości i zmniejszenie zaludnienia w sposób bezbolesny. Alternatywą jest naturalne ograniczanie liczby ludności przez głód, choroby, wojny i inne nieszczęścia. W dodatku pociąga to za sobą nieodwracalne niszczenie przyrody, które może się skończyć zagładą całej ludzkości. Dlatego każdy, kto zwalcza nowoczesne środki ograniczenia przyrostu naturalnego, jest Jeźdźcem Apokalipsy niosącym zagładę ludzkości.

Propozycja druga:

Kraje zacofane w większości wypadków nie robią postępu w kierunku demokracji i dobrobytu. Pozostawione same sobie mogą trwać w stanie zacofania setki lat, zwiększając swoje zaludnienie bez ograniczeń i niszczyć przyrodę w sposób nieodwracalny. Trzeba im pomóc. Pomagać im mogą tylko kraje nowoczesne pod egidą Organizacji Państw Nowoczesnych. Pomoc musi być zróżnicowana w zależności od przyczyny zacofania danego kraju. Jeśli przyczyną jest despota i jego gwardia żołnierzy i urzędników, którzy wyzyskują ludność i utrzymują ją w nędzy, to niezbędna jest interwencja militarna. Interwencję taką musi dokonać specjalny korpus militarny pod dowództwem Organizacji Państw Nowoczesnych. Dewizą takiej interwencji musi być hasło, że ani grosza nie odbierze się krajowi biednemu na korzyść krajów zamożnych, ani żadnych obywateli tych krajów. Przeciwnie, udzieli się niezbędnej pomo-

cy finansowej. Po rozbrojeniu popleczników despoty, do kraju poddanego interwencji muszą wkroczyć Służby: Żywnościowa, Ochrony Zdrowia, Edukacyjna i Polityczna. Ta ostatnia ma za zadanie wdrażanie demokracji. Korpus militarny i Służby muszą pozostać w kraju dopóty, dopóki nie będzie on w stanie o własnych siłach podążać do wolności i zamożności. Są jednak kraje, w których nędza jest wynikiem zacofanej tradycji religijnej lub obyczajowej. W tych krajach interwencja militarna nic by nie dała, poza długotrwałą wojną partyzancką i rzezią. Dlatego na te kraje trzeba wpływać wszelkimi dostępnymi środkami, aby wkroczyły na drogę nowoczesności. Trzeba się jednak pogodzić, że będzie to proces długotrwały. To samo dotyczy krajów zacofanych, które są potężne pod względem militarnym. Wreszcie są kraje średnio zaawansowane, które same podążają we właściwym kierunku, ale proces ten postępuje wolno. Powinny one otrzymać wszelką potrzebną pomoc od krajów nowoczesnych.

Katastroficzna przepowiednia Stanisława Lema może się spełnić. Trzeba wierzyć, że spełnić się nie musi. Cywilizacja dostarcza środków do samozagłady, ale także środków do jej uniknięcia. Jeżeli Rozum odniesie zwycięstwo nad Nie-rozumem, to w roku 2100 na Ziemi będzie żyło 4 mld ludzi wolnych i zamożnych.

Sopot, dnia 6 grudnia 2000 r.

Andrzej Bomirski



Ilustrował Grzegorz Soja

Wspaniały okres

**Z dr. Leszkiem R. Wojciechowskim,
laureatem nagrody im. Eugeniusza Piaseckiego,
rozmawiał mgr. Ryszard Szafirowicz**

28 sierpnia 2000 r. otrzymał Pan nagrodę im. prof. Eugeniusza Piaseckiego. Czy mógłby Pan przybliżyć nam sylwetkę Profesora?

Eugeniusz Piasecki urodził się 13.XI.1872 r. we Lwowie, a zmarł 18.VII.1947 r. w Poznaniu. Był wybitnym teoretykiem wychowania fizycznego, lekarzem, uczniem H. Jordana. Od 1919 roku był profesorem Uniwersytetu w Poznaniu i propagatorem gimnastyki szwedzkiej w Polsce.

Wprowadził wychowanie fizyczne, jako dyscyplinę naukową na Uniwersytecie Poznańskim. W 1919 r. rozpoczęła działalność Katedra Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej, a w 1922 r. Studium Wychowania Fizycznego. Na tej właśnie bazie powstała obecna Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu, która pomna zasług wniesionych przez Profesora została nazwana im. Eugeniusza Piaseckiego. Tak się również składa, że jestem właśnie absolwentem tej Uczelni w Poznaniu.

Prof. E. Piasecki jest autorem licznych książek naukowych, między innymi: *Dzieje wychowania fizycznego* (1925), *Zarys teorii wychowania fizycznego* (1931). Eugeniusz Piasecki był również cenionym pionierem harcerstwa polskiego.

Jaka była historia tworzenia Studium Wychowania Fizycznego i Sportu w czasach powstawania naszej uczelni?

Kiedy w 1968 roku powołano Wyższą Szkołę Inżynierską w Koszalinie i na stanowisko Rektora organizującego Uczelnię powołano doc. Jerzego Smoleńskiego, kadre stanowiło 17 nauczycieli akademickich. Do dziś z tamtego okresu zachowałem legitymację z numerem 9. Z okazji uroczystości pierwszej inauguracji 1 października wybitny został okolicznościowy, pamiątkowy MEDAL. Twórcą opracowania projektu medalu był nieżyjący już prof. zw. dr inż. Andrzej Rzymkowski.

Funkcję Kierownika Studium WFiS objąłem 1.10.1968 r. Dla potrzeb realizacji zajęć dydaktycznych oraz pracy administracyjno-pomocniczej rozpocząłem działania od organizacji i modernizacji bazy sportowo-technicznej a także kadrowej. Należało rozpocząć prace od opracowania regulaminu Studium WFiS, programu nauczania, kalendarza imprez sportowych, założenia niezbędnej dokumentacji, kompletowania książek i wydawnictw do biblioteki Studium, a przede wszystkim główną troską było zadbanie o bazę sprzętową dla należytego prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Pierwsze lata organizowania i pracy w Studium były dla mnie wspaniałym okresem mojej działalności nauczycielskiej. Życzliwość władz Uczelni do sportu, wychowania fizycznego mobilizowała mnie do dużego zaangażowania się w tworzenie sprawnie, dobrze funkcjonującego Studium. Ambicją moją było uzyskanie wysokiego poziomu dydaktycznego pracy ze studentami, tak aby w efekcie szybko usłyszano o nas, zarówno na niwie sportowej, jak i naukowej. Mam przekonanie, że powierzone mi obowiązki szefa Studium wykonywałem solidnie i z dużym rozmachem, tak że niejednokrotnie Rektorzy, szczególnie Rektor doc. J. Smoleński publicznie mówił, że musi „Lesia” hamować, aby Uczelnia nie była przy Studium WF lub AZS-ie.

Był Pan inicjatorem powstania programu badawczego dla Studium i jego realizatorem, jak może być on wykorzystany w praktyce?

Podam hasłowe zagadnienia, które obejmował plan badawczy Studium WFiS:

– Badanie rozwoju fizycznego i sprawności młodzieży studiującej nauki techniczne.

– Zmiany zachodzące w rozwoju fizycznym i sprawności w okresie studiów.

– Wartość biologiczna studenta, a wyniki uzyskiwane w nauce.

– Rytm pracy i wypoczynku.

Ponadto Studium WFiS co roku planowało wydanie Zeszytu Naukowego (10 arkuszy wydawniczych) oraz raz na trzy lata organizację ogólnokrajowego Seminarium Naukowego.

Zebrany materiał badawczy z zakresu pomiarów ciała i testów sprawnościowych poddawany był opracowaniu statystycznemu, a następnie poddany analizie. Końcowe wyniki tych prac zostały opublikowane w formie doniesień, referatów w zeszytach naukowych, względnie zostały wygłoszone na konferencjach czy sympozjach naukowych.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że powyższe działania kierunkowe stworzyły możliwości prezentowania swoich opracowań, dorobku wielu nauczycielom akademickim wychowania fizycznego



*Uczestnicy konferencji naukowej organizowanej przez SWFiS WSInż. w 1984 roku
(pierwszy od prawej dr inż. Leon Kukielka, obecnie prorektor)*

i umożliwiły im następnie sfinalizowanie pracy doktorskiej lub wydanie monografii naukowej.

W 1972 roku wydany został pierwszy Zeszyt Naukowy Studium WFiS. Jak do tego doszło?

Zaproponowałem ówczesnemu Prorektorowi ds. Nauki prof. dr. inż. Tadeuszowi Karpińskiemu chęć wydania Zeszytów Naukowych. Inicjatywa moja została bardzo przychylnie przyjęta i uzyskałem dużą merytoryczną pomoc. I tak 20 kwietnia 1972 roku ukazał się drukiem numer „0” obejmujący materiały z I Krajowego Seminarium pt. „Przyrodnicze Podstawy Wychowania Fizycznego w Uczelniach Technicznych”. Od roku 1973 ukazywały się Zeszyty Naukowe pt. „Prace Studiów Wychowania Fizycznego i Sportu Uczelni Technicznych”. I tak materiały pod moją redakcją wydane zostały drukiem w 14 tomach.

Czy uważa Pan, że należy wznowić działalność badawczą SWFiS, kontynuować organizację konferencji, wydawanie materiałów?

Myślę, że istnieje możliwość rozwoju Studium pod tym względem. Wynika to z faktu, że obecne kierownictwo bardzo popiera rozwój wychowania fizycznego i sportu w naszej uczelni. Dowodem na to stwierdzenie jest zamiar uruchomienia nowego kierunku kształcenia studentów w zakresie wychowania fizycznego.

Powołanie tego kierunku byłoby ukoronowaniem moich dotychczasowych starań, gdyż pierwsza przymiarka powstania tego kierunku była jeszcze za Rektora doc. Smoleńskiego, zawsze jednak na przeszkodzie stawał brak pieniędzy.

Słyszałem, że był Pan pierwszym pracownikiem Uczelni, który uzyskał doktorat od momentu powstania Wyższej Szkoły Inżynierskiej w 1968 roku.

Tak, a stało się to dzięki temu, że rozpoczynając pracę w Uczelni, miałem znacząco zaawansowaną pracę – dysertację doktorską. Pracę obroniłem 26.11.1968 r. w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Był to pierwszy doktorat nadany w poznańskiej uczelni, jednocześnie zostałem również pierwszym doktorem nauk o wychowaniu fizycznym na Ziemi Koszalińskiej.

Był Pan wielokrotnie wyróżniany za zasługi dla Uczelni.



Prof. Zbigniew Drozdowski – AWF Poznań, podczas konferencji w Koszalinie, 1984 r.

Tak, jest to prawda, byłem dwukrotnie wyróżniony nagrodą Ministra za osiągnięcia naukowe, organizacyjno-dydaktyczne, listami gratulacyjnymi od władz Uczelni, Honorowym Medalem przyznawanym przez Senat „Za zasługi w Rozwoju Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie”. Wręczenia dokonał na uroczystym posiedzeniu Senatu JM Rektor prof. dr hab. inż. Józef Borkowski.

Dziękuję Panu za rozmowę, za przybliżenie nam historii powstania Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. W najbliższym czasie chciałbym porozmawiać z Panem na temat powołania w naszej uczelni Akademickiego Związku Sportowego. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał mgr R. Szafirowicz



Od lewej: doc dr Janusz Czaplicki – AWF Biała Podlaska, doc dr Leszek Wojciechowski – WSInż. Koszalin, prof. Zbigniew Drozdowski – AWF Poznań, prof. Tadeusz Karpiński – WSInż. Koszalin. Spotkanie podczas konferencji w 1984 r.

II liga piłki ręcznej kobiet

Runda rewanżowa rozpoczęta

Meczem w Gdyni w dniu 27.01.br. z AKS II Gdynia rozpoczął zespół KU AZS Politechnika Koszalińska rundę rewanżową rozgrywek o mistrzostwo II ligi od zwycięstwa 21:16.

Następnie w kolejnym oficjalnym występie zespół akademickich naszej Uczelni spotkał się w Koszalinie w dniu 31.01.br. w meczu II rundy Pucharu Polski z drużyną Sparty Gubin – swojego przeciwnika także w rozgrywkach ligowych. Mecz ten wyjątkowo został rozegrany w Hali Obiektów Sportowych Gwardii Koszalin ze względu na wymianę oświetlenia w Hali Politechniki. Po bardzo trudnym meczu którego przebieg był cały czas wyrównany akademicki pokonały Spartę Gubin 20:18 przy czym do przerwy w tym meczu był remis.

Tak się złożyło, że w kolejnym meczu mistrzowskim akademicki ponownie trafiły także na Spartę Gubin ale tym razem w roli gospodarza wystąpiły zawodniczki z Gubina. Mecz w Gubinie rozegrany 17.02.br., co było do przewidzenia, był jeszcze trudniejszy i jeszcze bardziej dramatyczny od meczu pucharowego w Koszalinie. Zawodniczki Gubina nie tylko, że uczyniły wyraźne postępy to jeszcze zostały wzmocnione trzema piłkarkami studentkami z Akademii Wychowania Fizycznego w Wrocławiu. Do przerwy koszalinianki przegrywały w Gubinie różnica aż 4 bramek i dopiero po przerwie pokazały odpowiedni poziom i determinację w walce na parkiecie. Trzeba powiedzieć, że przeciwnikiem koszalinianek były nie tylko zawodniczki Gubina. Na dwie minuty przed końcem tego meczu nie wiadomo dlaczego została usunięta z boiska bardzo dobrze grająca koszalinianka Karolina Kadlec a kilkanaście sekund potem gubinianki otrzymały moim zdaniem w prezencie rzut karny, który fantastycznie wybroniła bramkarka koszalinianek Agnieszka Janko. Mimo osłabienia koszalinianki jeszcze w ostatniej minucie meczu próbowały kontratakować – ale były niemiłosiernie faulowane przez zawodniczki Sparty praktycznie bez reakcji sędziów na taką grę gospodyń. Akademicki wygrały ten mecz wynikiem 22:20.

W kolejnym meczu ligowym 24 lutego br. akademicki pokonały zespół ŁĄCZNOŚCIOWCA Szczecin w stosunku 19:17 także po bardzo trudnym i wyrównanym, meczu w którym znowu wspaniale zagrała Anieszka Janko a także Katarzyna Nowak.

Należy zatem szczególnie zaznaczyć, że podobnie jak w końcówce I rundy rozgrywek jesienia 2000 także i na początku obecnej rundy rewanżowej wiosna 2001 wspaniałą formę pokazała bramkarka akademiczek Agnieszka Janko. W powszechnej opinii to właśnie Agnieszka Janko swoją wspaniałą grą w obydwu meczach ze Spartą Gubin – tym pucharowym i tym ligowym oraz w meczu ligowym z ŁĄCZNOŚCIOWCEM przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść akademiczek.

Poza Agnieszką Janko na uznanie i wyróżnienie za dotychczasową grę w rundzie rewanżowej zasługują najbardziej bramkostrzelne zawodniczki jak Katarzyna Nowak, Karolina Kadlec, Marta Czarnecka i nie tylko rzucająca bramki ale i prowadząca grę zawodniczek Politechniki Marta Szostakowska.

*Wiceprezes ds. piłki ręcznej KU AZS
prof. dr hab. inż. Tadeusz Piecuch*

Dobra passa badmintonistów

W Szczecinie w dniach 20 i 21 stycznia br. trwał III Ogólnopolski Turniej Badmintonu Babolat Cup. Były to dwa dni badmintonu pod patronatem Głosu Szczecińskiego.

Ponad stu zawodników wzięło udział w turniejach badmintonu „Babolat Cup” rozgrywanych w weekend w Szczecinie. Przez dwa dni na sześciu boiskach w hali przy ul. Sowińskiego rywalizowali I-ligowcy i prawdziwi amatorzy ze Szczecina, Gorzowa, Żyrardowa, Zielonej Góry, Choszczna, Bydgoszczy, Złotowa i Koszalina. Koszalin reprezentowała męska reprezentacja sekcji badmintonu Politechniki Koszalińskiej.

W najważniejszej kategorii – elita – w grze pojedynczej mężczyźni nie miał sobie równych Dariusz Czekan z AZS-u Politechniki Koszalińskiej. Kolejne miejsca zajęli także zawodnicy tego klubu: Wojciech Zębala i Marcin Puciato. W grze podwójnej mężczyźni w kategorii elita – pierwsze miejsce wywalczyli zawodnicy AZS-u Politechniki Koszalin: Marcin Puciato i Wojciech Zębala. Drugie miejsce zajął grający trener akademików Dariusz Czekan z Radosławem Strejko;

Równolegle rozgrywanych było kilka kategorii, zarówno młodzieży szkolnej i tej starszej. Rozegrano również mistrzostwa dziennikarzy Szczecina Lukas Bank Media Cup 2001, w których zwyciężył Krzysztof Dziedzic – redaktor Głosu Szczecińskiego.

Turniej w Szczecinie był bardzo dobrą promocją tej pięknej dyscypliny sportu w naszym regionie. Co roku gromadzi na starcie coraz to większe grono zawodników, a przede wszystkim pozwolił zintegrować środowisko szkolne, młodzieżowe, studenckie. Turniej pozwolił także stwierdzić dobrą formę koszalińskich zawodników przed zbliżającymi się Mistrzostwami Polski.

W dniach 27 i 28 stycznia odbył się w Węgorzynie koło Runowa Pomorskiego, Krajowy Turniej Badmintonu. Był to pierwszy w Nowym Roku 2001 turniej z cyklu Nagroda Pomorza Środkowego. W nowo otwartej przed dwoma dniami hali sportowej miejscowego gimnazjum rywalizowało ponad stu zawodników z Polski w różnych kategoriach wiekowych, począwszy od młodzików, a skończywszy na seniorach. Oczywiście udział w turnieju wzięli również koszalińscy badmintoniści klubu AZS Politechniki i to znowu z dużym sukcesem.

Przebieg turnieju spowodował, że w finale spotkali się zawodnicy AZS-u Politechniki Koszalińskiej, mianowicie Marcin Puciato i Dariusz Czekan. W grze triumfował Dariusz Czekan przed kolegą klubowym, który tutaj musiał uznać wyższość



grającego trenera Politechniki. Trzecie miejsce zajął Dominik Przyborowski z KKS-u Warmii Olsztyn.

W grze deblowej mężczyzn również zwyciężyła para AZS-u Politechniki Koszalińskiej Dariusz Czekan i Marcin Puciato, która po trzysetowym pojedynku pokonała parę Jacek Brodowski i Dominik Przyborowski (Tramp Orneta/Warmia Olsztyn). W grze pojedynczej senierek zwyciężyła zdecydowanie Elżbieta Olszewska z Kolejarza Katowice, która w finale pokonała Ewę Radowicką z Trampu Orneta. Miejsca 3–4 przypadły zawodniczkom Politechniki Koszalińskiej Agnieszce Grabarczyk oraz Ewie Orzelskiej-Baryle.

We wszystkich kategoriach wiekowych toczyły się zacięte boje o każdy punkt i centymetr boiska. Turniej przebiegał bardzo sprawnie i stał na dobrym poziomie sportowym. Ekipa Politechniki zanotowała kolejny dobry start.

W Suwałkach w dniach 1–3.02.2000 r. trwały Indywidualne Mistrzostwa Polski Seniorów w Badmintonie, w których to udział wzięli najlepsi zawodnicy w kraju wyłonieni we wcześniejszych eliminacjach. W mistrzostwach dominowali zawodnicy Mistrza Polski SKB Suwałki, wicemistrza Technika Głubczyce oraz brązowego medalisty Piasta Słupsk. Województwo zachodniopomorskie oraz nasz region reprezentowali zawodnicy Klubu Uczelnianego AZS Politechniki Koszalińskiej. W gronie silnej stawki zawodników reprezentujących kluby pierwszej ligi „A” oraz „B”, a także olimpijczyków z Sydney, Barcelony i Atlanty, mistrzostwa dla koszańszczan okazały się bardzo udane gdyż z dalekiej wyprawy na wschód powrócili z jednym medalem i wysokimi miejscami zajęciami w całych mistrzostwach. Brązowy krążek wywalczył grający trener akademików Dariusz Czekan w grze mixtowej, w której to grał wspólnie z koleżanką z AZS-u AGH Kraków, z którą wspólnie występuje już drugi sezon na polskich parkietach. W decydującym meczu o prawo startu o złoty medal, po bardzo ładnym i zaciętym meczu para Czekan/Guzik uległa parze gospodarzy Michał Łogosz/Joanna Szleszyńska (SKB Suwałki) 15:8; 15:11, którzy reprezentują barwy tegorocznego mistrza pierwszej ligi.

Bardzo dobrze spisała się druga para mixtowa Politechniki Koszalińskiej, Marcin Puciato i Agnieszka Grabarczyk, którzy to uplasowali się na miejscach 5–

8, po drodze pokonując gładko 15:1; 15:5 parę z Klubu Kiko Zamość Oleszkiewicz/Kustra oraz parę pierwszoligowca KKS-u Warmii Olsztyn Rudnicki/Żakowska 13:15/15:2/15:12.

Bardzo dobry pojedynek w walce o brązowy medal stoczył również w grze deblowej mężczyzn Dariusz Czekan (AZS Politechnika) i Robert Kowalczyk (Bizon Płock) z doskonałą parą deblową Jacek Hankiewicz (SKB Suwałki – olimpijczyk)/Damian Pławewski (AZS Kraków – wielokrotny medalista Polski). Po zaciętej trzysetowej walce 15:5/16:17/15:7, wygrała para Hankiewicz/Pławewski; mecz ten został uznany przez Przegląd Sportowy za najlepszy pojedynek drugiego dnia mistrzostw.

W grze pojedynczej mężczyzn na miejscu 9–16 uplasował się Wojciech Zębala (AZS Koszalin), a także nasze deble, męski Marcin Puciato/Wojciech Zębala oraz damskie Ewa Orzelska-Baryła/Bożena Pazdur i Małgorzata Kalitka/Karolina Salwowska.

10–11. 02. 2000 r. Słupsku odbywały się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w Badmintonie, w których to udział wzięła czołówka polskiego badmintonu. W Słupsku wystartowali zawodnicy wiodących pierwszoligowych zespołów i nie tylko, Technika Głubczyce – wicemistrza Polski, SKB Suwałki – Mistrza Polski, a także Warmii Olsztyn, AGH Kraków, Piasta Słupsk czy Ruchu Piotrków Tryb. W mistrzostwach tych z powodzeniem wystartowali zawodnicy AZS-u Politechniki Koszalińskiej, zdobywając dwa krążki MISTRZOSTW POLSKI! Drużyna w składzie Małgorzata Kalitka, Karolina Salwowska, Marcin Puciato oraz Wojciech Zębala zdobyła wysokie pozycje we wszystkich grach mistrzostw. Medal brązowy w deblu kobiet zdobyły Małgorzata Kalitka i Karolina Salwowska, ulegając dopiero w półfinale późniejszym wicemistrzyniom Polski Katarzynie Garbackiej (AZS Warszawa) i Annie Pituch (Kielce) 2:0 w setach.

Drugi brązowy medal dla Politechniki wywalczyli panowie Puciato i Zębala w grze deblowej mężczyzn, ulegając po bardzo zaciętym i ładnym pojedynku również późniejszym wicemistrzom polski, parze Marcin Rynkiewicz (Piast Słupsk) i Wojciech Skrodzki (Hubal Białystok) 2:0 w setach, 15:10/ 15:12.

W pozostałych grach zawodnicy Politechniki plasowali się na wysokich

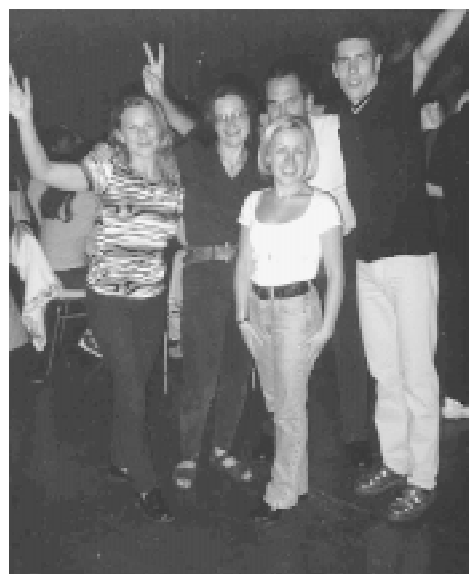
miejscach: w grze pojedynczej kobiet Małgorzata Kalitka zajęła wysoką piątą lokatę, w grze mixtowej para Marcin Puciato i Karolina Salwowska zajęła również piąte miejsce, natomiast w grze pojedynczej mężczyzn Wojciech Zębala uplasował się w pierwszej ósemce Mistrzostw.

Mistrzostwa stały na wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym, były bardzo udane dla koszańskich akademików, gdyż zdobyte medale świadczą o rozwoju badmintonu w naszym mieście i regionie. Podopieczni trenera Dariusza Czekana dobrze zaprezentowali się w grach podwójnych, w grach pojedynczych zabrakło szczęścia w losowaniu, w którym to i Kalitka i Zębala spotykali się w swoich grach z późniejszymi triumfatorami Młodzieżowych Mistrzostw Polski.

Systematyczne sukcesy w turniejach ogólnopolskich, medale mistrzostw Polski seniorów i młodzieżowych mistrzostw Polski, awans do pierwszej ligi „B” w pierwszym roku działalności ogólnopolskiej Badmintonistów Politechniki Koszalińskiej stawiają ten sport na wysokim miejscu wśród innych klubów naszego regionu.

Sukcesy jednak wymagają nakładów finansowych, w tym sporcie co prawda nieporównywalnie mniejszych niż w koszykówce, piłce nożnej, czy piłce ręcznej, ale jednak. Rodzi się zatem pytanie, czy są instytucje i sponsorzy, które są w stanie wesprzeć tę widowiskową i piękną dyscyplinę sportu? Zapraszamy wszystkich do współpracy.

*Dariusz Czekan
AZS Politechnika Koszalińska*



Z konferencji Parlamentu Studentów RP w dniach 12–14 stycznia 2001 roku w Krynicy Górskiej

W dniach 12–14 stycznia br. w Krynicy Górskiej odbyła się kolejna konferencja organizowana przez Parlament Studentów RP i Samorząd Studentów SGGW poświęcona głównie nowemu projektowi Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dnia 20 grudnia 2000 roku.

Nasz samorząd reprezentowało dwóch przedstawicieli, tj. Dariusz Czekan i Mariusz Wasilewski. Wśród uczestników byli również przedstawiciele większości Uczelni publicznych i niepublicznych z całej Polski. W sumie konferencja zgromadziła około 130 osób, a do gości honorowych należał dr Witold Sienkiewicz – Dyrektor Fundacji Rozwoju Systemów Edukacji, który wygłosił wykład na temat: „Pomoc materialna i mobilność studentów w Europie”.

W planach konferencji były następujące wykłady:

- „Nowy projekt Ustawy o szkolnictwie wyższym” – Wiceminister Edukacji Narodowej prof. dr hab. Jerzy Zdrada;
- „Alternatywne sposoby finansowania studiów” – Tomasz Minksztyń – Columbus Club;
- „Możliwość pozyskiwania środków finansowych na stypendia zagraniczne” – prezentacja multimedialna – Jacek Wilecki.

Naszą delegację najbardziej interesował pierwszy wykład, który miał prowadzić Pan Wiceminister Edukacji Narodowej. Jego obiecany przyjazd – (jeszcze w dniu konferencji potwierdzony telefonicznie) nie doszedł do skutku, z powodu – jak nam to dyskretnie powiedziano – „ważnego spotkania władz Unii Wolności”. Domyślaliśmy się, że miało to związek z problemami, z jakimi boryka się ta partia po oświadczeniach Donalda Tuska, ale nas to naprawdę niewiele interesowało, przejechaliśmy ponad 1000 km tylko po to, aby spotkać się z panem Wiceministrem i przedstawić mu własne poprawki do nowej Ustawy o szkolnictwie wyższym. Postawa Ministerstwa Edukacji Narodowej wywołała ogromny sprzeciw i protest wśród przedstawicieli samorządów całej Polski. Przypomnę, że jest to już drugi przypadek, kiedy Pan Wiceminister prof. Jerzy Zdrada odwołuje swój przyjazd na konferencję Parlamentu Studentów RP, gdzie mają się dokonać ustalenia dotyczące nowego projektu ustawy.

Wszyscy uczestnicy konferencji solidarnie postanowili, że pomimo braku przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej, wspólnie rozpoczną prace nad własnymi poprawkami do tejże ustawy, a wnioski zostaną przedstawione Ministerstwu w terminie późniejszym, przy obecności przedstawicieli samorządów z całej Polski, a nie tylko władz Parlamentu Studentów RP.

Prace nad nowym projektem polegały na analizie każdego zapisu, tym bardziej kiedy dotyczyły one działu IV „Studia i studenci”.

Sama ustawa wprowadza wiele nowości: przewiduje się w niej wprowadzenie odpłatności za studia, pomoc materialną dla studentów Uczelni niepublicznych, powstanie nowego organu jaką jest Akademicka Komisja Akredytacyjna, dokonuje nowego podziału szkół wyższych, definiuje rodzaj studiów na: stacjonarne i niestacjonarne (studia wieczorowe mają należeć do studiów stacjonarnych). To tylko nieliczne przedstawione przeze mnie zmiany w nowym projekcie Ustawy.

Podczas analizy ustawy dokonał się pewny podział spośród przedstawicieli samorządów studentów obecnych na konferencji. Postaram się przedstawić kilka z artykułów tejże ustawy, na które moim zdaniem trzeba zwrócić uwagę i są godne głębszego zastanowienia:

Art. 75

1. *Prorektor lub prorektorzy, w liczbie określonej przez senat szkoły wyższej, wybierani są spośród kandydatów przedstawionych przez rektora.*
2. *Kandydat na prorektora do spraw studenckich wysuwany jest przez przedstawicieli studentów w kolegium elektorów, spośród co najmniej dwóch kandydatów przedstawionych przez rektora.*

Nowy zapis w artykule jest troszkę odmienny w przeciwieństwie do obecnej Ustawy o szkolnictwie wyższym mówiącej o tym, że p rorektor ds. studenckich musi mieć zgodę na objęcie stanowiska przez samorząd studentów. Jak nam powiedzieli przedstawiciele Parlamentu Studentów RP – Minister Edukacji Narodowej potwierdził, że ta nasza poprawka zostanie uwzględniona w nowym projekcie.

Art. 90

5. *Uczelnia niepubliczna otrzymuje dotację celową, na zadania związane z bezzwrotną pomocą materialną dla studentów studiów stacjonarnych w zakresie, o którym mowa w art. 163 ust. 1 pkt 1–3, oraz może otrzymać dotację celową, o której mowa w ust. 1 pkt 1.*

Jest to również artykuł sporny pomiędzy przedstawicielami Samorządów Studentów Uczelni publicznych i niepublicznych. Osobiście nie starałem się wyrażać własnej opinii, ale wydaje mi się, że nie stać Budżetu MEN na finansowanie pomocy materialnej dla Uczelni niepublicznych, skoro na dzień dzisiejszy nie wypłaca się środków przeznaczony na F.P.M. dla studentów Uczelni publicznych. Z drugiej strony, jak twierdzili moi koledzy z innych uczelni – dlaczego student, którego stać na opłacenie własnych studiów ma dostawać stypendia socjalne. Niech każdy z czytelników zastanowi się nad tym artykułem i odpowie sobie, czy student Uczelni niepublicznej powinien otrzymywać pomoc materialną.

Art. 95

1. *Uczelnia publiczna może pobierać opłaty:*
 - 1) *za świadczone usługi edukacyjne związane z kształceniem studentów studiów niestacjonarnych,*
2. *Wysokość oraz szczegółowe zasady pobierania odpłatności, o której mowa w ust. 1 ustala senat uczelni publicznej, z tym że odpłatność, o której mowa w ust. 1 pkt. 1 nie może przekraczać ponoszonych kosztów w zakresie niezbędnym do uruchomienia i prowadzenia działalności dydaktycznej na określonym kierunku studiów i poziomie kształcenia.*

Moim zdaniem, po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie skargi studenta Jacka Bąbki dotyczącej odpłatności za studia zaoczne, ten przepis będzie miał możliwość wejścia w życie. A konstytucja mówi o ... bezpłatnym dostępie do nauki. Ale chyba jeszcze Polski na to nie stać ...

Ale jestem ciekawy punktu 2 Art. 95 – czyli w jaki sposób Uczelnie będą rozliczane, czy nie starają się zarobić na prowadzeniu studiów niestacjonarnych? Bo na dzień dzisiejszy wpływ z prowadzenia studiów zaocznych są znaczącym dochodem Uczelni i pozwalają jej na normalne funkcjonowanie.

Art. 96

Uczelnia niepubliczna przekazuje na fundusz pomocy materialnej dla studentów co najmniej 5% przychodów z odpłatności związanej z prowadzeniem studiów stacjonarnych, o której mowa w art. 95 ust. 4, z przeznaczeniem na stypendia za wyniki w nauce dla studentów studiów stacjonarnych.

Chyba bardzo dobry przepis skłaniający w końcu do tego, aby Uczelnie niepubliczne zaczęły przekazywać więcej pieniędzy na stypendia dla swoich studentów. Na dzień dzisiejszy sytuacja wśród Uczelni publicznych jest bardzo różna – ale mało które z nich przekazują środki na stypendia naukowe.

Art. 155

1. *Studia w szkole wyższej są prowadzone jako studia stacjonarne i niestacjonarne. Podstawową formą studiów są studia stacjonarne. Na kierunkach lekarskim i stomatologicznym prowadzone są wyłącznie studia stacjonarne.*

2. *Liczba studentów przyjętych na danym kierunku studiów na studia stacjonarne nie może być niższa od liczby studentów przyjętych na studia niestacjonarne, z zastrzeżeniem art. 216 ust. 4.*

Jest to artykuł, który podzielił uczestników konferencji, na zwolenników tego zapisu jak i jego przeciwników. Nie jest tajemnicą, że Uczelnie publiczne prowadzą w głównej mierze studia zaoczne (po nowemu: studia niestacjonarne), ciekawy jestem czy stać będzie te jednostki na kształcenie w równej liczbie studentów stacjonarnych i niestacjonarnych? Przecież koszt kształcenia studenta na studiach dziennych jest o wiele wyższy. A co w takim przypadku zrobią niektóre wydziały Uczelni publicznych, na których proporcje te wynoszą 1:3. Taka sytuacja ma miejsce na Uniwersytecie Warszawskim (osobiście tego nie potwierdziłem, ale jak mi mówili koledzy studiujący tam Prawo – proporcje tam na I – roku studiów sięgają tam 1:5, po czym po pierwszym roku odpada jakieś 80 % studentów zaocznych). Nasz wydział Ekonomii i Zarządzania ma również większą liczbę studentów zaocznych w porównaniu z dziennymi. W tym przypadku na pewno będą potrzebne okresy przejściowe dla takich jednostek.

Art. 176

1. *Samorząd studencki lub stowarzyszenie o zasięgu ogólnokrajowym, zrzeszające wyłącznie studentów, działające w danej szkole wyższej, może dla poparcia swoich żądań, gdy są one przedmiotem sporu zbiorowego i dotyczą istotnych spraw lub interesów studentów, podjąć akcję protestacyjną, nie naruszającą przepisów obowiązujących w szkole wyższej.*

Osobiście jestem przeciwny zapisowi w artykule 176, gdyż nie rozumiem w jaki sposób stowarzyszenie, które z mocy ustawy nie jest reprezentantem studentów może decydować o akcji protestacyjnej. Art. 172. mówi:

1. *Wszyscy studenci szkoły wyższej tworzą samorząd studencki.*
2. *Organy samorządu studenckiego są jedynym reprezentantem ogółu studentów.*

Uważam, że w art. 176 powinien decydować o tym jedynie Samorząd Studentów. Są przypadki Uczelni, na których funkcjonuje kilkanaście stowarzyszeń, a każde z nich w swoim statucie ma zapisany zasięg ogólnopolski. Przecież każdy rodzaj strajku lub akcji protestacyjnej może być uzgodniony z samorządem i po stwierdzeniu słuszności można taką akcję przeprowadzić.

Powyżej postarałem się przedstawić kilka z wielu naszych uwag, z tego względu, że prace nad tą ustawą jeszcze trwają i nie określono jeszcze stanowiska wobec Ministerstwa Edukacji Narodowej. Na pewno dojdzie jeszcze do spotkania przedstawicieli samorządów studenckich, gdzie

Jeżeli mają Państwo pytania do Parlamentu Studentów PK lub uwagi dotyczące Projektu Ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 20 grudnia 2000 r. proszę kierować na adres Naszego Biura:

Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej

ul. Rejtana 15/20, 75-507 Koszalin

Biuro czynne: Pn. – Pt. w godz. 10–14.

Tel./fax. (094) 345 30 76

lub poprzez pocztę elektroniczną.

samorzad@tu.koszalin.pl – Samorząd

maniek1977@2com.pl – Mariusz Wasilewski

Dla zainteresowanych udostępnimy nowy projekt Ustawy.

Ruszyła Kreślarnia

Dla wszystkich studentów i pracowników Politechniki Koszalińskiej mam bardzo dobrą wiadomość – w końcu nastąpił przełom w pracach przygotowawczych do otwarcia Klubu Studenckiego „KREŚLARNIA” – mieszczącego się na terenie Miasteczka Akademickiego. Dzięki decyzji JM Rektora PK prof. dr. hab. inż. Krzysztofa Wawryna na początku roku akademickiego, o zaprzestaniu zajęć w tymże budynku, mogły rozpocząć się starania zmierzające do powstania klubu studenckiego.

Władze Uczelni, Parlament Studentów i Stowarzyszenie Millennium wspólnie uzgodniły strategię, mającą na celu powstanie Akademickiego Centrum Kultury, mieszczącego się w budynku KREŚLARNI.

Na spotkaniu dnia 7 stycznia, na którym byli obecni: prorektor ds. studenckich, dyrektorzy administracyjni, przedstawiciele Parlamentu Studentów i Stowarzyszenia Millennium, uzgodniono harmonogram prac i działań do czasu otwarcia klubu studenckiego. To spotkanie naszym zdaniem było w pewien sposób przełomowe – wszystkie obecne strony zobowiązały się do wyteżonej pracy, poza tym dało pewne gwarancje że klub studencki „KREŚLARNIA” będzie mógł być otwarty z początkiem przyszłego roku akademickiego.

Pragniemy dodać, że strategicznym inwestorem została Politechnika Koszalińska oraz firma BROK S.A. W budynku ma mieścić się Akademickie Centrum Kultury (przy patronacie Prezydenta Miasta), w skład którego będzie wchodzić Klub Studencki, Biuro Karier, biura Stowarzyszenia, sala konferencyjna oraz Kawiarnia Internetowa. Prowadzeniem Centrum Kultury ma się zająć Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów „Millennium” pod opieką Władz Uczelni i Parlamentu Studentów Politechniki Koszalińskiej.

Mariusz Wasilewski

Absolwent i Służba Wojskowa

Przedstawiciele Parlamentu Studentów Politechniki Koszalińskiej 17 lutego 2001 r. zostali zaproszeni na Uniwersytet Gdański, gdzie tamtejszy samorząd studencki był organizatorem spotkania Rady Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej.

Główny temat spotkania dotyczył obowiązku odbywania służby wojskowej przez absolwentów szkół wyższych, i był odpowiedzią na obecnie prowadzone rozmowy w Ministerstwie Obrony Narodowej dotyczące zmian w obecnym systemie dotyczącym absolwentów szkół wyższych (MON przygotował kilka wariantów zmiany obecnej służby wojskowej dla absolwentów szkół wyższych).

Rada Parlamentu Studentów RP podjęła uchwałę dotyczącą przedstawieniu dla Ministerstwa Obrony Narodowej projektu, będącego alternatywą dla dzisiejszego szkolenia absolwentów i propozycji jego zmiany, którego autorami są pracownicy z Wyższej Szkoły Morskiej z Gdyni.

Postaram się przedstawić obecne propozycje Ministra Obrony Narodowej Pana Bronisława Komorowskiego oraz projekt i główne jego założenia programu zatwierdzonego przez Parlament Studentów RP.

Propozycje wojskowego szkolenia studentów

Dotychczas absolwenci szkół wyższych odbywają służbę wojskową przez 6 miesięcy w ramach Szkół Podchorążych Rezerwy (dalej – SPR) – przez trzy miesiące mają zajęcia w szkole i przez następne trzy miesiące odbywają praktyki w jednostce liniowej.

Jeżeli absolwent nie zostanie powołany do odbycia służby wojskowej to pozostaje on przez okres dwóch lat do dyspozycji Ministra Obrony Narodowej. Oznacza to, że może dostać powołanie do wojska w każdej chwili w okresie 2 lat po zakończeniu studiów.

Taki stan oznacza wielką niewiadomą dla studenta (absolwenta) i utrudnia podjęcie pracy, tym bardziej jej kontynuację w przypadku nagłego powołania do wojska.

Jak wspominałem Minister Obrony Narodowej pan Bronisław Komorowski zaproponował na lutowym spotkaniu z przedstawicielami wielu środowisk poszerzenie formuły szkolenia wojskowego studentów w postaci 5 form:

1. Od podchorążego do dowódcy

- absolwent po studiach odbywa 3 miesięczne szkolenie w ramach SPR,
- przez następne trzy lata odbywa miesięczne praktyki dowódcze.

2. Szkolenie wrześnie

- studenci pierwszego, drugiego, trzeciego roku odbywają we wrześniu wakacyjne szkolenia wojskowe,
- po czwartym roku w czasie wakacji student odbywa miesięczną praktykę dowódczą w jednostkach wojskowych,
- po studiach absolwent odbywa 2 miesięczne praktyki dowódcze w jednostkach wojskowych.

3. Ochotnicza służba wojskowa w ramach Legii Akademickiej

- podczas studiów studenci odbywają szkolenie realizując program SPR, które kończą egzaminem i uzyskaniem stopnia szeregowego podchorążego,
- absolwent studiów wyższych odbywa w ciągu trzech lat miesięczne praktyki dowódcze lub jednorazowo trzymiesięczną praktykę w jednostce wojskowej.

4. Forma mieszana

- studenci odbywający szkolenie w ramach Legii Akademickiej mogą się zdecydować na praktyki w Jednostkach wojskowych w formie I lub 2.

5. Od teorii do mobilizacji

- studenci uczą się samodzielnie i zaliczają kolejne partie materiału,
- wybierają specjalność wojskową i odbywają przeszkolenie w ośrodku szkolenia w jednym z zaproponowanych terminów,
- po uzyskaniu przydziału mobilizacyjnego biorą udział w miesięcznych ćwiczeniach a jeśli nie dostaną tego przydziału, to nie uczestniczą w tym etapie szkolenia.

Z tego względu, że Minister Obrony Narodowej dopuszcza dyskusje nad tymi formami zrodziła się propozycja, która jak wspominałem została przyjęta przez środowisko studenckie reprezentowane przez Parlament Studentów RP.

Ma ona na celu powołanie **Akademickiego Korpusu Oficerów Rezerwy (AKOR)** w ramach którego:

1. Studenci odbywają 2 letnie szkolenie wojskowe, jeden raz w tygodniu w oparciu o ośrodki szkolenia wojskowego (420 godzin szkolenia).
2. Po 2 letnim okresie szkolenia następuje 4 tygodniowy obóz wojskowy zakończony egzaminem na oficera i mianowaniem na stopień kaprała podchorążego.
3. Aby uzyskać możliwość mianowania na stopień podporucznika trzeba znaleźć się na przydziale mobilizacyjnym w jednostce wojskowej i brać udział w określonej przez Ministra Obrony Narodowej ilości ćwiczeń.
4. Studenci mogą odbywać szkolenie w **AKOR** po zaliczeniu 1 roku studiów.

Ta propozycja jest oparta na eksperymencie trwającym w WSM w Szczecinie i przeznaczonym dla studentów uczelni szczecińskich i kontynuowanym w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni.

Korzyści płynące z systemu AKOR:

- system jest wielokrotnie tańszy od szkolenia w tradycyjnym systemie SPR,
- jest przyjazny dla studenta,
- szkolenie można oprzeć o już istniejące ośrodki szkolenia takie jak: WSM Gdynia, WSM Szczecin, SPR-y, Ośrodki Szkolenia Wojsk, istniejące WSO i Akademie Wojskowe,
- jest to system ochotniczy, który nie koliduje z nauką i wakacjami,
- student nie jest skoszarowany.

Korzyści dla studenta szkolonego w systemie AKOR

- absolwent ma uregulowany stosunek do służby wojskowej tak jak po WSM,
- ma zdany egzamin na oficera,
- po spełnieniu dodatkowych warunków może zostać oficerem rezerwy,
- ma większe perspektywy pracy w służbach mundurowych i w administracji publicznej.

Podobny system szkolenia absolwentów szkół wyższych istnieje w USA (ROTC) i w Wielkiej Brytanii (OTC). System szkolenia w ramach Akademickiego Korpusu Oficerów Rezerwy został zaproponowany przez kmdr. Tadeusza Kaczorowskiego, kmdr. Zagana oraz oficerów WSM Szczecin a także studentów uczelni szczecińskich zrzeszonych w Legii Akademickiej przy wsparciu MON, MEN, Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej.

Według środowiska studentów uczelni trójmiejskich **AKOR** jest najlepszym systemem dla ochotniczego wojskowego kształcenia studentów.

Mariusz Wasilewski

Zmiana władzy w samorządzie

Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej pragnie poinformować wszystkich studentów i pracowników Uczelni, że podczas Walnego Zgromadzenia Samorządu Studentów dnia 1 marca 2001 r. nastąpiły zmiany we władzach PS PK.

Nowym Przewodniczącym Parlamentu Studentów PK został **Marcin Kuciński** – student III roku Wydziału Ekonomii i Zarządzania, a w skład zarządu weszły następujące osoby:

Dariusz Rusak (WM) – Przewodniczący Komisji Prawnej, **Sebastian Gawriolek** (WBiŚ) – Przewodniczący Komisji Socjalnej, **Joanna Warzywoda** (WE) – Przewodnicząca Komisji Public Relations, **Rafał Rosiński** (WEiZ) – Przewodniczący Komisji Ekonomicznej. Nowym Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Przemysław Butowski.

Prezentacja specjalności na Wydziale Ekonomii i Zarządzania

Z inicjatywy Samorządu Wydziałowego 18 stycznia br. po raz pierwszy odbyła się prezentacja specjalności na Wydziale Ekonomii i Zarządzania. Każda z 12 następujących katedr: Inżynieria Zarządzania, Nauk Humanistycznych i Stosunków Międzynarodowych, Rachunkowości i Finansów, Polityki i Ekonomiki Regionalnej, Marketingu Międzynarodowego, Organizacji i Zarządzania, Marketingu i Badań Rynkowych, Turystyki, Demografii i Geografii Ekonomicznej, Agrobiznesu, Mikroekonomii i Ekonomii Stosowanej oraz Makroekonomii miała po 15 minut na zaprezentowanie swoich specjalności i profili dyplomowania.

Prezentacja zaczęła się o godz. 12.00 w sali wykładowej, która okazała się i tak zbyt mała na przyjęcie tak dużej rzeszy zainteresowanych studentów. W sali przygotowanej na 90 osób na prezentacji najbardziej popularnych i wybieranych specjalnościach (finanse i rachunkowość, zarządzanie, marketing, europeistyka, media i komunikowanie, administracja państwa i samorządu) przebywało około 150 słuchaczy.

Tak dużą frekwencję można wytłumaczyć faktem, że studenci III. roku Ekonomii, Zarządzania i Marketingu oraz II. roku licencjatu Zarządzania i Marketingu do 31 stycznia zobligowani są do wybrania specjalności oraz promotora przyszłego dyplomu, a jest to jedna z ważniejszych decyzji żaka w okresie jego studiów. Wybranie specjalności, która będzie każdemu najbardziej odpowiadać i po której będzie mógł się odnaleźć na przyszłym rynku pracy, oraz odpowiedni promotor, który będzie najlepszym specjalistą z interesującej go dziedziny, i z którym znajdzie wspólny język, to pytanie i szukanie odpowiedzi niejednego studenta.

Każda z ww. katedr chciała się zaprezentować z jak najlepszej strony. Kierownicy oraz pracownicy katedr przybliżali studentom program zajęć na obranej specjalności, skład kadry naukowej katedry oraz możliwości uzyskania przyszłej pracy po ukończeniu danej specjalności. Ku zadowoleniu studentów oraz Samorządu Wydziałowego można było zauważyć, że w tym przypadku profesor zabiega o studenta i prezentuje z jak najlepszej strony swoją katedrę oraz oferowaną przez nią specjalność.

Jako student III. roku, a więc główny zainteresowany a zarazem organizator tego projektu, jestem zadowolony z prze-

biegu imprezy. Miło nam było słyszeć pochwały z ust nauczycieli akademickich i studentów dziękujących za zorganizowanie takiego spotkania. Mam nadzieję, że prezentacja specjalności wejdzie na stałe do katalogu imprez organizowanych przez Samorząd Wydziałowy. Dobre poznanie swojej specjalności i promotora na pewno rozwikła problemy niejednego zakłopotanego studenta III roku.

Rafał Rosiński
Wiceprzewodniczący Samorządu WEiZ

Koło Zainteresowań

Obok ogólnie znanego Studenckiego Koła Menedżerów na Wydziale Ekonomii i Zarządzania warto przedstawić i napisać parę słów o **Klubie Marketingu Międzynarodowego** – działającym od 1999 roku. Jest to koło naukowe funkcjonujące przy Katedrze Marketingu Międzynarodowego, prowadzonej przez prof. zw. dr hab. Eugeniusza Michalskiego. Organizacja zrzesza głównie studentów Wydziału. Charakteryzują się oni operatywnością, chęcią poznawania świata, kładą szczególny nacisk na zdobywanie wiedzy i nauk języków obcych.

W ostatnim czasie Klub zorganizował ogólnodostępne szkolenie z zakresu technik sprzedaży. Prowadzącym był mgr Andrzej Skupin przedstawiciel jednej z firm sektora ubezpieczeniowego. Szkolenie ogólnie ciekawe. Kilka praktycznych porad, jak i komu, najłatwiej i najefektywniej sprzedawać.

Przyszłość – to bardzo ambitne plany. Najbliższe – współpraca z organizatorami konkursu im. Emila i Jana Wedla pod tytułem: „Marka w Trzecim Tysiącleciu”. Później współorganizowanie konferencji naukowej ze Stowarzyszeniem Pro-Marka, to wszystko przeplatane różnymi szkoleniami o tematyce marketingowej oraz warsztatami językowymi. Oby tak dalej, powodzenia!

Grzegorz Świtała

Artystyczne ostatki u studentów

27 lutego w Klubie Studenckim „Kwadrans” odbyła się po raz pierwszy edycja nowego konkursu „Talent Show”. Impreza zorganizowana przez Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej przyciągnęła liczne rzesze studentów spragnionych „ostatkowej” zabawy.

Celem tego konkursu było wyłonienie największych talentów muzycznych spośród obecnych w klubie osób. Każdy student mógł zgłosić swoją kandydaturę do konkursu i pokazać się jak z najlepszej strony. Uczestnik wykonywał przy akompaniującym zespole dwie wybrane przez siebie piosenki dostępne w repertuarze zespołu. Znane i lubiane piosenki sprawiały, że wykonawca nie czuł się osamotniony, a wręcz miał pomoc ze strony rozśpiewanej publiczności. Dodatkowym atutem zachęcającym do występu w konkursie był upominek dla każdego wykonawcy.

Po trwającym trzy godzinny konkursie najlepszy otrzymał nagrodę główną. Duże zainteresowanie ze strony studentów jak i powodzenie tej imprezy sprawiły, że zamierzamy konkurs ten powtórzyć i prowadzić go w miarę możliwości cyklicznie.

Rafał Rosiński
Organizator imprezy, członek PS PK



Millennium znaczy Tysiąclecie

Pomysł i nazwa stowarzyszenia skupiającego studentów i absolwentów – kilka pokoleń ludzi: tych którzy już rozstali się ze swoją Alma Mater oraz tych, którzy dopiero zdobywają wyższe wykształcenie na Politechnice Koszalińskiej, zrodziły się w kręgu przedstawicieli Parlamentu Studentów PK, członków organizacji studenckich oraz władz Uczelni.

Nazwa stowarzyszenia – Millennium – spełniać miała założenia nazwy krótkiej, wpadającej w ucho i kojarzącej się z **misją** stowarzyszenia, a więc tworzeniem tradycji akademickiej Politechniki Koszalińskiej poprzez zapewnienie możliwości samorealizacji i rozwoju studentom i absolwentom PK, zaspokojenie potrzeb środowiska studenckiego w zakresie kultury, wypoczynku, startu w życie zawodowe itp. oraz wspieranie wszelkich inicjatyw w tym zakresie.

Działania te mają za zadanie tworzyć nierozzerwalne więzi między studentami a absolwentami PK. Stowarzyszenie ma być spoiwem, swoistym pomostem łączącym nieznające się nawzajem dwa światy: studencki i „poststudencki”. Ich ściśle przenikanie się i czerpanie z przeżyć i doświadczeń nabytych w toku studiów tworzy tradycję uczelni wyższej. Tradycja, którą stowarzyszenie ma ambicję tworzyć i kultywować, ma rodzić się i trwać przez tysiąclecia. Przy tym założeniu nazwa Millennium w dobie przełomu tysiącleci nie jest jedynie zabiegiem marketingowym. Nazwa stowarzyszenia spełnia wymogi organizacji mającej ambitne plany a jednocześnie chcącej działać przede wszystkim w kręgu ludzi młodych – studentów PK.

Obszary wykorzystane

Od początku swego istnienia Stowarzyszenie stara się działać we wszystkich możliwych obszarach mogących bezpośrednio lub pośrednio przyczynić się do aktywizacji środowiska studenckiego. W szczególności kładzie nacisk na tzw. obszary niewykorzystane, czyli te, w których istnieje zapotrzebowanie na określoną działalność, a z powodów prawnych lub finansowych żadna z organizacji nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom środowiska studenckiego. Stowarzyszenie prowadzi swą działalność w zakresie szeroko pojętej kultury studenckiej, a także

w zakresie turystyki, sportu i rekreacji. Ponadto Stowarzyszenie świadczy różnego rodzaju usługi dla i na rzecz studentów. Swą działalność Stowarzyszenie prowadzi poprzez 5 centrów:

- ☐ Akademickie Centrum Kultury,
- ☐ Akademickie Centrum Kariery i Promocji Absolwentów,
- ☐ Akademickie Centrum Usług dla Studentów,
- ☐ Akademickie Centrum Informacyjne,
- ☐ Akademickie Centrum Turystyczno-Sportowe.

Działalność skuteczna

Przedsięwzięcia realizowane przez Stowarzyszenie charakteryzują się dużym rozmachem, dbałością o odpowiednią jakość organizowanych przedsięwzięć oraz wykorzystywaniem nowoczesnych trendów w zakresie promocji i organizacji, co jest szczególnie ważne, gdyż oferta kierowana jest do ludzi młodych.

Działalność Stowarzyszenia w roku akademickim 1999/2000 przedstawiała się następująco:

- 1) W zakresie kultury studenckiej:
 - zorganizowano około 30 imprez kulturalno-rozrywkowych, przede wszystkim w Disco Pub Brok oraz KS „Kreślarnia”, w których łącznie uczestniczyło około 12.000 osób,
 - Studencka Scena Muzyczna: konkurs „Śpiewać Każdy Może”, promujący amatorskie zespoły muzyczne,
 - Studencka Scena Kabaretowa: „Otrzęsiny na Politechnik-u” dla I roku studentów,
 - III i IV Bal Magisterski Wydziału Ekonomii i Zarządzania,
 - w ramach XXII Tygodnia Kultury Studenckiej, „Dzień z Millennium” (pokazy filmów na dużym ekranie, Konkurs Graffiti),
 - prace nad utworzeniem Klubu Studenckiego „Kreślarnia”.
- 2) W zakresie turystyki i wypoczynku:
 - wyjazd na Targi Turystyczne do Poznania,
 - Obóz Adaptacyjny dla członków Samorządu Studenckiego,
 - wycieczka do Pragi,
 - wyjazd na Targi Turystyczne do Berlina,
 - wycieczka do Karpacza.
- 3) W zakresie usług dla studentów:
 - otwarcie Siłowni Studenckiej na terenie Osiedla Akademickiego,
 - otwarcie Klubu Aerobiku na terenie

Stowarzyszenie Studenckich Możliwości

Osiedla Akademickiego,

- prowadzenie tzw. małej przedsiębiorczości: zatrudnianie studentów przy pracach dorywczych i sezonowych (kontakty z pracodawcami).
- 4) W zakresie promocji i informacji:
 - „GazEdka Studencka” – bezpłatny dwutygodnik informacyjno-reklamowy,
 - system informacji internetowej – strona internetowa
 - 5) W zakresie promocji zawodowej studentów:
 - organizacja 3 cyklów szkoleń na temat: Small Biznesu, Finansów Międzynarodowych oraz Biznes Planu,
 - prace nad powołaniem Biura Karier.

Sukces Stowarzyszenia Millennium nie wynika tylko i wyłącznie z umiejętności kierowniczych i organizatorskich jego członków, ale także z woli współpracy z wszystkimi reprezentantami środowiska studenckiego, władzami Uczelni, władzami miasta Koszalina oraz innymi organizacjami pozarządowymi. Otwartość Stowarzyszenia oraz możliwości, jakie stwarza przede wszystkim studentom PK pozwala sądzić, iż idea powołania organizacji studentów i absolwentów na naszej Uczelni sprawdziła się.

Wszystkie osoby, które chcą działać na rzecz studentów PK oraz rozwoju własnej osobowości lub chcą dowiedzieć się czegoś więcej o działalności Stowarzyszenia Millennium, zapraszamy do naszego biura lub na stronę internetową.

Madgalena Witt

Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Politechniki Koszalińskiej „MILLENNIUM”

Rok założenia: lipiec 1999 r.

Władze:

p.o. Prezes – *mgr Krzysztof Głowacki*,
Skarbnik – *mgr inż. Błażej Begger*,
Sekretarz – *Maja Szczerbetka*,
Członek Zarządu z ramienia PK – *Prorektor ds. Studenckich – prof. dr hab. inż. Leon Kukielka*,
Członek Zarządu z ramienia PS PK – *Mariusz Wasilewski*.

Liczba członków: 58, w tym 38 studentów i 20 absolwentów PK.

Siedziba: Biuro Stowarzyszenia – KS „Kreślarnia” ul. Rejtana 17, tel./fax 343 8745 wew. 249, www.millennium.org.pl

Spis treści



KRONIKA

Nowe obiekty Politechniki Koszalińskiej

Budowa z historią 2

ROZMOWA NA TEMAT

z Seniozem budowy, prof. dr hab. inż. Zdzisławem Piątkiem

– o najważniejszych inwestycjach uczelni

To jeszcze nie koniec 4

WSPOMNIENIE

Prof. dr hab. inż. Jerzy Kaniewski

Pożegnanie przez Dziekana – prof. Andrzeja Guzińskiego 7

Z życiorysu naukowego Profesora 7

Wspomnienie o Promotorze 8

KRONIKA

Edytorski sukces 9

Doktorat z inżynierii środowiska 9

Doktorat z „mediów i komunikowania” 10

Podczyszczanie ścieków 10

Spotkania dotyczące 5. PR 11

Stowarzyszenie hydrobiologów w Koszalinie 12

Program pracy z młodzieżą 13

KONFERENCJE

O udziale pracowników Politechniki w konferencjach naukowych

Na Światowej Konferencji Naukowej International Symposium

on Multiphase Flow and Transport Phenomena

Turecka wyprawa 14

W zagranicznych seminariach w Bułgarii i we Włoszech

W Bułgarskiej Akademii Nauk 16

W Treviglio we Włoszech 17

W ekonomicznej konferencji międzynarodowej

Polityka zatrudnienia w krajach Unii Europejskiej 18

W konferencjach na Wydziale Ekonomii i Zarządzania

Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza – przebieg – opinie 19

Koncepcje gospodarcze E. Kwiatkowskiego (1888–1974) 20

Myśl ekonomiczna emigracji polskiej 1939–1989 20

PROBLEMY WSPÓŁCZESNOŚCI

INTERNET – nowa era komunikacji, *Tomasz Krzyżyński* 21

KONSTATACJE

Autor, autor, autor..., *Bronisław Słowiński* 26

HISTORIA

Gen. Władysław Anders. 1942–1945, *Marcin Wiśniewski* 28

Dizajn, *Krzysztof Meisner* 31

DOKTORAT

Dopełnienie oczekiwań, *Maria Siwko* 34

CZŁOWIEK – PRZYRODA – ŚRODOWISKO

Złoto Bałtyku, *Urszula Żurek-Pysz* 35

FELIETON NA TEMAT

High-Tech Wieża Babel, *Zofia Dunian* 37

ROZMOWA NA TEMAT

z dr. Leszkiem R. Wojciechowskim

Wspaniały okres 41

SPORT

II liga piłki ręcznej kobiet. Runda rewanżowa rozpoczęta 43

Dobra passa badmintonistów 43

GAZETA STUDENCKA – ŻAK 45

Pismo Politechniki Koszalińskiej

Nr 1/23, styczeń–luty 2001

ISSN 1509-2771

Redakcja, skład i łamanie:

Andrzej Markiewicz,

Alina Leszczyńska

Tel. (094) 3478 256

(094) 3478 310

Fax. (094) 3460374

Współpraca:

Maria Siwko,

Henryk Charun,

Roman Dębski,

Mirosław Maliński,

Tomasz Modzelewski,

Ryszard Szafronowicz,

Tomasz Królikowski (strony WWW)

Zdjęcia:

Adam Paczkowski, Leon Rympo,

autorzy artykułów

Opracowanie okładki:

Andrzej Markiewicz

Adres redakcji:

Politechnika Koszalińska

Pismo uczelniane „Na temat”

ul. Raclawicka 15-17, 75-620 Koszalin

Sekretariat redakcji:

Elżbieta Dzdiewicz

Tel. (094) 3478 392

Adres internetowy:

<http://www.tu.koszalin.pl>

E-mail: amarkiew@tu.koszalin.pl

Zastrzega się prawo do skracania
i opracowywania artykułów
oraz zmiany tytułów



W Klubie Studenckim „Kwadrans” odbyła się po raz pierwszy edycja nowego konkursu „Talent Show”. Impreza zorganizowana przez Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej przyciągnęła liczne rzesze studentów, spragnionych „ostatkowej” zabawy.



Talent Show

AZS Piłka Ręczna

Agnieszka Janko

– bramkarka zespołu
szczypiornistek AZS

Politechnika Koszalińska,
występującego w II lidze.

Agnieszka kończy studia
pedagogiczne na specjalności
sport i turystyka w Pomorskiej

Akademii Pedagogicznej
w Słupsku i będzie studiować
na Politechnice Koszalińskiej.

